



Wojna w Ukrainie

ATAK NA LWÓW

Co najmniej siedem osób, w tym troje dzieci, zginęło, a ponad 50 zostało rannych we wczorajszym ataku rakietowym na Lwów. Rosjanie wykorzystali drony kamikadze oraz samoloty przenoszące pociski. Zniszczona została część historycznej zabudowy miasta wpisanej na listę UNESCO. Premier Donald Tusk zadeklarował w środę, że Polska jest gotowa pomóc w odbudowie zabytkowych kamienic we Lwowie, uszkodzonych w wyniku rosyjskiego ataku. Mer Lwowa Andrij Sadowy ogłosił 5 września dniem żałoby.
► **Wyborcza.pl**

AI

Świat pędzi naprzód

Nasi reprezentanci wicemi-strzami świata na Olimpiadzie Sztucznej Inteligencji. Polska górą! – gratulował niedawno polskim licealistom premier Donald Tusk. To on zdecyduje, czy za kilka lat będą budować AI w Polsce czy montować ją dla zagranicznych koncernów technologicznych ► **3**

UE

Dobry na trudne czasy



FOT. PAP/ALBERT ZAWADA

– Nie znam innej osoby w Polsce, która dysponowałaby taką znajomością unijnej kuchni i nieformalnych reguł gry – ocenia Piotra Serafina, kandydata na komisarza UE, Janusz Lewandowski ► **4-5**

Wydaje Wyborcza Sp. z o.o.
nr indeksu 348198



PiS i Suwerenna Polska negocjują połączenie

Fuzja wobec ataku

PiS i Suwerenna Polska negocjują połączenie pod hasłem „konsolidacji środowisk w obliczu bezprecedensowego ataku na opozycję”. Do politycznej fuzji może dojść na jesiennym kongresie PiS.

Agata Kondzińska

– Bardzo zdecydowanie dążymy do połączenia z Suwerenną Polską. Rozmawiamy o tym i sądzę, że to się zakończy sukcesem – mówił w telewizji wPolsce24.pl Jarosław Kaczyński.

W PiS słychać, że deklaracja o połączeniu mogłaby być jednym z punktów jesiennego kongresu partii.

Nieoficjalnie wiadomo, że Suwerenna Polska chce, by europosel Patryk Jaki, który pod nieobecność chorującego Zbigniewa Ziobry przejął kierowanie partią, wszedł do ścisłego kierownictwa PiS jako wiceprezes, a jego nazwisko było w gronie osób rozważanych na kandydata na urząd prezydenta.

**Zjednoczenie
bez głosowania**

Według naszych rozmówców scenariusz zakłada, że partia nie będzie głosować nad zjednoczeniem. – Nie ma potrzeby sprawdzać, jak wielu jest u nas niechętnych tej decyzji. Będzie umowa, prezes i Jaki podpiszą, potem ogłoszą decyzję – słyszeć od ważnego polityka PiS.

Konflikt między środowiskami Ziobry a Morawieckiego od lat jest publiczny. Politycy Suwerennej Polski, jeszcze będąc w rządzie, otwarcie krytykowali politykę unijną byłego premiera. Dlatego scenariusz może być podobny jak przy połączeniu z Republikanami, gdy Jarosław Kaczyński i Adam Bielan ogłosili fuzję na wspólnej konferencji. Bielan wszedł do komitetu politycznego PiS, a Kaczyński uzasadniał połączenie „konsolidacją sił

prawicowych, patriotycznych, które dziś muszą przeciwstawić się zupełnie ewidentnemu zamachowi na polską demokrację”.

We wtorek w podobnym tonie wypowiadał się szef klubu PiS Mariusz Błaszczak: – Konsolidujemy szeregi w obliczu bezprecedensowego ataku, jaki został przeprowadzony na opozycję. Dojdzie do połączenia, zjednoczenia sił na prawicy.

Kto o kogo zabiega

Konsolidacja po prawej stronie od dawna jest w celach Kaczyńskiego. Ale to, komu bardziej zależy, zależy od tego, kto jest rozmówcą.

Ludzie Zbigniewa Ziobry przekonują, że to PiS o nich zabiega,

*Ludzie Zbigniewa
Ziobry przekonują,
że to PiS o nich
zabiega, by nie zaczęli
się oglądać na sojusz
z Konfederacją*

by nie zaczęli się oglądać na sojusz z Konfederacją. Środowisko Ziobry zwraca też uwagę, że rząd partii nie podjął jeszcze żadnych decyzji.

Sam Jaki komentował, że – choć docenia branie go pod uwagę – to najważniejszy jest dla niego program partii – w tym powrót do rewolucji w wymiarze sprawiedliwości, zmiana nastawienia do UE i spraw suwerenności.

Politycy PiS wyśmiewają teorie o kuszeniu ziobrystów. Przekonują, że Suwerenna Polska bez Zbigniewa Ziobry straciła impet. A przez ostatnie lata była zależna od PiS. To pod szyldem partii Kaczyńskiego politycy Ziobry zdobywali mandaty, co spowodowało też, że uzależnili swoje partyjne finanse od większego gracza.

– Chyba ziobrystom się proporcje pomyliły. Jak na razie to oni wciąż bardziej potrzebują nas niż my ich. Poza tym, jeśli nie dojdzie do połączenia, wtedy można przeciągać pojedynczych posłów. Kowalski już pokazał drogę – słyszę w PiS.

Janusz Kowalski w czerwcu odszedł z Suwerennej Polski, pozostał jednak w klubie PiS. ●

Wojciech
Czuchnowski



Urzędnicy odpowiadają za przekręty PiS

W sprawie „afery mailowej” Michała Dworczyka, europosła PiS i byłego szefa kancelarii premiera Morawieckiego, prokuratorskie zarzuty dostał informatyk zatrudniony w KPRM. Powód? Zanim minister przekazał ABW służbowy komputer, telefon oraz dostęp do swojej skrzynki mailowej, informatyk wykasował z systemu wskazane przez Dworczyka pliki z wiadomościami, które polityk chciał ukryć przed polskimi służbami. Informatyk był w kancelarii zwykłym pracownikiem pionu IT. Teraz prokuratura stawia mu zarzut utrudniania śledztwa, dowodząc, że w czerwcu 2021 r., usuwając maile na polecenie przełożonego, miał wiedzę, że doszło do wycieku ze skrzynki i ABW prowadzi w tej sprawie postępowanie.

Urzędników, którzy dawali się namówić do łamania prawa, PiS nie broni. Muszą sobie radzić sami

Nie wiemy, jak wyglądała rozmowa między ministrem a urzędnikiem. Ale można przypuszczać, że Dworczyk zapewniał swojego podwładnego, że sprawa nigdy nie wyjdzie na jaw i nie musi się niczego obawiać. Nie wiemy, czy informatyk dostał za to premię albo awans. Czy zrobił to z sympatii dla polityka, czy ze strachu. Teraz, gdy prokuratura próbuje dopiero pozbawić europosła immunitetu (potrwa to wiele miesięcy), jego podwładny już ma duże kłopoty. Za zacieranie śladów i utrudnianie śledztwa grozi mu nawet pięć lat więzienia.

W areszcie siedzą urzędniczek obsługujące w resorcie sprawiedliwości Fundusz Pomocy Ofiarom Przestępstw. Ich były szef, poseł PiS Marcin Romanowski – sam wciąż na wolności – też zapewne mówił im, że nic im nie grozi za udział w przekręcie.

A w Rządowej Agencji Rezerw Strategicznych? Jako pierwsze zatrzymane zostały dwie urzędniczki kierujące biurem zakupów. Też wykonywały tylko polecenia swojego szefa Michała Kuczmierowskiego. Kuczmierowskiego, który uciekł za granicę i dziś czeka w Londynie na ekstradycję, bronią najważniejsi politycy PiS. Zebrano 200 tys. funtów na kaucję, poręczyli za niego Mateusz Morawiecki i Jadwiga Emilewicz.

Urzędników, którzy dawali się namówić do łamania prawa, PiS nie broni. Muszą sobie radzić sami – jedynym wyjściem jest dla nich składanie zeznań. Mają dzięki temu szansę na niższą karę. Plama w życiorysie i zapis w rejestrze skazanych zostaną jednak na zawsze.

Gdy w czasie swoich rządów PiS otwarcie łamał prawo, traktując państwowe instytucje jak partyjną kasę, politycy tej partii potrzebowali posłuszných ludzi. Ktoś w dziale płac musiał podpisywać przelewy dla „krewnych i znajomych” wspieranych setkami milionów złotych, ktoś w kadrach zgadzał się na wypłacanie pensji fikcyjnym pracownikom. Były za to pewnie nagrody, podwyżki, awanse. Teraz jest prokurator. I złamane życie. ●



Decyzja [w sprawie deportacji Michała K.] zostanie podjęta w połowie lutego, no więc stary wampir Tusk będzie szukał krwi gdzie indziej, przecież nie może czekać do połowy lutego, musi znaleźć sobie ofiary wcześniej

MARIUSZ BŁASZCZAK

Indonezja Czekają na Franciszka

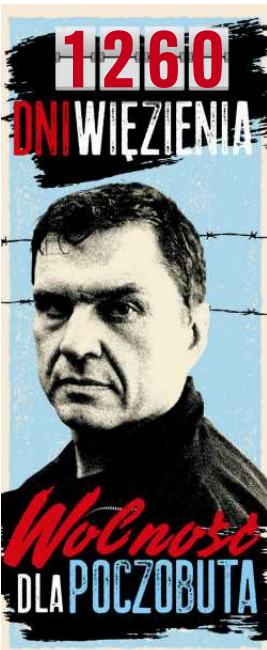


Dżakarta, 4 września 2024 r. Wierni czekają przed katedrą Matki Bożej Wniebowziętej na przybycie papieża Franciszka. Papież w dniach 3-6 września przebywa z wizytą apostolską w Indonezji, kraju z większością muzułmańską. To część jego 12-dniowej podróży do regionu Azji i Pacyfiku, która obejmuje między innymi Papuę-Nową Gwineę, Timor Wschodni i Singapur.

Z pomocą PiS

3 750 000 000

MLN ZŁ
tyle do wtorkowego południa wpłacono na konto PiS. To efekt apeli polityków partii Kaczyńskiego „pokrzywdzonej” decyzją PKW o odrzuceniu jej sprawozdania wyborczego



Fabryka czekolady Najśłodsze miejsce Warszawy

Od wczoraj można już zwiedzać Muzeum Czekolady przy Fabryce Wedla.

Budynek stanął na tyłach fabryki Wedla przy ul. Zamoyskiego, nad Jeziorkiem Kamionkowskim.

Na uwagę zasługuje już sam gmach muzeum. W tym miejscu na terenie fabryki przez lata działały silosy na ziarna kakao. Zburzono je przed kilkoma laty, a sam budynek zaadaptowano na potrzeby ekspozycji. W oczy rzuca się elewacja z nawiązującej do zabudowań fabryki szarej cegły, ale ułożonej dekoracyjnie, tak, że przypomina tabliczki czekolady.

W wejściu wita nas fontanna z płynnej czekolady. Zwiedzanie podzielono na kilka stref. W pierwszej poznajemy historię kakao, które fabryka Wedla sprowadza głównie z Ghany w Afryce. Można zobaczyć, jak krzew kakaowca jedno-cześnie kwitnie i owocuje, a kolorowe tkaniny kente z Ghany kontrastują z zachowanymi spustami starych silosów.

Na kolejnych piętrach poznajemy historię trzech pokoleń Wedlów i fabryki czekolady na Kamionku, urządzenia pomocne dawniej przy produkcji czekolady, ale też historię wzornictwa i nietypowych promocji fabryki, jak choćby ta z chłopcem jadącym na zebrze.

Na koniec można się wspiąć aż na szóstą kondygnację, gdzie znajduje się



je się duży taras z widokiem na park Skaryszewski i panoramę Warszawy widzianą z praskiego brzegu.

Fabryka Wedla, nim powstało muzeum, organizowała zwiedzanie okazjonalnie. Zawsze były tłumy chętnych, choćby podczas Nocy Muzeów kolejka na kilka godzin ciągnęła się wzdłuż Grochowskiej. Goście mogli podglądać pracowników bezpośrednio podczas produkcji. I teraz ta możliwość została zachowana, choć w ścisłym rygorze sanitarnym. Prace maszyn oglądamy przez wielkie szyby, tak też od środy można obserwować np. ręczne zdobienie słynnych torcików wedlowskich.

Muzeum zwiedza się z przewodnikiem w grupach startujących co 15 minut w godz. 10-17.45. Bilety normalne – 70 zł, ulgowe – 55 zł. Zapisy: fabrykaczekolady.pl. ●

Jakub Chełmiński

Jutro „Tylko Zdrowie”

Jak dbać o stopy, żeby nie bolały

Masz stopę egipską, grecką czy rzymską? Do jej kształtu powinniśmy dopasowywać buty. Jakie są najczęstsze przyczyny bólu stopy? Czy warto inwestować we wkładki? Na czym polega rehabilitacja stóp?



Świat wsiadł do „pociągu AI” i pędzi naprzód

Polski wagonik stoi na bocznicy

– Nasi reprezentanci wicemistrzami świata na Olimpiadzie Sztucznej Inteligencji. Polska górą! – gratulował niedawno polskim licealistom premier Donald Tusk. To on zdecyduje, czy za kilka lat będą budować AI w Polsce, czy „montować” ją dla zagranicznych koncernów technologicznych.

Breczko

Stoimy u progu rewolucji, która przez niektórych porównywana jest do rewolucji, jaką przyniósł silnik parowy, albo energia elektryczna. Będzie to cyfrowa rewolucja, której silnikiem jest sztuczna inteligencja.

W tej rewolucji pędzą już Stany Zjednoczone, które kontrolują najważniejsze w tym obszarze firmy (OpenAI, Nvidia, Microsoft, Google, Meta, Anthropic), a w 2024 r. wydażą „na AI” blisko 100 mld dolarów (32 mld dolarów z budżetu i ponad 60 mld prywatnych inwestycji). Gonią je Chiny, Wielka Brytania, Francja i Niemcy, których wydatki liczone są w miliardach dolarów.

Kraje te zdają sobie sprawę, że „pociąg AI” już ruszył i że podłączenie do niego swojego wagonu jest kluczowe dla ich pozycji i bezpieczeństwa. W tym samym czasie polski wagonik stoi na bocznicy, a kilka zdeterminowanych osób próbuje go własnymi siłami wepchnąć na główny tor w nadziei, że może chociaż kilka metrów przejedzie. Reszta z nas cieszy się, że maszynista jest z Gdyni, a konduktor z Wrocławia.

Nie magia, lecz narzędzie. Sztuczna inteligencja nie jest magiczną różdżką, która zmieni w złoto wszystko, czego dotknie. Jest natomiast narzędziem informatycznym, które może znacznie ułatwiać rozwiązywanie trudnych problemów, a w niedalekiej przyszłości może poradzi sobie także z tymi, których wcześniej rozwiązać się nie dało.

Pozwala pisać kod programistyczny osobom, które o programowaniu nie mają pojęcia. Pomaga wykrywać choroby układu oddechowego u niemowląt, co do tej pory było niezwykle trudne albo niemożliwe. Firmom pozwala oszczędzać grube pieniądze na obsłudze klienta i wchodzić na nowe rynki. Pomaga opracowywać nowe leki. Przykładów jest mnóstwo.

Nowe zastosowania AI naukowcy prezentują niemal każdego dnia (obecna AI to ciągle domena świata nauki). A naukowców od AI mamy świetnych.

Nasz towar eksportowy. Do wykorzystania potencjału sztucznej inteligencji potrzebne są trzy główne elementy:

- moce obliczeniowe do trenowania AI,
- naukowcy, którzy je wykorzystają,
- pieniądze, aby zapłacić za jedno i drugie.

W Polsce mamy prawdopodobnie najważniejszy element układanki – naukowców i ekspertów. Nie mają oni jednak, niestety, warunków, aby tworzyć w Polsce AI na światowym poziomie. Nie mają dostępu do niezbędnych mocy obliczeniowych, a oferowane im wynagrodzenie jest śmiesznie niskie. Stypendium doktoranckie to 4,7 tys. zł na rękę.

W takiej rzeczywistości trudno się dziwić, że najlepsi, zamiast budować AI w Polsce i zamiast kształcić przy-



• Międzynarodowa Olimpiada Sztucznej Inteligencji 2024. Mamy świetnych naukowców od AI. To nasz najlepszy towar eksportowy FOT. INTERNATIONAL OLYMPIAD IN ARTIFICIAL INTELLIGENCE

szłych ekspertów, wybierają pracę dla zachodnich korporacji.

Żeby zatrzymać naukowców w Polsce i żeby to tu pracowali i budowali technologiczne firmy, które sprzedając na cały świat swoje produkty, będą dokładać do polskiego budżetu euro, dolary, jeny i wony, potrzebny jest plan. Plan ambitny, który powstanie na najwyższych szczeblach rządowych i który zyska poparcie najważniejszych osób w państwie.

Plany, plany, plany. W Polsce planów dotyczących AI nie brakuje. Swoją ma Ministerstwo Cyfryzacji, jednak jego możliwości są ograniczone. Resort, któremu szefuje wicepremier Krzysztof Gawkowski, jest w zakresie AI odpowiedzialny za wprowadzenie unijnej dyrektywy o sztucznej inteligencji AI Act, a nie za jej rozwój. Pozytywną inicjatywą ministerstwa jest utworzenie Funduszu AI dla małych i średnich firm, które chcą wykorzystać sztuczną inteligencję, ale to nie rozwiąże głównego problemu.

Plan ma też Ministerstwo Rozwoju i Technologii, jednak w jego zakresie jest wspieranie firm w rozwoju i inwestycjach, a nie badania naukowe.

Za tę działkę odpowiedzialne jest Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego. I w tym zakresie resort faktycznie działa. Poprzez podległe ministerstwu Narodowe Centrum Badań i Rozwoju oraz Narodowe Centrum Nauki w latach 2020-24 na badania i wdrożenia AI przeznaczono łącznie 1,8 mld zł. W ramach NCBR działa także instytut IDEAS, który przyciąga najlepszych w Polsce (a także na świecie) naukowców od AI, którzy mogą rozwijać sztuczną inteligencję w kraju zamiast za granicą.

Potrzeba odważnych decyzji. 1,8 mld zł wydaje się poważną kwotą, jednak gdy umieści się ją w perspektywie, to nie robi już takiego wrażenia. Francuska firma Mistral, która jest jedynym europejskim konkurentem dla amerykańskich gigantów, zebrala w rundzie finansowania 600 mln euro (2,5 mld zł). Amerykański uniwersytet Yale na program badań AI wyda w 2024 r. 580 mln zł (to jedna trzecia wydatków w Polsce w cztery lata). Wielka Brytania wydała na superkomputer do AI Isambard 225 mln funtów (ponad miliard złotych). Dla

porównania budżet IDEAS NCBR to około 40 mln zł.

Polska może być europejskim, a może nawet światowym liderem w obszarze sztucznej inteligencji. Mamy ludzi, trzeba tylko znaleźć chęci i pieniądze. Do tego potrzebna jest wola najważniejszych osób w państwie, bo tylko ich decyzja ma wystarczającą wagę, aby polski wagon z AI rozpędzić i dołączyć do pociągu.

Widzą potencjał i płaczą. W budżecie na 2025 r. nie ma, niestety, pozycji ani programów, które przyczyniłyby się do rozwoju tego strategicznego obszaru, jakim jest sztuczna inteligencja. A powinny być, jeśli chcemy wykorzystać okazję, która za naszego życia może się już nie powtórzyć.

Na polskich uczelniach i w ośrodkach naukowych świetni eksperci tworzą AI rodem z science fiction. To m.in. Politechnika Warszawska, Poznańska i Wrocławska, Uniwersytet Warszawski, Wrocłowski i Jagielloński, Akademia Górniczo-Hutnicza czy wspomniany wcześniej IDEAS NCBR. W ministerstwach są urzędnicy, którzy widzą potencjał i płaczą nad tym, że go nie wykorzystujemy, piszą i dzwonią do mnie prywatnie, że chcą działać, ale nie mogą się przebić z pomysłami.

Premier Donald Tusk gratulował ostatnio młodym polskim informatykom od AI. Jeśli dziś nie znajdzie woli i pieniędzy na rozwój tego obszaru, to za kilka lat będzie im gratulował wysokich posad w zagranicznych koncernach. ●

Bolesław Breczko

Unia Europejska

Piotr Serafin – dobry człowiek na trudne czasy

– Nie znam innej osoby w Polsce, która dysponowałaby taką znajomością unijnej „kuchni” i nieformalnych reguł gry – ocenia Piotra Serafina, polskiego kandydata na komisarza Unii Europejskiej Janusz Lewandowski.



ROZMOWA Z
JANUSZEM LEWANDOWSKIM
europosem PO, byłym komisarzem UE ds. budżetu i programowania finansowego

MICHAŁ GOSTKIEWICZ: – Donald Tusk, proponując kandydaturę Piotra Serafina na polskiego komisarza UE, dołączył do liderów, którzy nie pozwolili Ursuli von der Leyen na wybór – jak chciała – spomiędzy dwójki kandydatów różnej płci.

JANUSZ LEWANDOWSKI: – Tusk ma świadomość, że to Komisja ma inicjatywę legislacyjną w Unii. To tam się rodzą pomysły – i tam się ścierają interesy narodowe. Dlatego chciał do Komisji wstawić od razu zawodnika wielkiej wagi, choć nie politycznej.

Właśnie – zna pan dobrze swojego byłego podwładnego i skoro Serafin nie jest politykiem, tylko urzędnikiem, to skąd ta wielka waga?
– Z jego olbrzymiej pamięci instytucjonalnej.

Co to jest „pamięć instytucjonalna”?
– Wielu byłych ministrów i premierów zapewne pojawi się w składzie nowej Komisji. Ale to Serafin poznał od wewnątrz reguły działania Komisji – jako wiceszef mojego gabinetu, gdy byłem komisarzem – i Rady, gdy był prawą ręką Tuska. Do tego wie, jak działa resort spraw zagranicznych i Stale Przedstawicielstwo Polski przy UE.

Nie znam innej osoby w Polsce, która dysponowałaby takim doświadczeniem i znajomością unijnej „kuchni”, czyli procedur, a co ważniejsze – nieformalnych reguł gry. A czasy idą trudne. Serafin to jest dobry człowiek na trudne czasy.

Dobry na Komisję – z zasady zbiór urzędników – która tym razem może być bardziej „polityczna” niż „urzędnicza”? Komisję, w której nawet dotychczasowi „urzędnicy” zaczynają mieć ambicje, jak Thierry Breton, europejski komisarz, który zajmuje się rynkiem wewnętrznym i usługami?

I w tym będzie musiał sobie poradzić facet, który do tej pory nie błyszczał, tylko działał z tyłu?

– Tak, to jest charakterystyczne dla Serafina i paru innych osób reprezentujących Polskę na froncie unijnym. On rzeczywiście ma bardzo mocno rozwinięty zmysł profesjonalnego technokraty. Trochę się dystansuje od polityki. Ale ta polityka go zaprasza i wchłonie.

Dlaczego?

– Bo to rzeczywiście będzie „polityczna” Komisja Europejska. I to ta Komisja zajmie się – po zmarnowanym półroczu węgierskiej prezydencji w UE – kwestiami nasycenymi politycznym sporem, raczej niewdzięcznymi dla Polski.

Zanim o nich powiemy – jak pan obstawia: jaka teka dla Serafina?

– Oczywiście celujemy w budżet. Bardzo dobrze, że nie w obronność.

Dlaczego?

– W tej chwili obronność w strategiach Unii Europejskiej to nie jest wspólna armia czy wspólny budżet obronny, tylko integracja przemysłów zbrojeniowych. Kompetencje takiego komisarza bez oddzielnego budżetu kolidowałyby z kompetencjami wielu innych komisarzy.

To jest zła cecha Komisji Europejskiej, trapiąca ją od czasów Jeana-Claude’a Junckera: pokrywanie się kompetencji, zwłaszcza w dziedzinie gospodarki – a to na tym terenie pojawi się ewentualny komisarz ds. obronności. Niezależnie, gdzie wyląduje Serafin, znajdzie się – wraz z całą Komisją – w centrum politycznych sporów.

Jakie widzi pan główne wrażliwe kwestie, w których Serafin będzie musiał być politykiem?

– Pierwsza to budżet UE po roku 2027. Musi sfinansować nowe wydatki – na obronność i rozszerzenie Unii, ale zarazem spłacać gigantyczny program pożyczkowy Next Generation EU, co wymaga około 15 mld euro rocznie.

Budżet tego nie wytrzyma bez zwiększenia składki krajów członkowskich, co

jest mało prawdopodobne, lub znalezienia nowych źródeł zasilenia, co wymaga jednomyślności.

Ostatecznym rozwiązaniem byłoby cięcie Funduszu Spójności, ale nie wyobrażam sobie, by polski komisarz firmował cięcie najbardziej korzystnej dla nas części budżetu UE. Zwłaszcza że nasza pozycja „netto” i tak się skurczy.

Jak to „skurczy”?

– Pozycja „netto” to różnica między wpływami z Unii, a naszą składką, która rośnie stosownie do wzrostu PKB (obecnie 6.5 mld euro rocznie). Nigdy już ta różnica nie dorówna rekordowej kwocie 85 mld euro w budżecie na lata 2014-20, który projektowałem. Takie regiony, jak Dolny Śląsk i Wielkopolska staną się ofiarami własnego sukcesu, osiągając średnią UE – bo oznacza to mniejsze finansowanie.

Czyli zaczniemy dostawać mniej niż w poprzednich budżetach?

– Polska po roku 2027 będzie nadal największym beneficjentem budżetu UE, ale pieniądź będzie mniejszy i w dodatku musi być „zielony” i cyfrowy. Aż do przyjęcia Ukrainy do Unii, co wymaga zasadniczej rewizji budżetu, a zwłaszcza dopłat rolnych.

– Jakie inne rafa na nas czekają, poza budżetem?

– Zmiany traktatów UE. Przypomnę: Parlament Europejski przegłosował rezolucję wzywającą do ich rewizji w zakresie m.in. odchodzenia od zasady jednomyślności na rzecz kwalifikowanej większości głosów (QMV). Stanowisko polskie było wstrzemięźliwe i broniło jednomyślności we wrażliwych obszarach polityki zagranicznej, obronności i podatków. Serafin będzie musiał sobie z tą presją na zmiany traktatowe radzić. Czekają też implementacja paktu migracyjnego. Mamy z tym problem – z uwagi na sprzeciw wobec przymusowej relokacji. Choć, nawet gdyby Polska odmówiła przyjęcia przymusowo relokowanych osób, to z uwagi na chwalebny kartę wobec uchodźców z Ukrainy sankcje finansowe pewnie by nas nie dotknęły.

A trzecie niewdzięczne wyzwanie dla polskiego komisarza i polskiej prezydencji, to Zielony Ład, czyli transformacja energetyczna, bo Polska pod tym względem jest maruderem Europy.

Jak Serafin sobie poradzi z dwoma ostatnimi kwestiami – zobaczymy, ale jeśli chodzi o budżet, nie jest nowicjuszem. Podobno ma kalkulator w głowie. Pan widział, jak ten kalkulator zaczyna działać? Jak to wygląda?

– Jest w stanie w czasie negocjacji, nie sięgając po kalkulator, przeliczyć – w głowie – wszystkie parametry i udzielić błyskawicznej odpowiedzi. Wyręcza komputer.

Przyda mu się na wysłuchaniu przed komisją Parlamentu Europejskiego? To ucho igielne dla kandydatów na komisarzy. Pan je przeszedł. Jak to wygląda? Mówimy, że Serafin się stara o tę samą tekę, co pan.

– Wysłuchania w unijnym slangu nie przypadkowo nazywa się grillowaniem. To może trwać parę godzin. Ja akurat miałem komfort – wcześniej byłem szefem komisji budżetowej w PE, więc przesłuchiwałem mniele ludzi, którzy dobrze mnie znali. Ale zakładam, że kandydat węgierski, nawet kompetentny, będzie grillowany, bo Orban zaszedł za skórę UE w krytycznym czasie agresji Putina w Ukrainie.

– Ze względu na kordon sanitarny wobec frakcji Orbana w PE węgierski kandydat nie będzie miał w przesłuchującej go komisji sojuszników. Czy Serafin może usłyszeć trudne pytania?

– Serafin będzie miał przyjazną atmosferę z uwagi na ogromne oczekiwania, jakie zrodziło zwycięstwo demokracji w Polsce w wyborach 15 października, na tle ofensywy antyeuropejskiego populizmu w innych krajach.

Ale czy taki teoretycznie sojusznik, czyli człowiek z własnej frakcji, zadaje trudne pytania?

– Potrafi, bo wszędzie ścierają się różne interesy, w tym właśnie w komisji budżet-

▼ **Donald Tusk i towarzyszący mu Piotr Serafin podczas spotkania z Martinem Schulzem, wówczas przewodniczącym PE**

FOT. FREDERIC SIERAKOWSKI / EU

Unia Europejska



towej interesy beneficjentów i płatników netto. Padają też pytania o kwestie czysto techniczne dotyczące procedury budżetowej, sprawdzające, czy kandydat rozumie procedurę roczną, wieloletnią i tak dalej. Ale o Serafina na przesłuchaniu niech się pan nie martwi. Przejdzie je гладко.

Jeśli zostanie komisarzem, przestanie być szerpą – czyli okiem i uchem premiera w UE. Kto go zastąpi jako główny unijny doradca Tuska?
– W kontekście polskiej prezydencji niezwykle ważne jest wskazanie mocnego szefa Stałego Przedstawicielstwa PL w Brukseli.

Marek Prawda?
– Jest kilku kandydatów, których nominacja na to stanowisko by mnie ucieszyła. Marek Prawda jest wśród nich.

A jak to wygląda, jeśli chodzi o relacje na linii premier – komisarz? Nie zakładam, że dwaj ludzie, którzy współpracują od dwudziestu lat, nagle przestaną do siebie dzwonić po radę. Ale komisarz reprezentuje w swoim zakresie kompetencji całą UE, a nie swój kraj.
– Funkcja komisarza wyraźnie usamodzielnia i uniezależnia osobę, która ją pełni. Dlatego w slangu Komisji Europejskiej Polak nie mówi, że coś jest proble-

mem Polski, tylko że coś jest problemem „kraju, który znam najlepiej” – country I know best. Taka unijna poprawność.

Aha, czyli Serafin będzie dyplomatycznie udawał, że nie jest z Polski?
– Kandydat na komisarza musi demonstrować dystans wobec własnego kraju i gotowość działania na rzecz wspólnoty europejskiej w czasie przesłuchania w Parlamencie Europejskim, odpowiadając na pytania koordynatorów reprezentujących frakcje polityczne. W roku 2024 nie będzie takiego wstydu, jak z Wojciechowskim (kończący kadencję komisarz ds. rolnictwa z nominacji poprzedniego rządu PiS – przyp. red.), który swoje przesłuchanie oblał.

Oblał?
– Dostał później z litości dodatkowe pytania, na które musiał odpowiedzieć pisemnie. I dopiero po tym został zaakceptowany. Wiecej wstydu niż pożytku z takiej go komisarzy.

Oprócz niego wszyscy poprzedni polscy komisarze – Danuta Hübner, pan i Elżbieta Bieńkowska – obejmowali teki związane z polityką regionalną, handlem i budżetem.
– Bieńkowska też miała co jakiś czas starcia z Parlamentem, bo jej portfel nie był dokładnie sprecyzowany, ale to był kompletnie inny kaliber sporu niż Wojciechowski, który był de facto chowany. To był paradoks, że w czasie debat o rolnictwie zastępował go inny komisarz.

Na koniec kadencji polskiego komisarza ds. rolnictwa rolnicy protestowali na ulicach miast Europy, w tym w Brukseli. Przeciwno Zielonemu Ładowi.
– Wojciechowski najpierw czuł się autorem rolniczej części Zielonego Ładu, a potem się tego wypierał.
Dziś, po gwałtownych protestach rolników, także w Brukseli, lepiej rozumiemy polityczny problem Zielonego Ładu. Obroni się jako cel neutralności klimatycznej w roku 2050, jeśli wdrażany będzie pragmatycznie, z wyczuciem nastrojów społecznych i lepszą osłoną finansową.



Nie znam innej osoby w Polsce, która dysponowałaby takim doświadczeniem i znajomością unijnej „kuchni”, czyli procedur, a co ważniejsze – nieformalnych reguł gry

JANUSZ LEWANDOWSKI

Wojciechowski nie miał chyba łatwo, bo był przedstawicielem stronnictwa, które stało w opozycji do unijnej władzy, oraz pochodził z państwa, które z Unią toczyło głośnie i ostre spory. Dziś Polska jest chwalona za przywracanie praworządności – według ekspertów na wyrost, bo niewiele jeszcze zrobiła, a nad reformami wisi weto prezydenta – i ogólnie postrzegana jako kraj, który wrócił na łono UE. Premier jest z tej samej frakcji, co szefowa Komisji. Serafin będzie miał bardziej komfortową pozycję?
– Komfortową o tyle, że to inni komisarze będą zabiegali o jego względy.

Czyli przychodzili po pieniądze.
– Nie ma komisarza, który by nie chciał być w dobrych relacjach z komisarzem odpowiedzialnym za budżet, bo tyle znaczą, ile mają wpływu na legislację i zasoby finansowe. Donald Tusk świadomie celuje w tę uprzywilejowaną pozycję w Komisji Europejskiej dla Serafina.

Jak pan ocenia szanse na to, że polski kandydat tę pozycję – po raz drugi w ostatnich latach – dostanie?
– Zdecyduje siła Tuska. Mało czasu upłynęło od 2014 roku, kiedy poprzedni Polak – czyli ja – sprawował funkcję komisarza ds. budżetu – do roku 2024, gdy staramy się znów o tę tekę. Polska wtedy była i jest nadal największym beneficjentem unijnego budżetu, a to widzą płatnicy netto i inni głodni unijnych funduszy, świadomi, że polski komisarz będzie zabiegał o maksymalne korzyści dla własnego kraju.

Dobre relacje Donalda Tuska z Ursulą von der Leyen pewnie w tych staraniach pomogą.
– Osobista chemia jest, ale decyduje moc negocjacyjna i autorytet.
Pomóc może też chęć „nagrodzenia” kraju, który na mapie populistycznych nieszczęść wyborczych w Europie obronił demokrację i praworządność. Od 15 października dobre wiadomości z Warszawy krzepią Europę.

To tak ładnie brzmi w ustach europejskich polityków: jest super, demokracja wróciła do Polski i tak dalej. A potem, jak przyjdzie do negocjacji o stanowiska i pieniądze, to przecież nikt nas nie będzie głaskał.
– Zrobię małą wycieczkę w przeszłość. Kiedy David Cameron szykował referendum brexitowe, robił wszystko, aby pokazać Anglikom, że Unia będzie ich mniej kosztowała. I wymógł obcięcie unijnego budżetu o jakieś 100 miliardów euro w stosunku do poprzedniego. Ale Polska w tym rozdaniu 2014-20, które projektowałem, kiedy traciła większość krajów, zyskała rekordowe fundusze. Nie do powtórzenia. Moim zdaniem zgoda reszty państw UE na ten nasz rekord wynikała z chęci nagrodze-

nia sukcesu na wschodzie Europy, który mobilizuje inne kraje.
Być może to się powtórzy, bo Polska rzeczywiście była źródłem dobrych wiadomości w 2023 roku.

Patrząc na wyzwania stojące przed Unią, na co – w ogromnym uproszczeniu – Piotr Serafin będzie musiał znaleźć i podzielić pieniądze?
– Na wdrożenie Paktu Migracyjnego, Zielonego Ładu, obronność, rozszerzenie i konkurencyjność w przekroju globalnym.

– Von der Leyen w swojej mowie po akceptacji jej kandydatury przez Parlament Europejski próbowała pogodzić ogień z wodą – mówiła o Industrial Green Deal, czyli takiej polityce, która pogodzi konieczność rozwoju europejskiego przemysłu i ochrony środowiska. To była cena za poparcie od frakcji Zielonych. Jak to się przełoży na zadania komisarza ds. budżetu?
Polska zapłaci za patriotyczny stosunek do węgla i zaniechania ostatnich lat. Nasza transformacja energetyczna będzie przez to bardziej kosztowna społecznie i politycznie.
Tym bardziej trzeba wykorzystać wszelkie instrumenty budżetowe: Fundusz Sprawiedliwej Transformacji, Fundusz Modernizacji, Social Climate Fund oraz „zielone” pieniądze w Krajowym Planie Odbudowy i fundusze strukturalne post-2027. Wciąż mało, skoro Komisja Europejska szacuje, że Unia – aby przebrnąć transformację energetyczną, potrzebuje około 300 miliardów euro rocznie w horyzoncie roku 2030. Czyli budżetowy ból głowy!

A obronność?
– Nie ma de facto budżetu obronnego. Nowa strategia, opiewająca na półtora miliarda euro, głównie na wspólne zamówienia dla przemysłów zbrojeniowych, to jest żaden pieniądz. Na pewno na agendzie pojawi się też rozszerzenie UE. W perspektywie pięciu lat, moim zdaniem, rozszerzenia nie będzie, zwłaszcza, że największy kraj kandydujący jest w stanie wojny.

Myśli pan, że kraje Bałkanów Zachodnich nie wejdą do UE przez najbliższe pięć lat?
– Raczej nie, przy czym Bałkany z punktu widzenia budżetu nie są problemem. Problemem jest Ukraina. Według dzisiejszych kryteriów otrzymałaby z budżetu rocznie 18 miliardów euro netto. Tyle wynosi pozycja brutto Polski, minus nasza składka.
Jest jeszcze drugi problem. Ukraina dodałaby do arealu rolnego UE mniej więcej 20 proc. żyznych czarnoziemów. System dopłat bezpośrednich by zbankrutował.
Więc budżet UE wymaga rewizji, jeśli chcemy być wiarygodni. ●

OGŁOSZENIE

Kraj/34334265

JUTRO W „WYBORCZEJ” DODATEK SPECJALNY

Jesień w Szwajcarii

- Najpiękniejsze zakątki w pełni jesiennych barw
- Największe atrakcje i informacje praktyczne

SPONSOR

swi^zerland



Porażka Małgorzaty Manowskiej

Izbą Pracy i Ubezpieczeń Społecznych kieruje Dawid Miąsik. Jak podkreśla – z z mocy prawa, a nie z upoważnienia Manowskiej.

Ewa Ivanova

W poniedziałek zakończyła się trzyletnia kadencja prezesa Izby Pracy Sądu Najwyższego Piotra Prusinowskiego, jednego ze „starych” sędziów SN, który kierował izbą od 2021 r. Zgodnie z przepisami sześć tygodni przed upływem kadencji prezesa powinno odbyć się zgromadzenie sędziów izby, które w drodze głosowania wybiera trzech kandydatów na prezesa. Z nich prezydent powołuje nowego prezesa izby SN.

Termin zgromadzenia wyborczego minął w lipcu, ale do jego zwołania nie doszło. Sędziowie Izby Pracy zablokowali wybór kandydatów, bo jednym z nich zostalby zapewne ktoś z neosędziów, a to otworzyłoby prezydentowi możliwość powierzenia funkcji prezesa kolejnemu neosędziemu. Prezes Prusinowski, nie zwalając zgromadzenia, powoływał się na uchwałę zgromadzenia z lutego, w której przegłosowano bezterminowe odroczenie posiedzenia do czasu wdrożenia zmian, które przywrócą w SN praworządność, a więc m.in. wprowadzenia zmian ustawowych, które uregulują status neosędziów. Trybunał w Strasburgu orzekł, że neosędziowie nie zapewniają rzetelnego procesu i prawa do sądu. W SN neosędziowie stanowią już większość, w Izbie Pracy jest ich sześciu na 16 osób orzekających.

Sędzia Miąsik, a więc jeden ze „starych” sędziów SN, we wtorek przejął obowiązki prezesa Izby Pracy jako najstarszy stażem przewodniczący wydziału. Wynika to z ustawy o sądach powszechnych, którą można zastosować odpowiednio do SN. Pierwszego dnia urzędowania sędzia wydał także zarządzenia organizacyjne jako wykonujący funkcję prezesa.

Ale tego samego dnia podczas spotkania z przewodniczącymi wydziałów Izby Pracy pierwsza prezes SN neosędzia Małgorzata Manowska oświadczyła, że od wtorku to ona kieruje pracami Izby Pracy. Zapowiedziała, że uchyli zarządzenia sędziego Miąsika.

Powołała się na art. 14 par. 1 ustawy o Sądzie Najwyższym. To bardzo ogólny przepis, zgodnie z którym „Pierwszy Prezes Sądu Najwyższego kieruje pracami Sądu Najwyższego”. Potem na stronie SN pojawił się podobny komunikat wskazujący, że od 3 września kieruje pracami izby na podstawie ogólnego upoważnienia do kierowania pracami SN aż do czasu, gdy prezydent powierzy jednemu z sędziów wykonywanie obowiązków prezesa izby, a więc do czasu wyznaczenia komisarza, który zwoła zgromadzenie wyborcze.

– To irracjonalna wykładnia. Ogólny przepis nie może stanowić podstawy do takich działań. Nie może służyć przejęciu władzy w izbie – mówił „Wyborczej” sędzia Prusinowski.

Decyzja Manowskiej wywołała burzę w SN. Legalni sędziowie uważają, że pierwsza prezes usurpuje sobie kompetencje, których nie ma. Zapowiedzieli, że jeśli za jej słowami pójdą czyny, to złożą zawiadomienia do rzecznika dyscyplinarnego i prokuratury, bo zachodzi podejrzenie przywłaszczenia funkcji publicznej i przekroczenia uprawnień.

Działania Manowskiej skrytykował podczas wtorkowej konferencji prasowej premier Donald Tusk, który zapowiedział także zawiadomienia do prokuratury.

– Jestem po konsultacjach z ministrem sprawiedliwości Adamem Bodnarem. Sprawa jest jasna. Będzie skierowanie zawiadomienia o podejrzeniu popełnienia przestępstwa w odniesieniu do pani Manowskiej – zapowiedział szef rządu.

„Zarządzenie” bez podstawy prawnej

Po zapowiedziach zawiadomień do prokuratury pierwsza prezes niespodziewanie wydała zarządzenie: upoważniła w nim sędziego Dawida Miąsika do wykonywania czynności związanych z organizacją i kierowaniem pracą Izby Pracy do czasu wyznaczenia przez prezydenta komisarza, który zwoła zgromadzenie wyborcze sędziów. Znow wskazała w nim jako podstawę ogólny przepis, który upoważnia ją do kierowania pracami SN. Zarządzenie sprawia wrażenie, jakby Manowska wystraszyła się konsekwencji, zrobiła krok wstecz, ustępując miejsca sędziemu Miąsikowi. Ale zdaniem „starych” sędziów SN to pozory.

– Zarządzenie pozornie wygląda na ustępstwo, ale tak naprawdę sankcjonuje władzę pani Manowskiej w Izbie Pracy. Pierwsza prezes upoważnia sędziego Miąsika do kierowania pracami Izby Pracy, podając za podstawę art. 14 ustawy o SN, a więc przepis, który pozwala pierwszemu prezesowi kierować pracami SN. Problem w tym, że przepis ten nie daje jej prawa do upoważniania kogokolwiek do kierowania izbą. A sędzia Miąsik kieruje Izłą Pracy i wydaje zarządzenia jako wykonujący funkcję prezesa izby z mocy przepisów prawa, a nie z mocy jakiegoś upoważnienia – mówi nam jeden z sędziów SN.

Według niego Manowska poszła „o jeden most za daleko”, bo jej zarządzenie to mocny dowód na to, że usurpuje sobie uprawnienia, których ustawa jej nie daje. Może mieć więc wpływ jej ewentualną odpowiedzialność dyscyplinarną i karną.

W odpowiedzi na „zarządzenie” Manowskiej prezes Miąsik wydał w środę swoje oświadczenie. Podkreśla w nim, że jest prezesem izby z racji pełnienia w izbie funkcji przewodniczącego, co przysługuje mu jako osobie o najdłuższej służbie sędziowskiej. A podstawą jego uprawnień są przepisy o ustroju sądów powszechnych oraz ustawa o Sądzie Najwyższym. Sędzia poinformował, że przewodniczącą wydziałów w Izbie Pracy SN sędziowie Jolanta Frańczak oraz Bohdan Bieniek oświadczyli, że będą stosowali się do jego poleceń „jako osoby wykonującej funkcję Prezesa Izby z mocy prawa”.

Najistotniejszy jest ten akapit oświadczenia prezesa Miąsika:

„»Upoważnienie« udzielone mi w Zarządzeniu 120/2024 Pierwszego Prezesa Sądu Najwyższego nie ma umocowania w ustawie o Sądzie Najwyższym. Powołany w jego treści art. 14 par. 1 ustawy o Sądzie Najwyższym (»Pierwszy Prezes Sądu Najwyższego kieruje pracami Sądu Najwyższego i repre-



▲ **Sędzia Dawid Miąsik**

FOT. KUBA ATYS / AGENCJA WYBORCZA.PL



*W myśl obowiązującego
prawa prof. Małgorzata
Manowska nie ma
uprawnień do kierowania
Izbą Pracy i Ubezpieczeń
Społecznych*

ADAM BODNAR

zentuje Sąd Najwyższy na zewnątrz») nie uprawnia do wyznaczenia sędziego wykonującego funkcję Prezesa Sądu Najwyższego ani do powierzenia sędziemu Sądu Najwyższego wykonywania czynności związanych z organizacją i kierowaniem Izłą Pracy i Ubezpieczeń Społecznych”.

Przekładając to na język nieprawniczy: sędzia Miąsik komunikuje, że wykonuje funkcję prezesa z mocy prawa, a nie z upoważnienia Manowskiej.

Decyzje Manowskiej nie wywołują skutków prawnych

Na sytuację w Izbie Pracy zareagował minister sprawiedliwości i prokurator generalny Adam Bodnar. W oświadczeniu „wyraża zaniepokojenie decyzjami Pierwszej Prezes Sądu Najwyższego Małgorzaty Manowskiej” dotyczącymi Izby Pracy. Podkreśla konieczność zachowania standardów wynikających z obowiązujących przepisów prawa, które jednoznacznie wskazują na to, kto powinien kierować Izłą w momencie zakończenia kadencji kierującego nią Prezesa Sądu Najwyższego, przy jednoczesnym braku wyłonienia następcy.

„W myśl obowiązującego prawa prof. Małgorzata Manowska nie ma uprawnień do kierowania Izłą Pracy i Ubezpieczeń Społecznych ani też nie posiada uprawnień do upoważnienia sędziego do wykonywania czynności związanych z organizacją i kierowaniem tą Izłą” – stwierdza Bodnar.

Przypomina, że Manowska została nieprawidłowo powołana do Sądu Najwyższego (co potwierdzają liczne orzeczenia Europejskiego Trybunału Praw Człowieka i Try-

bunału Sprawiedliwości UE), a następnie na stanowisko pierwszej prezes SN. A ponadto podobnie jak „starzy” sędziowie SN uważa, że stosuje się tu odpowiednio ustawę o ustroju sądów powszechnych, co oznacza, że sędzia Miąsik przejął kierownictwo w Izbie Pracy ex lege (z mocy prawa) jako najstarszy stażem przewodniczący wydziału Izby Pracy. Minister przypomniał, że w 2018 r. na tej podstawie prawnej do kierowania Izłą Pracy została wyznaczona Katarzyna Gonera, a do kierowania Izłą Karną – Wiesław Koziół.

„W związku z powyższym (...) decyzje Pierwszej Prezes Sądu Najwyższego pozostają w sprzeczności z obowiązującymi przepisami, nie wywołując skutków prawnych” – stwierdza minister.

Czy będzie komisarz Dudy?

Na razie ruchów w sprawie Izby Pracy nie wykonał prezydent Andrzej Duda. Za czasów PiS wprowadzono do ustawy o SN specjalne rozwiązania, które miały ułatwić przejmowanie władzy w izbach SN neosędziom. Zgodnie z jednym z nich, jeśli nie doszło do wyboru kandydatów na prezesa izby, prezydent wyznacza „komisarza”, który przejmie tymczasowo władzę w izbie i zwołuje zgromadzenie w celu wyłonienia kandydatów na prezesa. To uprawnienie zapewnił sobie Andrzej Duda nowelizacją ustawy o SN.

Instytucja komisarza miała, jak zauważa prof. Włodzimierz Wróbel, sędzia SN, zabezpieczyć procedurę obsadzania funkcji prezesów „swoimi ludźmi”. Duda skorzystał z tej ścieżki, wyznaczając neosędziów do przeprowadzenia w 2020 r. wyborów kandydatów na pierwszego prezesa SN. Jego komisarze pozbawili „starych” sędziów wpływu na procedurę i przeprowadzili ją pomimo nieprawidłowości. Umożliwiło to prezydentowi powołanie na pierwszą prezes SN neosędzi Małgorzaty Manowskiej, w przeszłości wiceministry sprawiedliwości w rządzie PiS.

Czy Andrzej Duda wskaże komisarza, który zwoła zgromadzenie sędziów izby w celu wyboru kandydatów na nowego prezesa – na razie nie wiadomo. Potrzebuje bowiem kontrasygnaty premiera. Za rządów Mateusza Morawieckiego nie było z tym problemu. Teraz o tym, czy prezydent ustanowi komisarza w Izbie Pracy, zdecyduje podpis – lub brak podpisu – Donalda Tuska. Bez kontrasygnaty postanowienie jest nieważne.

Zdaniem prof. Wróbla „kontrasygnata dla takiej decyzji byłaby legalizowaniem konstytucyjnego bezprawia. Bo samo uprawnienie Prezydenta do arbitralnego wskazywania takiego komisarza jest naruszeniem Konstytucji”. ●

Odwołany dyrektor wicedyrektorem

Tomasz Jeruzalski, którego w poniedziałek minister Izabela Leszczyna odwołała ze stanowiska dyrektora Centrum e-Zdrowia, już we wtorek został powołany na zastępcę dyrektora CeZ do spraw eksploatacji systemów teleinformatycznych.

Judyta Watoła

W poniedziałek minister Izabela Leszczyna powołała na nową dyrektorkę Centrum e-Zdrowia prawniczkę Małgorzatę Olszewską. W latach 2012-14 Olszewska zajmowała stanowisko podsekretarza stanu w Ministerstwie Administracji i Cyfryzacji. Odpowiadała w nim za telekomunikację i rozdział funduszy unijnych. W 2015 r. po kontroli NIK wyszło na jaw, że jej podróże służbowe w jednym tylko 2014 r. kosztowały 400 tys. zł. Jeździła m.in. do Korei Południowej, Zimbabwe i Paragwaju. Potem pracowała w Urzędzie Komunikacji Elektronicznej, a ostatnio w Katedrze Prawa Informatycznego Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego.

Dziś Olszewska pojawiła się pierwszy raz w siedzibie CeZ. Nie było jednak spodziewanego spotkania z pracownikami, tylko lakoniczny komunikat w intranecie.

„Dotychczasowy dyrektor CeZ Tomasz Jeruzalski pozostaje w naszej organizacji. Tomek objął stanowisko dyrektora pionu eksploatacji systemów teleinformatycznych” – głosiła druga część komunikatu.

Zawsze padnie dziewiątka – Takiej komedii to jeszcze nie grali. To jest jak taki totolotek, w którym pani zapowiada, że padnie dziewiątka, bo w zasadzie mamy w maszynie same dziewiątki, więc po prostu sobie jedną wylosujemy – śmieje się były urzędnik Ministerstwa Zdrowia, kiedy prosimy go o komentarz.

Pracownikom CeZ do śmiechu nie jest. – To jest żenujące i wizerunkowo beznadziejne. Oni naprawdę nie mają żadnych kadr, a wciąż jeszcze pozbywają się informatyków z doświadczeniem – mówi nam jeden z pracowników centrum.

Ich zdaniem Jeruzalski kompetencji nie ma lub nie pozwolono mu w pełni z nich korzystać. Centrum

rzęda Joanna Demediuk i Dorota Motyka. Demediuk to prawniczka, która ostatnio pracowała w Ministerstwie Gospodarki Morskiej i Żeglugi Śródlądowej, prywatnie żona Wojciecha Demediuka, dyrektora departamentu innowacji w Ministerstwie Zdrowia, któremu podlega CeZ. Obydwoje nie mają doświadczenia w zdrowiu.

Natomiast Motyka to była rzeczniczka starostwa powiatowego w Leżajsku i kierowniczka referatu zezwoleń i kontroli w Urzędzie Miejskim w Rzeszowie. Odpowiadała tam m.in. za wydawanie koncesji na sprzedaż alkoholu.

Obie według naszych informatorów odpowiadają w dużej części za zwołnienia i chaos w CeZ.

Odpowiedzialność spada jednak też na Jeruzalskiego, który wpro-

wadził w centrum reorganizację. – Po tych „porządkach” wielu ludzi dotąd nie wie, kto jest ich szefem – mówią pracownicy.

Z naszych informacji wynika, że CeZ wstrzymało wszystkie większe zamówienia związane z realizacją kolejnych projektów informatycznych. Miały być wdrażane w oparciu o body leasing, czyli wynajmowanie programistów na godziny. Minister Izabela Leszczyna stwierdziła, że to za drogie rozwiązanie i można znaleźć tańsze.

Do ministerstwa prosto z Big Pharmacy

Zmian kadrowych było w ostatnich dwóch dniach więcej. W poniedziałek Leszczyna powołała nowych dyrektorów w Instytucie Psychiatrii i Neurologii oraz Narodowym Instytucie Geriatrii, Reumatologii i Rehabilitacji.

Także w poniedziałek nastąpiła zmiana na stanowisku dyrektora Biura Komunikacji w Ministerstwie Zdrowia. Dotychczasowa dyrektorka Izabella Laskowska przeszła na stanowisko dyrektorki nowo utworzonego Departamentu Edukacji i Promocji Zdrowia. Nową dyrektorką w Biurze Komunikacji została natomiast Małgorzata Dziak-Masny. To specjalistka od PR. Do

ministerstwa przyszła bezpośrednio z firmy Takeda – dużego producenta leków. Według branżowego portalu Termedia.pl Dziak-Masny wcześniej pracowała dla dużych agencji PR oraz koncernów farmaceutycznych takich jak Roche, Sandoz, Sanofi, Novartis i BMS.

To kolejny transfer z wielkich koncernów farmaceutycznych, tzw. Big Pharmacy, prosto na państwową posadę i kolejny, który w związku z tym budzi duże kontrowersje. Trzy miesiące temu stanowisko wicedyrektorki w departamencie polityki lekowej otrzymała Paulina Sosin-Ziarkiewicz, wcześniej zatrudniona w Infarmie, czyli związku reprezentującym największe światowe koncerny sprzedające swoje produkty w Polsce.

Z kolei wiceprezeską Agencji Oceny Technologii Medycznych została niedawno Anna Kowalczyk, która, po odejściu ze stanowiska dyrektorki Narodowego Instytutu Leków, pracowała w firmie Astra Zeneca.

– Nie odmawiam tym paniom kompetencji, ale dla przyzwoitości, powinna być jakaś karencja. Tak jest przyjęte w szanujących się instytucjach. Wygląda jednak na to, że ministerstwo się nie szanuje – mówi „Wyborczej” były wiceminister zdrowia (w czasach koalicji PO-PSL). ●

RPO w sprawie Collegium Humanum

„Istnieją uzasadnione podstawy faktyczne i prawne do tego, aby minister podjął odpowiednie środki, za których pomocą będzie możliwe instytucjonalne wsparcie uczelni w weryfikacji ocen studentów – aby przynajmniej na chwilę obecną ograniczyć stan niepewności” – pisze RPO.

– Pomóżcie nam wyjść z tego bagna! – proszą studenci Uczelni Biznesu i Nauk Stosowanych „Varsovia” (d. Collegium Humanum). W „Wyborczej” opisaliśmy, jak wielu z nich utknęło w tej uczelni. W czerwcu władze szkoły wstrzymały wydawanie dyplomów i kart przebiegu studiów oraz proces dopuszczania do obron dyplomów. Ci, którzy chcą odejść, znaleźli się w pułapce – bez dokumentów nie mogą kontynuować studiów na innej uczelni.

Sprawą zainteresował się Rzecznik Praw Obywatelskich Marcin Wiącek, do którego biura wpływają „liczne wnioski studentów” dawnego Collegium Humanum. „Skarżą się na działania, które ograniczają ich konstytucyjne prawo do nauki w jego nieprzerwanej realizacji” – czytamy w jego liście do ministra nauki Dariusza Wieczorka.

Studenci w próżni prawnej i w kłopotach

Na czym polega problem? W lutym wybuchła afera, która dotyczyła handlu dyplomami (głównie MBA) na masową skalę. CBA zatrzymało rektora Collegium Humanum i sześć innych osób. Prokuratura Krajowa wyliczyła, że niezgodne z prawem dyplomy dostało ponad tysiąc osób. Rektor miał za to przyjąć przeszło milion złotych łapówki.



FOT. TOMASZ PIETRZYK / AGENCJA WYBORCZA.PL

Prokurator ustanowił wówczas dla uczelni zarząd przymusowy, który ma „zabezpieczyć jej majątek i zapewnić jej dalsze zgodne z prawem działanie”. W uczelni nadal studiuje ok. 25 tys. osób, trwa rekrutacja na kolejny rok.

Nowe władze szkoły zmieniły jej nazwę i wzięły się za porządki. Tłumaczą, że to prokuratura nałożyła na nie obowiązek przeprowadzenia szczegółowej weryfikacji „wszystkich ocen wprowadzonych do systemów po 29 kwietnia br.” I tu pojawił się problem, bo – jak czytamy na stronie Varsovia – kontrola ujawniła liczne nieprawidłowości, m.in. brak ocen w systemie, wpisywanie ich przez osoby nieuprawnione lub „bez podstawy faktycznej i prawnej”. W związku z tym wstrzymały wydawanie dokumentów studentom.

Rzecznik Praw Obywatelskich ma wątpliwości co do podstawy prawnej takich działań. Wystąpił o szczegółowe informacje do Prokuratury Krajowej i zarządcy przymusowego uczelni.

Jak czytamy w liście RPO, oba pisma pozostają bez odpowiedzi. „Kwestie te wzbudzają szczególną uwagę, nie tylko z perspektywy realizacji prawa do nauki wnioskodawców, którzy znaleźli się w swoistej próżni prawnej, ale przede wszystkim z uwagi na sytuację faktyczną, którą opisują w swych wnioskach. Wynika z nich, że część jest zagrożona co najmniej pogorszeniem sytuacji zawodowej, a nawet utratą pracy na skutek braku wymaganych kwalifikacji zdobywanych w toku przerwanej obecnie kształcenia, część deklaruje utratę dobrotę stanu psychicznego” – pisze Wiącek.

Minister powinien się zaangażować

Minister nauki Dariusz Wieczorek powtarza, że „Collegium Humanum to przykład patologii, która wynika wprost ze słabości państwa”, i że niewiele da się zrobić. Sytuacja jest precedensowa, a uczelnia stara się unormować sytuację.

Ale RPO uważa, że minister nauki powinien się jednak zaangażować

zować w sprawie. „Istnieją uzasadnione podstawy faktyczne i prawne do tego, aby minister podjął odpowiednie środki, za których pomocą będzie możliwe instytucjonalne wsparcie uczelni w weryfikacji ocen studentów – aby przynajmniej na chwilę obecną ograniczyć stan niepewności” – tłumaczy. Dodaje, że chodzi zwłaszcza o to, by określić czas potrzebny do zakończenia procesu weryfikacji ocen i datę wznowienia wyznaczania terminów obrony prac dyplomowych.

Bo, jak uważa RPO, uczelnia nie robi tego, jak należy.

W połowie lipca studenci dostali do wypełnienia tabelki, w które mieli wpisać odbyte egzaminy, zaliczenia i praktyki. I oświadczyć, że w nich uczestniczyli. O złożenie podobnych oświadczeń poproszo-

no także wykładowców. Zbieranie tych informacji miało się zakończyć 31 lipca.

„Z przedstawionych RPO informacji wynika, że proces weryfikacji ocen nie tylko nie dobiegł końca, ale przede wszystkim najprawdopodobniej nie nadano mu właściwej struktury, umożliwiającej jego (...) zakończenie w przewidywalnym terminie” – czytamy. Studenci mieli dostawać od uczelni sprzeczne informacje, np. że protokołów nie można utworzyć, bo poprzedni semestr nie był zamknięty w systemie, że nauczyciele nie umieją ich obsługiwać, albo że w ogóle nie zostały jeszcze uruchomione.

Rzecznik Praw Obywatelski apeluje, by minister nauki jeszcze raz przyjrzał się sprawie. ●

Alicja Gardulska

www.nekrologi.wyborcza.pl/34335075

Ze smutkiem przyjęłam wiadomość o śmierci



prof.

Zbigniewa Bagińskiego

wybitnego kompozytora i pedagoga,
laureata licznych krajowych i międzynarodowych konkursów,
twórcę hejnału Zamku Królewskiego w Warszawie
oraz wielu kompozycji symfonicznych, kameralnych i wokalnych,
wieloletniego pedagoga Uniwersytetu Muzycznego Fryderyka Chopina.

Odnaczonego Srebrnym Krzyżem Zasługi
i Srebrnym Medalem „Zasłużony Kulturze Gloria Artis”.

Rodzinie i Bliskim

składam wyrazy głębokiego współczucia.

Hanna Wróblewska
Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego



co piątek
z „Wyborczą”

Sprawdź,
co warto
obejrzyć



OGŁOSZENIE

Spółdzielnia Mieszkaniowa „Budowlani” w Radomiu,
ul. Planty 15, tel. 48 36-218-10, 48 36-224-85, fax 48 36-226-19

ogłasza przetarg nieograniczony na wykonanie

**usług kompleksowego i stałego utrzymania czystości, porządku i estetyki
budynków oraz terenów zewnętrznych do nich przyległych w osiedlach
Planty, Zamtynie III i Zamtynie IV”.**

Zadanie 1 – osiedle Planty

Zadanie 2 – osiedle Zamtynie III

Zadanie 3 – osiedle Zamtynie IV

Wymagany termin rozpoczęcia realizacji zamówienia od 01.10.2024

Specyfikację istotnych warunków zamówienia odebrać można osobiście
w siedzibie zamawiającego pokój nr 3. Cena formularza-200 zł.

Oferty należy składać w zamkniętych kopertach w siedzibie zamawiającego
w sekretariacie w terminie do dnia **19.09.2024 r. do godz. 12⁰⁰**. Otwarcie ofert
nastąpi w dniu **19.09.2024 r. o godzinie 13⁰⁰**.

Wadium w wysokości określonej w specyfikacji należy wpłacać na konto
Spółdzielni nr 16 1020 4317 0000 5002 0017 2650 w PKO BP S.A. I/Oddział
Centrum Radom.

Upoważniony do kontaktu z oferentami – Zastępca Prezesa ds. technicznych
– Pani Małgorzata Szewczyk oraz Kierownik działu technicznego Pan Leszek
Klimowicz w godzinach 8-14.

Zamawiający zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu lub zmniejszenia
zakresu robót bez podania przyczyny.

Warszawa/34334989

STAROSTA RADOMSKI

**zgodnie z art. 8 ust. 6 ustawy z dnia 29 czerwca 1963 roku o zagospodarowaniu wspólnot
gruntowych (Dz. U. z 2022 roku poz. 140) , obwieszcza o wydaniu decyzji:**

- znak: GKN-III.6824.7.2024 z dnia 30 sierpnia 2024 roku, w sprawie uznania za mienie gromadzkie nieruchomości,
oznaczonych jako działki ewidencyjne nr 143 o powierzchni 0.1700 ha, nr 677 o powierzchni 0.2000 ha,
nr 991/2 o powierzchni 0.5617 ha, obręb geodezyjny Grzmucin, gmina Gózd, powiat radomski, województwo
mazowieckie.

Treść decyzji została ogłoszona na tablicy ogłoszeń Starostwa Powiatowego w Radomiu oraz Urzędu Gminy
Gózd, zamieszczona w Biuletynie Informacji Publicznej Powiatu Radomskiego oraz Gminy Gózd, a także podana
do publicznej wiadomości w sposób zwyczajowo przyjęty w przedmiotowej miejscowości.

Szczegółowe informacje dotyczące wydanej decyzji można uzyskać osobiście w Starostwie Powiatowym
w Radomiu przy ulicy Granicznej 24 pok. 301 oraz telefonicznie pod numerem (48) 36-55-801 wew. 413.

Radom/34335156

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA CZWARTEGO
PRZETARGU USTNEGO NIEOGRANICZONEGO

**na sprzedaż nieruchomości gruntowych stanowiących
własność Gminy Kozienice położonych w Kozienicach
os. Borki dla której przez V Wydział Ksiąg Wieczystych
Sądu Rejonowego w Kozienicach jest prowadzona
księga wieczysta RA1K/00020573/1.**

**Przetarg odbędzie się w dniu 15 października 2024 roku
o godz. 10⁰⁰ według podanej kolejności działek
w siedzibie Urzędu Miejskiego w Kozienicach
przy ul. Parkowej 5, sala. 212 ,II piętro.**

1. nr 6940 o powierzchni 715 m², cena wywoławcza 135 000 zł, wadium 13 500 zł,
2. nr 6941 o powierzchni 586 m², cena wywoławcza 110 000 zł, wadium 11 000 zł,
3. nr 6942 o powierzchni 586 m², cena wywoławcza 110 000 zł, wadium 11 000 zł,
4. nr 6943 o powierzchni 586 m², cena wywoławcza 110 000 zł, wadium 11 000 zł,
5. nr 6944 o powierzchni 671 m², cena wywoławcza 127 000 zł, wadium 12 700 zł,
6. nr 6945 o powierzchni 612 m², cena wywoławcza 117 000 zł, wadium 11 700 zł,
7. nr 6946 o powierzchni 532 m², cena wywoławcza 103 500 zł, wadium 10 350 zł.

Pierwszy przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż w/w nieruchomości odbył się
w dniu 23 stycznia 2024 roku, drugi przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż w/w
nieruchomości odbył się w dniu 26 marca 2024 roku, trzeci przetarg ustny nieograni-
czony na sprzedaż w/w nieruchomości odbył się w dniu 9 lipca 2024 roku

Forma sprzedaży – własność. Nieruchomość wolna od obciążeń i zobowiązań.

Do ceny osiągniętej w przetargu doliczony zostanie podatek od towarów i usług
(VAT) wg stawki obowiązującej w dacie sprzedaży. Aktualna stawka podatku VAT
wynosi 23 %.

Organizator przetargu zastrzega sobie prawo do zmiany miejsca przeprowadzenia
przetargu.

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłata na konto Gminy Kozienice
PEKAO SA Oddz. Kozienice Nr 44 1240 5703 1111 0000 4904 2762 wadium we wskaza-
nej wysokości, w pieniądzu najpóźniej do dnia 10 października 2024 roku włącznie.
W celu identyfikacji wpłaty, w tytule przelewu należy podać oznaczenie działki
będącej przedmiotem wpłaty wadium. Za datę wpłaty wadium uważa się datę wpływu
wymaganej kwoty na wskazany rachunek bankowy.

Zgłoszenie udziału w przetargu wraz z wymaganymi załącznikami winno być złożone
w **Urzędzie Miejskim w Kozienicach, ul. Parkowa 5, bezpośrednio w pok. Nr 3
(parter) do dnia 14 października 2024 roku do godz. 15.00.**

Pełna treść ogłoszenia i regulamin przetargu będą wywieszone na tablicy ogłoszeń
Urzędu Miejskiego w Kozienicach oraz zamieszczone na stronach internetowych
www.kozienice.pl, www.bip.kozienice.pl i telewizji lokalnej „Kronika Kozienicka”.

Organizator zastrzega sobie jedynie z ważnych powodów prawo odwołania ogłoszo-
nego przetargu z zachowaniem przepisów art. 38 ust. 4 ustawy o gospodarce nieru-
chomościami.

Dodatkowe informacje można uzyskać w Wydziale Gospodarki Przestrzennej,
Rolnictwa i Środowiska pok. nr. 3, tel. 48 611 71 32.

Radom/34334931



OBWIESZCZENIE

Na podstawie art. 61 § 4 w związku z art. 10 § 1. art. 49 ustawy z 14 czerwca 1960 r.
– Kodeks postępowania administracyjnego (Dz.U. z 2023 r., poz. 775) oraz art. 11d
ust. 5 ustawy z 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji
inwestycji w zakresie dróg publicznych (Dz. U. z 2023 r., poz. 162),

Prezydent m. st. Warszawy zawiadamia,

o wydaniu decyzji nr **187/AM/WŁO/URN/ZRID/2024 z 30 sierpnia 2024 r.** o zezwoleniu
na realizację inwestycji drogowej polegającej na **rozbudowie drogi powiatowej
nr 5599W – ul. Kinetycznej na odcinku od ul. Wirażowej do rejonu działki nr ew. 12/8
z obrębu 2-06-19 w Warszawie** na działkach ewidencyjnych:

- pod inwestycję drogową:
 - obr. 1-09-08: 20 (20/2, 20/1), 21/1 (21/6, 21/5), 22/2 (22/3, 22/4), 24/2 (24/3, 24/4),
21/2, 24/1;
 - obr. 1-09-18: 1/2 (1/3, 1/4), 1/1;
 - obr. 2-06-19: 9/101 (9/411, 3/378, 9/377), 9/208 (9/380, 9/379), 9/374 (9/382,
9/381), 9/264 (9/384, 9/383), 9/280 (9/386, 9/385), 9/281 (9/388,
9/387), 9/283 (9/390, 9/389), 9/284 (9/392, 9/391), 9/285 (9/394,
9/393), 9/286 (9/396, 9/395), 9/287 (9/398, 9/397), 9/288 (9/400,
9/399), 9/289 (9/402, 9/401), 9/290 (9/404, 9/403), 9/291 (9/406,
9/405), 9/292 (9/408, 9/407), 9/293 (9/410, 9/409), 12/43 (12/61,
12/60), 13/3 (13/5, 13/4), 14/12 (14/21, 14/20), 14/18 (14/23, 14/22),
14/19 (14/25, 14/24), 15/10 (15/15, 15/14), 15/11 (15/17, 15/16), 16/8
(16/24, 16/23), 16/9 (16/26, 16/25), 16/10 (16/28 16/27), 16/11 (16/30,
16/29), 16/12 (16/32, 16/31), 17/1 (17/10, 17/9), 19 (19/4, 19/3), 22 (22/4,
22/3), 23/1 (23/4, 23/3), 27/1 (27/11, 27/10), 27/2 (27/13, 27/12), 27/3
(27/15, 27/14), 30 (30/4, 30/3), 9/282, 12/2, 12/9, 12/13, 12/15, 12/16,
12/17, 12/18, 12/19, 12/20, 12/21, 12/22, 12/23, 12/24, 12/25, 12/26,
12/27, 12/28, 12/45, 12/46, 12/47, 12/48, 12/49, 12/50, 12/51, 12/52,
12/53, 12/54, 12/55, 12/56, 12/57, 9/373, 12/44;
 - obr. 2-06-21: 1 (1/4, 1/3), 2 (2/2, 2/1), 3 (3/2, 3/1), 4 (4/4, 4/3), 5 (5/4, 5/3), 6 (6/2,
6/1), 10/1 (10/6, 10/5), 10/2 (10/8, 10/7), 13/27 (13/45, 13/44), 13/30
(13/47, 13/46), 13/1, 13/2, 13/3, 13/9, 13/28, 13/29, 13/31, 13/32, 13/33,
13/34, 13/35, 13/36, 13/37, 13/38, 13/39, 13/7, 13/8, 13/10, 9/7;

- stwierdzenie obowiązku rozbiórki istniejących obiektów budowlanych
nieprzewidzianych do dalszego użytkowania zgodnie z art. 11f ust. 1 pkt. 8 c) i i):

- obr. 1-09-08: 20/1, 21/5;
- obr. 1-09-18: 2/1, 3/1, 4/1, 5/1;
- obr. 2-06-19: 9/378, 9/377, 9/102, 9/383, 9/385, 9/387, 9/389, 9/391, 9/393,
9/399, 9/401, 9/403, 9/405, 9/407, 9/381, 12/8, 16/25, 16/27, 19/3,
22/3, 27/10, 30/3;
- obr. 2-06-21: 2/1, 3/1, 5/3, 6/1, 9/5, 9/8, 10/5;
- Obręb Jaworowa, gm. Raszyn: 281/1, 282/1, 283/1, 284/1, 285/1, 286/1, 291/1, 292/1,
294/1, 295, 297/1, 298, 299, 300, 301, 302, 303, 304, 305, 306, 307, 308, 309, 310, 311,
312, 313, 444/1, 445/1, 446/1, 448, 810, 811, 812, 813, 814, 815, 816, 817, 818, 819, 820, 821,
822, 823, 824, 825, 826, 827;
- Obręb Dawidy, gm. Raszyn: 1, 2, 3, 4/1, 4/2, 4/3, 5, 6, 17, 20, 44/1, 44/2, 94/3, 105/3, 109,
116, 120/8, 120/11, 121/4, 126/1, 128/1, 129/1, 133, 138/3, 139/1, 140/1, 141/4, 141/7, 144/1,
149/1, 154/1, 159/1, 162/1, 163/1;

- stwierdzenie obowiązku budowy sieci uzbrojenia terenu zgodnie z art. 11f ust. 1 pkt.
8 e) i i):

- obr. 2-06-21: 1/3, 2/1, 3/1, 9/8;
- obr. 2-06-19: 9/378, 9/377, 9/102, 9/381, 9/389, 9/391, 9/393, 9/395, 9/397, 9/399,
9/401, 9/403, 9/405, 9/407, 9/409, 12/8, 13/4, 14/20, 14/22, 14/24,
19/3, 22/3, 23/3, 27/10, 30/3;
- Obręb Jaworowa, gm. Raszyn: 282/1, 283/1, 284/1, 810, 811, 812, 813, 814, 815;

- stwierdzenie obowiązku budowy lub przebudowy urządzeń wodnych lub urządzeń
melioracji wodnych szczegółowych zgodnie z art. 11f ust. 1 pkt. 8 f):

- obr. 1-09-18: 4/1, 5/1;
- obr. 2-06-21: 1/3, 2/1, 3/1, 9/7, 9/8;
- obr. 2-06-19: 9/378, 9/102, 9/381, 9/391, 9/393, 9/397, 9/399, 9/401, 9/403, 9/405,
9/407, 9/409, 12/8, 13/4, 14/20, 14/22, 14/24, 19/3, 22/3, 23/3, 27/10,
30/3;
- Obręb Jaworowa, gm. Raszyn: 448;
- Obręb Dawidy, gm. Raszyn: 1, 3, 4/1, 133, 138/3, 139/1, 140/1, 141/7, 144/1, 149/1;

- stwierdzenie obowiązku budowy lub przebudowy innych dróg publicznych zgodnie
z art. 11f ust. 1 pkt. 8 g):

- obr. 2-06-19: 9/378, 9/102, 12/8;
- obr. 2-06-21: 9/8;
- Obręb Jaworowa, gm. Raszyn: 281/1, 282/1, 283/1, 284/1, 285/1, 286/1, 291/1, 292/1, 808,
809, 810, 811, 812, 813, 814, 815, 816, 817, 818, 819, 820, 821, 822, 823, 824, 825, 826;
- Obręb Dawidy, gm. Raszyn: 44/1, 44/2, 94/3, 121/4;

W nawiasach wyszczególniono działki po podziale - tłustym drukiem zaznaczono
działki przeznaczone pod inwestycję.

Pouczenie

Zgodnie z art. 10 §1 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 roku Kodeksu postępowania
administracyjnego - *Organy administracji publicznej obowiązane są zapewnić
stronom czynny udział w każdym stadium postępowania, a przed wydaniem decyzji
umożliwić im wypowiedzenie się co do zebranych dowodów i materiałów oraz
zgłoszonych żądań* – strony niniejszego postępowania mogą zapoznać się z aktami
sprawy w trakcie prowadzonego postępowania w Biurze Architektury i Planowania
Przestrzennego Urzędu m.st. Warszawy, Al. Jerozolimskie 44, 00-024 Warszawa,
tel. 22 443 23 00, w godzinach pracy urzędu – po wcześniejszym umówieniu
telefonicznym.

Dzień publicznego obwieszczenia: 5 września 2024 r.

Warszawa/34334976

Zasady współżycia społecznego

Mam dosyć terroru psiarzy na wakacjach



Nie ma wolności bez solidarności

Masz temat dla reporterek i reporterów „Wyborczej”? Chcesz się podzielić swoją opinią, historią? Pisz: listy@wyborcza.pl

Proszę o nagłośnienie problemu, bo jak się roszczeniowi podróżujący psiarze nie powstrzymają, to za chwilę wszyscy właściciele psów będą mieli problem. Niektórym się wydaje, że cały świat powinien padać przed nimi na kolana, bo wyjechali z psem i pies powinien mieć wszystko za darmo. Jestem psiarą. Płacę za psa, wcześniej sprawdzam warunki i albo mi pasują albo nie. Ostatnio na grupie noclegi przyjazne psom przeczytałam dyskusję właśnie o tym że ktoś uciekł i nie zapłacił za zniszczenia psa. „Mam dwa obsikane tapczany, a goście zmyli się po angielsku” – pisze właścicielka pensjonatu. Tymczasem wielu psiarzy awanturuje się w internecie, dlaczego za psy pobierana jest opłata. Niektórych to bardzo oburza, zwłaszcza kiedy to jest opłata codzienna, a nie za sprzątanie, czy kaucja. A przecież to jest usługa. W restauracji też nie płacimy za jedzenie jak w sklepie, tylko więcej. Psiarze często argumentują, że co innego gdyby pies coś zniszczył, wtedy powinna być opłata, ale nie codzienna. I dodają, że psy są spokojniejsze od wielu dzieci. Tylko że dzieci nie podbiegają nieproszone i nie ślinią, nie wycierają się o nikogo. Ja swoje psy pilnuję. A widzę, jak beztrudno do tematu podchodzą inni. To jest zgroza. Ale chyba do matek „psiombelków” to nie dociera, że nie każdy musi lubić ich „psiombelka”. Nie dociera też, że hotel po to jest hotelem, żeby zarobić. A jak przyjmuję gości z psami, to z odwiedzin rezygnuję ci, co szukają miejsc bez psów. A to jest liczna grupa. Pewnie za chwilę pojawią się portale z noclegami bez psów. Kolejny problem polega na tym, że niektórzy nie sprzątają niespodzianek po psach. I za to też się płaci. Jedna z właścicielek napisała: „Za pieski czy kotki powinna być dodatkowa opłata i tyle. Właściciele wyjeżdżając nie widzą, ale chyba mają tego świadomość, że mniej więcej po tygodniu widać wypalone kółka po suniach, a usychające krzewy po pieskach. Musimy kupić trawę, ziemię, zebrać



• Za pieski czy kotki na wakacjach powinna być dodatkowo opłata i tyle – uważa czytelniczka „Wyborczej”
FOT. SHUTTERSTOCK

wierzchnią warstwę posikanej trawy i zasiał nową. Oczywiście również usunąć dolne części suchych krzewów(jak się da)lub kupić nowe. Jest również więcej pracy po pupilach (zależy od rasy) ja mam część okien od podłogi i wszystkie są wymazane od nosków czy wysłinione na wysokości pieska. Po tygodniowym pobycie sierść jest wszędzie, na zasłonach w łóżku itd. A co do prania kanap, to nie jest takie proste. Jak można wyprać kanapy w czasie 5 godz. żeby wyschła? Jak mamy się wytłumaczyć nowym gościom, że z kanap mogą korzystać dopiero jutro?” A skoro pies to członek rodziny, to jak za członka rodziny się płaci. Na kempingach też są opłaty za samochód, namiot, różne składowe. Niestety, z jednej strony psiarze tworzą wspaniałą społeczność, a z drugiej niektórzy są wyjątkowo nietolerancyjni na to, że nie wszyscy ich lubią psy. I brakuje im zwyczajnej kultury! Psiarze, apeluję, ogarnijcie się. ●
Aneta
Listy do Wyborczej

Erozja wizerunku Koalicji 15 października Czas na profesjonalne zarządzanie sytuacją kryzysową

Jolanta Sacewicz

Działaczka LGBTQ, pisarka, dziennikarka, ale też fizyczka i matematyczka. Zajmuje się profesjonalnie korporacyjnym i politycznym PR. Mieszka z żoną w USA

W Stanach mamy Demokratów, Republikanów i Independent (niezależnych) wyborców. Zarejestrowani Demokraci zwykle głosują na Demokratów, Republikanie na Republikanów, a w każdych wyborach bój się toczy o tych niezależnych, których każda strona stara się przeciągnąć do siebie. Niezależnym lojalność partyjna jest obca. Głosują na tego, kto obieca więcej lub tego, który bardziej pasuje poglądom wyborcy. Niezależni wyborcy są bardzo czuli na niespełnione obietnice wyborcze i surowo rozprawiają się z tym przy urnach. Gdy ktoś im obieca obniżenie podatków, to oczekują obniżenia podatków i kropka. George H. W. Bush (ojciec) powiedział w kampanii w 1988 r: „Czytajcie z moich ust: żadnych nowych podatków” („Read my lips: no new taxes”), po czym podpisał się pod podwyżką podatków, by latać federalny deficyt. Teoretycznie więc było to działanie usprawiedliwione, ale wyborcy mieli to gdzieś i Bush-ojciec rządził tylko jedną kadencję. Nicolas Sarkozy obiecał zredukować bezrobocie i zreformować system emerytalny i też tego nie zrobił więc popłynął. Australijski premier Tony Abbott obiecał nadwyżkę budżetową w pierwszym roku urzędowania i też mu nie wyszło. Jerzy Buzek obiecał dać więcej pieniędzy samorządom i nie dał. SLD z PSL obiecali zredukować inflację i nie ciąć kosztów społecznych i nie dali rady, Tusk w młodości obiecał zlikwidować NFZ i zreformować służbę zdrowia i poległ. Te i inne niespełnione

obietnice odsuwały rządzących od władzy, bo niezależni wyborcy czuli się oszukani. Dziś niezależny polski wyborca, który nie czuje się związany z żadną partią, ale który głosował na koalicję 15 października słyszy, że prawa do aborcji się nie da wprowadzić, że małżeństw jednopłciowych nie będzie i że w przywracaniu praworządności Tusk przez niewiedzę klepnął neosędziego na szefa Izby Cywilnej SN, a z resztą bałaganu trzeba poczekać aż Duda wyprowadzi się z pałacu prezydenckiego, czyli że na razie nic nie można zrobić z TK, KRS, neosędziami itp. Erozja wizerunku Koalicji 15 października jest w fazie, w której czas zacząć proces profesjonalnego zarządzania sytuacją kryzysową, bo Kaczyński znów ma w ręku atut „imposybilizmu”. Wyborcom, którzy za Tuska daliby się pokroić i posolić odpowiadam: nie o Was chodzi; Wy rozumiecie wszystkie trudności wynikające z zarządzania kilkoma różnymi koalicjantami. Wy wybaczacie. Wy zagłosujecie na Tuska ponownie, ale ci, którzy uwierzyli w obietnice, których Tusk nie może spełnić potrzebują hydraulika, który naprawi kran z ciepłą wodą, lub przynajmniej zrobi wrażenie, że wszystko jest na jak najlepszej drodze do zrealizowania. Taki pijarowy hydraulik może rządowi Tuska dać kilka miesięcy, zanim wyborcy niezależni zaczną się od niego odwracać i szukać nowych sztukmistrzów, którzy obiecują większe cuda i przyrzekną je spełnić. Czas zacząć zarządzać kryzysem wizerunkowym również dlatego, bo za chwilę będzie za późno i „nasz” kandydat na prezydenta może zostać zatopiony falą rozczarowania. ●

Organizacje społeczne i społecznicy o nominacji neosędziego Potrzebna ostrożność i uwaga w sprawach priorytetowych dla praworządności w Polsce

List otwarty

listy@wyborcza.pl

Jako obywatele, którzy poświęcili osiem lat w sprzeciwie wobec łamania Konstytucji stając w obronie praworządności w Rzeczypospolitej Polskiej stanowczo protestujemy przeciw akceptowaniu osób powołanych przy udziale nielegalnej Krajowej Rady Sądownictwa, poprzez nominowanie ich do jakichkolwiek funkcji wynikających z tych powołań. Wyznaczenie nielegalnego sędziego Sądu Najwyższego pana Krzysztofa Andrzeja Wesołowskiego na przewodniczącego zgromadzenia sędziów Izby Cywilnej Sądu Najwyższego dokonującego wyborów kandydatów na Prezesa Sądu Najwyższego kierującego pracą Izby Cywilnej Sądu Najwyższego jest właśnie takim aktem. Nielegalna „Neo – Krajowa Rada Sądownictwa” jest organem

nieuznawanym przez Trybunał Sprawiedliwości Unii Europejskiej i Europejski Trybunał Praw Człowieka, a wszelkie jej działania naruszają m.in art. 91 Konstytucji RP. Legitymizacja tych działań przez Premiera demokratycznego Rządu RP wspólnie z łamiącym Konstytucję prezydentem Andrzejem Dudą nie mieści się w normach demokratycznego Państwa Prawa. Wierzymy, że przywrócenie praworządności w Polsce jest nadal jednym z najważniejszych zadań wybranej w historycznych wyborach 15 października 2023 Koalicji Demokratycznych Partii, które poparło prawie 12 milionów obywateli. **Komitet Obrony Demokracji Akcja Demokracja Fundacja Aktywna Demokracja Instytut Spraw Publicznych Fundacja Widzialne**

Sieć Obywatelska Watchdog Polska KOD UK Agnieszka Holland Władysław Frasyniuk sędzia Waldemar Żurek sędzia Jerzy Stępień prof. Andrzej Rzepliński prof. Irena Rzeplińska Magdalena Łazarkiewicz Olgierd Łukaszewicz Zbigniew Hołdys Andrzej Saramonowicz Krzysztof Głuchowski Andrzej Celiński Edward Nowak Weronika Mirowska Kuba Karyś Magdalena Bielska Paulina Bojarska Danuta Czechmanowska mec. Marta Kamińska Kinga Łozińska i inni ● Cała lista na wyborcza.pl

REKLAMA

Kraj/34334593

ENERGY DAYS 2024

W jednym miejscu i czasie – wszystko, co ważne dla sektora energii i jego transformacji

O tym będziemy rozmawiać:

- Transformacja energetyczna
- Energia, bezpieczeństwo, niezależność
- Łądowa energetyka wiatrowa w Polsce
- Offshore wind na Bałtyku
- Fotowoltaika w Polsce - inwestycje
- Wodór i gospodarka wodorowa
- Energetyka jądrowa
- Projekty gazowe

2 i 3 października 2024

Międzynarodowe Centrum Kongresowe w Katowicach

Zarejestruj się



Etiopia życzy Putinowi zwycięstwa

Powszechna miłość Etiopczyków do Rosji – i niechęć do Ameryki – nie jest efektem propagandy Kremla. To stan umysłu z korzeniami w historii i domieszką ignorancji.

Robert Stefanicki

KORESPONDENCJA Z ADDIS ABEBY

Siedzą u wejścia do pałacu cesarza Hajle Syllasje zamienionego w Muzeum Regionalne. Kassahun zajmuje się oprowadzaniem turystów po gablotach z uniformami dygnitarzy, zabytkowymi krzyżami Kościoła etiopskiego i instrumentami muzycznymi. Deresse, muzealny edukator, wcześniej nauczał w szkole historii.

Są tak zgodni w poglądach, że mówią właściwie jednym głosem, jeden przez drugiego, dając wykład geopolityki z punktu widzenia nie tylko Etiopii, ale większości Afryki. A może nawet i reszty świata rozwijającego się, który ku naszemu zdumieniu nie pali się po-przeć Kijowa w starciu z Moskwą.

– W Ukrainie Rosja broni się przed próbą zniszczenia jej przez USA. Gdyby Ukraina weszła do NATO, Rosji by nie było – perorują.

W Etiopii Zachód eksploatował nasze zasoby, próbował wszystkiego, żeby nas kontrolować. Nasze rządy robiły wszystko, żeby znaleźć właściwą ścieżkę rozwoju dla kraju, ale Amerykanie im nie pozwolili. Narzucili nam kapitalizm. Przeczytaj „Kapitał” Marksa, zrozumiesz, czym jest kapitalizm.

– Mówisz, że Rosja też jest kapitalistyczna? To propaganda NATO. Rosyjskie zbrodnie w Ukrainie? Też propaganda. Rosyjskie wojska są w Afryce? Skoro Francja tam jest, to dlaczego nie Rosja. Poza tym Grupa Wagnera to ochotnicy, nie mają nic wspólnego z państwem rosyjskim.

– Znasz lepiej Rosję, bo Polska jest jej sąsiadem? Chiny też, a żyją z Rosją w pokoju. Afryce pomagają, budują drogi, nie to, co Zachód – zaperza się historyk i przepowiada świetlaną przyszłość: – Rosja zniszczy Amerykę, a Chiny pomogą!

– My też doświadczyliśmy komunizmu. I wiesz co? Było nam wtedy lepiej! – wołają faceci, którzy za komuny byli nastolatkami. Po czym biorą się za wychwalanie Mengystu Hajle Marjama i jego junty, Derg, za to, że dbała o interes narodowy.

Derg w 1974 r. obalił cesarza Hajle Syllasje. Wkrótce Mengystu zaczął wdrażać system komunistyczny przy wsparciu ZSRR. To ponury okres w historii Etiopii, w ciągu paru lat reżim wymordował co najmniej pół miliona rodaków uznanych za przeciwników politycznych.

W Addis jest Muzeum Męczenników Czerwonego Terroru poświęcone ofiarom Dergu. Rozkładam parasol i idę przez tonące w deszczu i błocie miasto tam, gdzie – jak sądzę – nikt nie będzie chwalił krwawego dyktatora, a może nawet znajdzie się dobre słowo dla sprawy ukraińskiej. Przecież nie można sobie wyrabiać opinii na podstawie rozmowy z dwoma starymi komuchami. Według Afrobarometru z zeszłego roku 86 proc. Etiopczyków woli demokrację od rządów jednoosobowych, a 62 proc. odrzuca rządy jednopartyjne lub wojskowe.

„Oczywiście, że Rosja”

Etiopskie Yad Vashem jest skromne, zajmuje jakieś 150 m kw. Pierwszy raz zwiedzam muzeum, którego eksponaty muszą sobie sam

oświetlać latarką z telefonu. I nie jest to zamierzony efekt mający spotęgować wrażenie mrocznej historii, ale codzienny problem w Etiopii. Tuż obok jest park z fontannami w kształcie słoni, do których wodę pompuje się z beczkowozu.

Mimo mikrych rozmiarów muzeum robi wstrząsające wrażenie. W gablotach muzealnicy upchnęli czaszki i kości ofiar wyjęte z masowych grobów metodycznie posegregowane: tu piszczele, tam szczęki. Przewodnik Endegen Menkir twierdzi, że rodzi-ny zgodziły się na taką ekspozycję. Całe muzeum powstało zresztą z ich inicjatywy, bez wsparcia państwa.

Nadzieja, że przynajmniej ten nie będzie wychwalał Rosji, spaliła na panewce. Gdy pytam o wojnę w Ukrainie, słyszę, że „każdy ma swoje racje”. A kto jest lepszy – Rosja czy USA?

– Oczywiście, że Rosja! – mówi Endegen i zaczyna recytować litanie o rosyjskim wsparciu dla gospodarki i narodowych interesów Etiopii i o stypendiach hojnie udzielanych etiopskim studentom w czasach ZSRR.

Sowieckie stypendia

W Afryce wciąż ceni się wsparcie Moskwy dla ruchów wolnościowych, gdy te walczyły z kolonializmem. Sowieckie stypendia wykształciły ogromną liczbę studentów, wielu z nich później tworzyło elity w swoich krajach. Są za to trwale wdzięczni Rosji, a zasiane w nich przekonania promieniają na kolejne pokolenia.

Prof. Beyene Petros, dyrektor w rządowym Instytucie Badań Politycznych, początki komitety etiopsko-rosyjskiej datuje jeszcze głębiej, na XIX wiek. – Pomoc udzielona przez Rosję, w tym wojskowa, humanitarna, edukacja i opieka medyczna, pomogła Etiopii obronić się przed zagrożeniami ze strony imperium osmańskiego, Wielkiej Brytanii i Włoch. Car Mikołaj II w 1891 r. dostarczył armii cesarza Menelika II 10 tys. sztuk broni palnej i doradców wojskowych – mówi w jednej z dyskusji.

Petros podkreśla, że po rewolucji bolszewickiej Rosja odegrała znaczącą rolę w rozwoju Etiopii, podzieliła się wiedzą techniczną i handlową, zapewniła wsparcie wojskowe i finansowe. Trwało to do lat 60., kiedy Etiopia zbliżyła się do USA, ale po rewolucji 1974 r. kraj wrócił w orbitę wpływów Moskwy i pozostawał tam do upadku ZSRR.

Obecna sytuacja jest niejednoznaczna. Profesor Petros twierdzi, że Etiopia jest „kluczowym partnerem Rosji w jej wysiłkach na rzecz odzyskania statusu wielkiego mocarstwa”. Zaś na stronie Departamentu Stanu USA można przeczytać, że kraj ten jest strategicznym partnerem Stanów Zjednoczonych w globalnej wojnie z terroryzmem i że Ameryka jest największym darczyńcą Etiopii: „Od 2020 r. USAID przekazało pomoc humanitarną o wartości szacunkowej 3,6 mld dol. w odpowiedzi na konflikty i szoki klimatyczne”.

To prawda, tylko że w Etiopii prawie nikt o tym nie wie. Narracja amerykańska nie dociera do uszu Etiopczyków.

A rosyjska? Telewizja RT nadaje program po amharsku za pośrednictwem satelity,



• **Gospodarczo Etiopia jest martwa. Nie ma inwestycji, zadłużenie jest ogromne. Pod koniec lipca Międzynarodowy Fundusz Walutowy zatwierdził 3,4 mld dol. pomocy dla kraju** FOT. REUTERS / TIKSA NEGERI

a w kanałach etiopskich i w internecie można znaleźć wypowiedzi rosyjskich propagandystów, np. że „Etiopia jest ofiarą wojny przez pośredników wydanej przez Zachód”. Jednak moi rozmówcy zgodnie zaprzeczają tezie, że rosyjska propaganda ma znaczący wpływ na poglądy Etiopczyków.

Groum Abate, naczelny biznesowego tygodnika „Capital”, uważa wręcz, że rosyjskiej propagandy w Etiopii nie ma. Ambasada Rosji robiła jedną imprezę rocznie, po wybuchu wojny w Ukrainie trochę się ożywiła. Ale rosyjskie programy mało kto ogląda. Z kolei Ukraina nieszczerze interesuje Etiopczyków. O wojnie słyszą z mediów. – Uważają, że to Rosja jest ofiarą – tłumaczy Abate. Jego zdaniem Etiopczycy nie lubią Zachodu przede wszystkim dlatego, że „umożliwił oderwanie Erytrei”.

Spór o Erytreę

Odcinająca Etiopię od Morza Czerwonego Erytrea zawsze była albo częścią Królestwa Etiopii, albo kolonią osmańską, a potem włoską. W latach 60. Addis Abeba ponownie anektowała Erytreę, ale na początku lat 90. separatyści erytrejscy wyparli wojska etiopskie i proklamowali niepodległość. Etiopia nie chce się z tym pogodzić. Premier Abiy Ahmed stwierdził rok temu, że jego kraj ma prawo żądać dostępu do morza od swoich sąsiadów – środkami dyplomatycznymi lub siłą, jeśli będzie trzeba.

Władza Abiyego, któremu w 2019 r. nieopatrnie przyznano Pokojową Nagrodę Nobla (za pokój z Erytreą), szybko skreśliła w stronę autorytaryzmu. Rząd usiłuje zjednoczyć Etiopię w oparciu o ideologiczny nacjonalizm, ale nie radzi sobie z siłami odśrodkowymi: najpierw wybuchło powstanie w Tigraju (dyktatura erytrejska wsparła w nim Etiopię), które udało się brutalnie zdusić w trzyletniej wojnie, teraz aktywni są rebelianci z dwóch innych grup etnicznych, Amharów i Oromów.

W odpowiedzi na zbrodnie armii etiopskiej w Tigraju administracja Joeego Bidena nałożyła na Addis Abebę sankcje. Zdjęto je po kilku miesiącach, ale Abiy już zobaczył, że lepiej polegać na Chinach i Rosji, które swoim partnerom nie wytykają łamania praw człowieka. Etiopia, jak wiele krajów Globalnego Południa, odwzajemnia się im tym samym.

Addis Abeba nie poparła w ONZ ani jednej rezolucji potępiającej Rosję za agresję na Ukrainę

Po wprowadzeniu embarga na zakup broni Etiopia kupiła od Turcji, Chin i Iranu drony, co ostatecznie przechyliło szalę w konflikcie w Tigraju. Od tego czasu Addis Abeba coraz bardziej dystansuje się od Zachodu. Nie poparła w ONZ ani jednej rezolucji potępiającej Rosję za agresję na Ukrainę. Kulminacją reorientacji polityki zagranicznej było przystąpienie Etiopii wraz z pięcioma innymi państwami, w tym z Iranem, do rozszerzonej grupy BRICS, gdzie pierwsze skrzypce gra Pekin.

Wojna przez pośredników

Bieżąca polityka w ograniczonym stopniu tłumaczy miłość Etiopczyków do Rosji. To nie rząd ustawił wiosną 2022 r. pod ambasadą rosyjską kolejkę mężczyzn, którzy chcieli walczyć z Ukrainą. „Człowiek, który wyszedł z ambasady, powiedział, że Rosja ma na razie wystarczająco dużo sił, ale że skontaktuje się z nimi, gdy będą potrzebni”, donosiła Agencja Reutera.

– Etiopczycy nie wiedzą, co się naprawdę dzieje w Ukrainie. Rozumieją z tego tyle, że to wojna przez pośredników (proxy war) między Rosją i Ameryką, więc kibicują Rosji – mówi Kibrom Gebreiwot, asystent zagranicznych korespondentów w Addis. Jego zdaniem Etiopczycy nie rozróżniają między ZSRR a dzisiejszą Rosją i nie winią Moskwy za zbrodnie Dergu.

Reżim komunistyczny był zły, ale wielu ludzi uważa, że ten, który go obalili, był jeszcze gorszy. Ja tego nie rozumiem, Derg zabijał ludzi na ulicy – dodaje.

Również zdaniem Grouma Abate dawne zbrodnie Dergu się już nie liczą w zbiorowej pamięci. – Winni zostali osądzeni i skazani na dożywocie, po ok. 20 latach ich wypuszczono. Niektórzy młodszy członkowie reżimu współtworzą obecny rząd – mówi redaktor.

Dla ludzi, jak wszędzie, najważniejsza jest ich sytuacja ekonomiczna. Etiopia to kraj ogromnych nierówności i powszechnej nędzy. Redakcja „Capital” mieści się w nowym wieżowcu ustawionym pośród lepianek i straganów z liśćmi czatu, ulubioną używką Rogu Afryki. Addis Abeba jest całkowicie rozkopana, jakby budowano ją od nowa. Nikt nie wie, skąd rząd bierze na to pieniądze – premier odmówił wyjaśnień w parlamencie.

– Na pewno nie z podatków – mówi Abate. – Gospodarczo Etiopia jest martwa. Nie ma inwestycji, zadłużenie jest ogromne.

Pod koniec lipca Międzynarodowy Fundusz Walutowy (MFW) zatwierdził pomoc finansową dla Etiopii w wysokości 3,4 mld dol. Ceną była zgoda na zliberalizowanie gospodarki. Z dnia na dzień waluta Etiopii, birr, straciła prawie jedną trzecią swojej wartości w stosunku do dolara. W kolejnych tygodniach będzie się to przekładać na dalszy wzrost cen.

Etiopczycy znowu winią Zachód – w końcu to Amerykanie rządzą w MFW. ●

Muzeum Żołnierzy Wyklętych

Ile pieniędzy zmarnowano?

Dyrekcja Muzeum Żołnierzy Wyklętych dopuściła do tego, że wygasło pozwolenie na budowę placówki, która miała powstać w dawnym areszcie przy ul. Rakowieckiej – przyznaje resort sprawiedliwości.

Michał Wojtczuk

„Dyrektor Generalny Służby Więziennej powołał zespół do oszacowania wydatków z budżetu więziennictwa na działalność Muzeum Żołnierzy Wyklętych oraz Biura Edukacji Historycznej Centralnego Zarządu Służby Więziennej. Zespół prowadzi [już] prace. Będziemy informować o ich rezultatach” – przekazują „Wyborczej” urzędnicy biura prasowego Ministerstwa Sprawiedliwości.

Prosimy o wyliczenia, ile pieniędzy zmarnowało się w związku z rezygnacją z budowy muzeum według projektu wybranego za czasów, kiedy resortem sprawiedliwości i więziennictwem kierowali urzędnicy z partii Zbigniewa Ziobry. Pisaliśmy o tym trzy dni temu. Sam projekt muzeum, które miało powstać w dawnym areszcie śledczym na Rakowieckiej, kosztował 10 mln zł, a dokumentacja wystawy stałej – kolejne 4,3 mln zł.

Oczko w głowie Ziobry

Muzeum było zapowiadane niemal od początku rządów Zjednoczonej Prawicy. – Unaocznili kolejnym pokoleniom Polaków bohaterstwo żołnierzy wyklętych – przekonywał w 2020 r. ówczesny minister sprawiedliwości Zbigniew Ziobro, lider Suwerennej Polski. Potem do misji muzeum dodano jeszcze – niczym listek figowy – upamiętnienie także więźniów politycznych PRL.

W styczniu 2017 r. rozstrzygnięto konkurs architektoniczny na nowe muzeum, który wygrała pracownia M.O.C Architekci z Katowic. Obok stuletniego gmachu więzienia projektanci zaplanowali dobudowanie czterech wież. Miały być obłożone białym marmurem, a w kamieniu planowano wyciąć słowa: „Bóg”, „Honor”, „Ojczyzna” i „Wolność”. Obiekt miał mieć aż 7 tys. m kw.

W maju 2019 r. wydano pozwolenie na budowę na podstawie projektu katowickiej pracowni. Ale ten projekt nie będzie realizowany. Dyrekcja muzeum kończy właśnie ocenę czterech ofert złożonych w postępowaniu mającym wyłonić nowego projektanta koncepcji architektonicznej.

Dlaczego projekt katowickiej pracowni poszedł do kosza? Nieoficjalnie – bo inwestycja okazała się za droga. I to nawet mimo tego, że u schyłku rządów Zjednoczonej Prawicy rząd Mateusza Morawieckiego zagwarantował 466 mln zł dla muzeum, które miało powstać do 2030 r. Ale nieoficjalnie ten koszt mógł dojść nawet do 1 mld zł. Dlatego jeszcze za rządów PiS i Ziobry w resorcie sprawiedliwości uruchomiono procedurę szukania nowego projektu.

Pozwolenie wygasło

Pytany o zmianę projektu rzecznik muzeum Hubert Bojarski odpowiedział wymijająco, że nie było



• Wizualizacja wystawy stałej Muzeum Żołnierzy Wyklętych i Więźniów Politycznych PRL

WIZ. MATERIAŁY INWESTORA

Sam projekt muzeum, które miało powstać w dawnym areszcie śledczym na Rakowieckiej, kosztował 10 mln zł, a dokumentacja wystawy stałej – kolejne 4,3 mln zł

ono stroną postępowania konkursowego. Od 2022 r. muzeum podlega IPN, ale jego rzecznik dr Rafał Leśkiewicz też oświadczył, że nie potrafi odpowiedzieć na to pytanie i odesłał nas do Ministerstwa Sprawiedliwości. Natomiast Sebastian Kaleta, poseł Suwerennej Polski, były wiceminister sprawiedliwości w rządzie Mateusza Morawieckiego skierował nas z tym pytaniem znów do IPN.

Pracownicy biura prasowego resortu sprawiedliwości zwracają uwagę, że pozwolenie na budowę jest ważne przez trzy lata. Je-

śli przed ich upływem nie zostaną rozpoczęte prace budowlane – wystarczy choćby wbić łopatę – nie ma możliwości przedłużenia ważności pozwolenia na budowę. Czyli w maju 2022 r. pozwolenie wygasło.

W marcu 2022 r. ze stanowiska dyrektora muzeum odwołany został Jacek Pawłowicz, który kierował tą placówką od 2016 r. Został przesunięty na stanowisko wicedyrektora, a jego funkcję przejął Filip Musiał. W listopadzie 2023 r. prezes IPN powierzył stanowisko dyrektorki muzeum Adriannie Garnik, która pozostaje na nim do dziś.

„By utrzymać w mocy pozwolenia na rozbiórki i budowę, Centralny Zarząd Służby Więziennej wielokrotnie podejmował działania zmierzające do przekazania na rzecz muzeum kompletnych opracowań dotyczących budowy obiektu, jednak władze muzeum nie były zainteresowane przejęciem dokumentacji” – twierdzą pracownicy biura prasowego resortu sprawiedliwości. „Muzeum posiadając

tytuł prawny do nieruchomości, mogło rozpocząć prace budowlane i utrzymać w mocy pozwolenia na rozbiórki i budowę” – przekazują urzędnicy resortu.

Kto zaprojektuje?

Oferty na przygotowanie nowej koncepcji muzeum złożyły cztery pracownie:

- najtańsza jest pracowni Biuro87a s.c. Małgorzata Adamowicz-Nowacka Marek Nowacki z Opola (niespełna 3,4 mln zł);
- nieco droższa (powyżej 3,4 mln zł) – LEM Studio Architektoniczne Biuro z Krakowa;
- znacznie droższa była oferta znanej warszawskiej pracowni WXCA (prawie 8 mln zł);
- oraz warszawskiego biura Asman Pieniężny Architekci (prawie 8,2 mln zł).

Pracownia M.O.C. Architekci, która poprzednim razem zaprojektowała to muzeum, nawet nie zakwalifikowała się do złożenia oferty. ●

Muzeum Powstania Warszawskiego

Jan Ołdakowski wciąż dyrektorem

Jan Ołdakowski, dyrektor Muzeum Powstania Warszawskiego od początku jego istnienia 20 lat temu, pozostanie na tym stanowisku. Odebrał powołanie na nową kadencję.

Akt powołania wręczył mu wczoraj Artur Józwik, dyrektor Biura Kultury w stołecznym ratuszu. Nowa kadencja rozpoczęła się 1 września 2024 r. i potrwa do 31 grudnia 2030 r.

Jan Ołdakowski, rocznik 1972 r., jest muzealnikiem, menedżerem kultury i producentem, byłym samorządowcem, politykiem i urzędnikiem państwowym. Współtworzył

koncepcję Muzeum Powstania Warszawskiego, pierwszego w Polsce muzeum narracyjnego. Od 2004 r. jest jego pierwszym dyrektorem i współautorem sukcesu. Placówkę tę odwiedza obecnie około 600 tys. osób rocznie, co stawia ją wśród najpopularniejszych muzeów stolicy.

Jan Ołdakowski ukończył filologię polską na Uniwersytecie Warszawskim. Pracował jako redaktor w Wydawnictwie Naukowym PWN (1995–1998), kierował wydziałem promocji w Narodowym Funduszu Ochrony Środowiska (1998–2000), następnie był zatrudniony w Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa

Narodowego (2000–2001), gdzie pełnił funkcję dyrektora Departamentu Środków Społecznego Przekazu oraz szefa gabinetu ówczesnego ministra Kazimierza Michała Ujazdowskiego.

W 2001 r. wspólnie z Pawłem Kowalem założył w Warszawie undergroundowy klub Galeria Off. Działal on w Teatrze Nowym przy ul. Puławskiej. W 2002 r. Ołdakowski był koordynatorem projektów w Instytucie Dziedzictwa Narodowego. Pracował też w konserwatywnym tygodniku „Nowe Państwo”.

W latach 2002–2004 był przewodniczącym rady dzielnicy Mo-

kotów. W 2005 r., jako kandydat bezpartyjny z listy Prawa i Sprawiedliwości, został posłem V kadencji Sejmu. Po raz drugi zdobył mandat poselski w wyborach w 2007 r., w których także wystartował z listy PiS. W 2010 r. wystąpił z klubu parlamentarnego PiS i przystąpił do nowo utworzonego klubu parlamentarnego ugrupowania Polska Jest Najważniejsza.

Zanim w 2004 r. został dyrektorem Muzeum Powstania Warszawskiego był pełnomocnikiem ds. jego budowy, powołanym przez ówczesnego prezydenta Warszawy Lecha Kaczyńskiego. Jako szef MPW Jan

Ołdakowski był producentem filmów „Miasto ruin” (2010), cyfrowej rekonstrukcji stolicy zburzonej w czasie II wojny światowej, „Powstanie Warszawskie” (2014), dramatu wojennego non-fiction zmontowanego z kronik powstańczych, oraz „Kurier” (2018), filmowej biografii Jana Nowaka-Jeziorańskiego. Współtworzył scenariusze wielu wystaw stałych i czasowych, m.in. koncepcji ekspozycji „Powstanie Warszawskie 1944”, która powstała na 70-tą rocznicę wybuchu zrywu i gościła w Berlinie, Monachium, Heidelbergu, Peenemünde oraz Kolonii. ●

Tomasz Urzykowski

Michał
Wojtczuk

Gdzie jest zieleń?

W podwarszawskim Mysiadle we wtorek trwało wielkie polerowanie szyb i neonów. To finisz przygotowań do przyjęcia klientów w parku handlowym, który powstał na terenie dawnych szklarni przy ul. Puławskiej.

San Park to tzw. retail park – sklepy nie znajdują się na kilku piętrach w jednym budynku, tylko w pięciu osobnych partementowych ustawionych wokół placu parkingowego. To jeden z największych tego typu obiektów handlowych powstających obecnie w Polsce. Jest tu aż 55 tys. m kw. powierzchni najmu, czyli tylko niewiele mniej niż w Galerii Mokotów.

San Park zaprojektowano jak centrum handlowe w Stanach Zjednoczonych w latach 80. – z nastawieniem na klientów w samochodach. Budynki otacza parking dla 1,1 tys. aut. Dojazd komunikacją miejską jest niezbyt wygodny. Nie ma przystanku autobusowego i trzeba maszerować dobre kilka minut z Dąbrówki albo z Mysiadła.

Ale to, że San Park zbudowany jest z myślą o samochodach, wynika przypuszczalnie z diagnozy, kto będzie tam robić zakupy. Mieszkańcy osiedli domów szeregowych w pobliskich Józefosławiu, Mysiadle, Zamieniu, Zgorzale czy na obrzeżach Zielonego Ursynowa przyzwyczajeni są do tego, że wszędzie jeżdżą samochodami (i nieustająco narzekają na korki na Puławskiej, nie dostrzegając, że sami je tworzą).

Szkoda jednak, że inwestor nawet nie próbował nadać bardziej ludzkiego charakteru polom parkingowym. Zieleni jest tu w ilościach mniej niż symbolicznych, a drzewka cienkie jak kij od szczytki można policzyć bodaj na palcach obu rąk.

– Budowę parkingu da się pogodzić z zielenią – przekonuje Patryk Zaręba z firmy RS Architektura, która m.in. zaprojektowała zieleni na remontowanej właśnie ul. Chmielnej w Warszawie. Na pasie o szerokości zaledwie 1,5 m posadzone tam dorodne platany. – Pokażne drzewa, które dawałyby cień, potrzebują kilkudziesięciu metrów sześciennej gruntu, żeby rozwinąć układ korzeniowy. Nie jest potrzebna żadna kosmiczna technologia – przekonuje architekt krajobrazu.

Najprostszym wyjściem byłoby rozsuniecie miejsc parkingowych tak, by pomiędzy nimi zostawić pas zieleni. Takie rozwiązanie zastosowano, np. przed parkiem handlowym Targówek przy ul. Malborskiej czy przed sklepami Auchan i Obi przy Puławskiej na Ursynowie. Nie jest to żaden gąszcz drzew, ale przynajmniej jakieś są. Można też dać korzeniom drzew przestrzeń pod nawierzchnią parkingu, kładąc ją np. na mieszanke tłucznia z glebą. Jest wiele innych rozwiązań.

Inwestor San Parku nie szukał ich. Sklepy stoją wokół parkingowej patelni. Jak na obiekt, który powstał w trzeciej dekadzie XXI wieku, w czasie zaostrzającego się kryzysu klimatycznego, to po prostu krótkowzroczność. ●

www.nekrologi.wyborcza.pl/34335112

Z głębokim smutkiem przyjęliśmy informację o śmierci

Profesora
Piotra Płoszajskiegoinspirującego mentora,
który w niepowtarzalny sposób łączył świat
nowych technologii z myśleniem biznesowym.Wspierał i stawiał wyzwania,
zawsze z elegancją i wyjątkowym poczuciem humoru.

Jego odejście jest ogromną stratą.

Składamy wyrazy żalu i współczucia

Rodzinie i Bliskim

Prezes Zarządu Adam Marciniak wraz z Zespołem VeloBanku

Wilanów

Plaga komarów

Komary to temat numer jeden rozmów mieszkańców Wilanowa. Chmary owadów od kilku dni zatrują życie. A w samym centrum plagi w weekend zaplanowany jest dzielnicowy piknik.

Michał Wojtczuk

Sprzedawczyni w warzywniaku u zbiegu ul. Sobieskiego i Nałęczowskiej ogania się z rezygnacją od komarów. – Nic nie skutkuje. Biorę witaminę B, bo przeczytałam, że to podobno je odstrasza. Ale nic z tego.

O komarach rozmawiają w Wilanowie teraz wszyscy. Owady są szczególnie uciążliwe wieczorami. Grasują wielkimi chmarami. Odganiają się od nich ludzie spacerujący wieczorem z psami, a rano – rodzice odprowadzający dzieci do szkoły. Pani Mariola, która ma delikatną skórę, skarży się: – Ukąsiły mnie cztery razy, kiedy wracałam do domu z zakupów z Biedronki. A miałam do przejścia raptem 300 metrów!

Najpierw podtopienia

Przyczyn plagi komarów prawdopodobnie należy szukać w tym, że 20 sierpnia, po kilkugodzinnym oberwaniu chmury, nazywanym „warszawską ulewą wszech czasów”, woda przestała się mieścić w korycie Potoku Służewieckiego. A rozlewiska ze stojącą wodą, w połączeniu z temperaturami przekraczającymi 30 stopni, to idealne warunki dla rozmnażania się tych owadów.

Od podtopień minęły dwa tygodnie. Wszystko zgadza się jak w zegarku z cyklem rozwojowym komarów, który w upalne dni wygląda tak: ● samica tego owada składa jaja w zbiorniku ze stojącą wodą, ● 24-36 godzin później z jaj wylęgają się larwy, ● kolejne 7-10 dni trwa przepoczwarzanie się larw, ● a jeszcze po dwóch-czterech dniach poczwarki zamieniają się w dorosłego – i wygłodniałego – owada.

Kiedy jest chłodniej, ten cykl trwa nawet pięć tygodni. Jesteśmy w punkcie czwartym. W Warszawie ćwiczyliśmy taką sekwencję zdarzeń już wielokrotnie. W czerwcu 2019 r. komary wyroili się po przejściu wysokiej wody na Wiśle. Stało się to nawet tematem dyskusji nad wotum zaufania dla prezydenta Trzaskowskiego. Radny PiS Maciej Binkowski domagał się od uruchomienia akcji oprysków.

– Odeszliśmy od oprysków. Są mało skuteczne, szkodzą przyrodzie i astmatykom – odpowiedział chwilę później z trybuny Trzaskowski.

– To co mamy zaproponować mieszkańcom do czasu, aż tereny zalewowe się osuszą? Wianek z lawendy na szyję albo zamknąć się w domu? – irytował się potem w rozmowie z dziennikarzem „Stołecznej” Binkowski.

Opryski trują też pszczoły

Także grupa radnych KO złożyła wtedy interpelację w sprawie komarów. Justyna Glusman, ówczesna dyrektorka koordynatorka ds. zrównoważonego rozwoju i zieleni (obecnie wiceburmistrzynie Ochoty) odpowiedziała, że substancje stosowane do zwalczania komarów są

wysoce toksyczne także dla pożytecznych pszczoł i małych organizmów wodnych. „Tak więc wprowadzając je do środowiska trzeba się liczyć ze zniszczeniem innej fauny oraz organizmów wodnych stanowiących podstawę żywienia dla niektórych ptaków” – tłumaczyła.

– Nam regularnie w ubiegłych latach stosowania oprysków przeciwko komarom zakazywała Regionalna Dyrekcja Ochrony Środowiska – mówi teraz „Wyborczej” Łudwik Rakowski, burmistrz Wilanowa. Dlatego dzielnica nie planuje teraz takich działań, nawet mimo tego, że na najbliższy weekend na tzw.

Rozlewiska ze stojącą wodą, w połączeniu z temperaturami przekraczającymi 30 stopni, to idealne warunki dla rozmnażania się komarów

plaży w Miasteczku Wilanów, tuż nad Potokiem Służewieckim, czyli w samym centrum plagi, zaplanowane są dwudniowe atrakcje i koncerty w ramach święta dzielnicy.

Komar szuka żywiciela

– W Polsce żyje 47 gatunków komarów. Większość z nich kąsa. Niektóre gatunki na jednym hektarze potrafią złożyć nawet 100 mln jaj. Udało się ustalić, że nad Wisłą najczęściej występuje gatunek Aedes vexans, związany z tymczasowymi zbiornikami wodnymi – opowiadała jakiś czas temu „Wyborczej” dr Daria Sikorska z Katedry Teledetekcji i Badań Środowiska Instytutu Inżynierii Środowiska na SGGW. Czyli najbardziej doskwiera nam doskwier pastwiskowy, bo tak brzmi polska nazwa tej muchówki z rodziny komarowatych. W poszukiwaniu żywiciela potrafi przelecieć nawet 15 km.

Na komary nie ma rady. Można co najwyżej unikać przebywania na zewnątrz rankiem i wieczorami, kiedy są najbardziej agresywne, nosić ubrania z długimi rękawami, spryskiwać się preparatami, a w domu szczelnie zaciągać firanki lub montować w oknach moskitiery. Można też trzymać na balkonie w doniczkach koper włoski, lawendę, kocimiętkę czy rozmaryn, które teoretycznie odstraszą komary. Ale nie te najbardziej zdeterminowane. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE

Warszawa/34334568



Prezydent Miasta Stołecznego Warszawy

pl. Bankowy 3/5, 00-950 Warszawa, tel. 22 443 10 01, faks 22 443 10 02
sekretariatprezydenta@um.warszawa.pl, um.warszawa.pl

Znak sprawy: UD-I-WAB-A.6740.84.2024.ASZ

OBWIESZCZENIE

Na podstawie art. 11d ust. 5 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (t.j. Dz. U. z 2024 r., poz. 311) oraz zgodnie z art. 49 oraz art. 61 § 4 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. – Kodeks postępowania administracyjnego (t.j. Dz. U. z 2024 r., poz. 572),

zawiadamiam

że w Wydziale Architektury i Budownictwa dla Dzielnicy Bemowo Urzędu m.st. Warszawy zostało wszczęte postępowanie administracyjne na wniosek Prezydenta Miasta Stołecznego Warszawy, działającego przez Pana Macieja Wójtowicza – Zastępcę Burmistrza Dzielnicy Bemowo m.st. Warszawy na podstawie upoważnienia nr GP-OR.0052.1760.2024 z dnia 3 czerwca 2024 r., w sprawie wydania decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej polegającej na budowie fragmentu drogi gminnej oznaczonej w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego Chrzanowa symbolem 8 KD-L (etap I drogi) wraz z połączeniem z ul. Szeligowską oraz niezbędną infrastrukturą towarzyszącą dla obsługi drogi i kanałem technologicznym, w Dzielnicy Bemowo m.st. Warszawy, na działkach ew. nr 4/1 (4/3, 4/4, 4/5, 4/6, 4/7), 4/2 (4/8, 4/9) z obrębu 6-13-04, w jedn. ew. 146502_8, Dzielnicy Bemowo, w Warszawie

(numery ewidencyjne działek usytuowania obiektu – drogi; w nawiasach – numery działek po podziale; tłustym drukiem – numery działek przeznaczonych pod inwestycję).

Z aktami sprawy strony mogą zapoznać się w Wydziale Architektury i Budownictwa dla Dzielnicy Bemowo, w godzinach przyjęć interesantów tj.: poniedziałki w godz. 8⁰⁰-15³⁰ i czwartki w godz. 8⁰⁰-15³⁰ (po wcześniejszym telefonicznym umówieniu się na spotkanie), w terminie 14 dni od dnia dokonania zawiadomienia, które jednocześnie zostanie podane do publicznej wiadomości na elektronicznej tablicy ogłoszeń Urzędu Dzielnicy Bemowo, w prasie lokalnej oraz w urzędowym publikatorze teleinformatycznym – BIP.

Zawiadomienie uważa się za dokonane po upływie 14 dni od dnia, w którym nastąpiło publiczne obwieszczenie, inne publiczne ogłoszenie lub udostępnienie pisma w Biuletynie Informacji Publicznej (art. 49 k.p.a.).

z up. Prezydenta m.st. Warszawy
/-/ Łukasz StęplewskiNaczelnik Wydziału Architektury i Budownictwa
dla Dzielnicy Bemowo

Bunt mieszkańców

Odmówili oddania gruntów

Ulica Kuropatwy na pograniczu Ursynowa i Piaseczna wygląda jak porzucony plac budowy. – Sytuacja jest nietypowa. Na tak masową skalę odmowy wydania gruntów nie zdarzały się przy naszych dotychczasowych budowach ulic – mówi wiceburmistrz Piaseczna.

Michał Wojtczuk

Samochód toczy się może 15 km/h, podskakując mocno na wybojach. Zwalnia niemal do zera, kiedy ma się wyminąć z pojazdem jadącym z naprzeciwka. Kobieta z wysiłkiem niesie walizkę, bo chociaż bagaż ma kółka, nie da się go toczyć – grzęźnie w piachu.

Tak od miesiący wygląda ruch – a właściwie bezruch – na ulicy Kuropatwy na pograniczu Ursynowa, Piaseczna i Lesznowoli. Ulica miała zostać przebudowana i poszerzona. Ale prace zamarły. Storpedowali je okoliczni mieszkańcy.

Kuropatwy do przebudowy Jeszcze ćwierć wieku temu ulica Kuropatwy była wręcz wiejską drogą. I nikt się specjalnie nie skarżył, bo ruch był tam stosunkowo mały. Potem jednak we wsi Józefosław na północnych obrzeżach Piaseczna nastąpił boom deweloperski: liczba ludności wzrosła z niespełna tysiąca do 17 tys. Mieszkańcy zaczę-

li szukać nowych dróg dojazdu do ul. Puławskiej. I na ul. Kuropatwy zrobiło się ciasno od aut.

A ulica była nieprzystosowana do takiego ruchu. Tak wąska, że kierowcy musieli uważać, żeby nie zahaczyć lusterkiem o auto nadjeżdżające z naprzeciwka. Nie było nie tylko ścieżki rowerowej, ale miejscami także nawet chodnika. Piesi w niektórych miejscach musieli schodzić na jezdnię, rozglądając się, czy nie wchodzi pod samochód.

Samorząd Piaseczna postanowił ulicę poszerzyć i przebudować, dodając chodniki i drogę dla rowerów (miejscami przechodzącą w trakt pieszo-rowerowy). Na początku tego roku otworzono oferty w przetargu. Wybrano firmę Falbruk, która za ok. 11 mln zł miała przebudować ul. Kuropatwy do końca 2024 roku.

Zatrzymana przebudowa Firma wiosną weszła na plac budowy. Zdjęła kostkę betonową, którą wybrukowana była ulica, przywio-



• Ulica Kuropatwy wygląda jak porzucony plac budowy

FOT. MICHAŁ WOJTCZUK

zła rury kanalizacyjne. A zaraz potem prace zamarły.

– Wykonaliśmy już wszystkie prace budowlane, które mogliśmy zrealizować w obecnym korytarzu ulicy Kuropatwy. Żeby pójść dalej, konieczne jest przejście pasów terenu na posesjach sąsiadujących z ulicą – mówi wiceburmistrz Piaseczna Robert Widz.

Mieszkańcy nie chcą poszerzenia ulicy, nie chcą oddawać frag-

mentów swoich ogródków. Mimo, że konsultacje w tej sprawie trwały bardzo długo i powstało aż pięć wariantów przebudowy ulicy, bunt trwa. Twierdzą, że ulica została zaprojektowana z przesadnym rozмахem, padają czasem hasła o budowie „wylotówki” czy „obwodnicy”, choć ulica ma mieć tylko po jednym pasie w każdą stronę. W kwietniu organizowali nawet protesty i blokadę ulicy. Snują teorie, że ulica bu-

dowana jest dla inwestora świeżo oddanego do użytku wielkiego parku handlowego San Park, który powstał na miejscu dawnych szklarni przy Puławskiej (to już gmina Lesznowola).

Mozolne przejmowanie gruntów

Wiceburmistrz zaznacza: – Mamą decyzję ZRID, która przeniosła na inwestora własność terenu. Ale mieszkańcy po prostu odmawiają wydania fragmentów swoich ogrodów, nie odpowiadają na wysyłane im pisma. Sytuacja jest nietypowa. Na tak masową skalę odmowy wydania gruntów nie zdarzały się przy naszych dotychczasowych budowach ulic – mówi.

W tej sytuacji grunt musi fizycznie przejść egzekutor. Tym zajmuje się starostwo powiatowe w Piasecznie.

– Niestety, to trwa. Przejęte jak dotąd zostały tylko pojedyncze fragmenty posesji. To oznacza, że pod znakiem zapytania stoi, czy w tym sezonie budowlanym uda się skończyć prace na ul. Kuropatwy – przyznaje wiceburmistrz Widz. Inwestycja, która przeciąga się w czasie, prawdopodobnie będzie też kosztować drożej.

Przez najbliższe tygodnie ulica Kuropatwy wciąż będzie wyglądać, jak porzucony plac budowy. ●

ZAKŁADY POGRZEBOWE

SŁUŻEW
DOM POGRZEBOWY
ul. Fosa 19A - 22 853 45 45 - www.sluzew.pl
punkty obsługi na terenie Warszawy:
Powązi - Pyry - Służew - Wola - Ursynów
P O G O T O W I E 24 h - 22 853 45 45

Exitus, Al. Solidarności 147,
dizur całodobowy tel. 22 620 24 18,
vis a vis Urzędu Warszawa Wola

AMBER
Młynarska 52, tel. całodobowy 501 796 471

ŚRÓDMIEŚCIE

Exitus
www.exitus.com.pl; tel. 501 210 360

URSYNÓW

ATMAN (22) 425 37 02; 606 299 275
ul. Stryeńskich 21 teren kościoła

MOKOTÓW

ATMAN (22) 542 89 20; 606 299 275
ul. Rakowiecka 61 teren kościoła

OKOLICE WARSZAWY

WOLA

DOM POGRZEBOWY „BABICE”
ul. Okulickiego 5C, 05-082 Stare Babice
tel. całodobowy 602 11 89 49 www.babice.com.pl

Exitus
Otwock, Kościelna 1 a, tel. 22 779 23 39
Mińsk Mazowiecki, 1-go PLM „Warszawa”,
tel. 25 759 17 25

Z głębokim smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci



Pułkownika
Dariusza Antosika

patrioty, zawsze oddanego służbie Ojczyźnie
byłego Dyrektora Zarządu Wywiadu Urzędu Ochrony Państwa
byłego Zastępcy Szefa Agencji Wywiadu
uhonorowanego polskimi i zagranicznymi,
wysokimi odznaczeniami

Rodzinie i Bliskim

składamy
wyrazy głębokiego współczucia

Kierownictwo Agencji Wywiadu

www.nekrologi.wyborcza.pl/34335045

Z głębokim smutkiem przyjęliśmy niespodziewaną wiadomość o śmierci

Pani

Małgorzaty Zagrzejewskiej

Zarządcy Naszej Nieruchomości.

Rodzinie Pani Małgorzaty i Jej Współpracownikom

składamy wyrazy
najszczerzego współczucia.

Wspólnota Mieszkaniowa Klonowa 12



www.nekrologi.wyborcza.pl/34334765

Pani Helenie Przytule

Pielęgniarce Oddziałowej Stacji Dializ w Wołominie

oraz

Rodzinie

wyrazy głębokiego współczucia

z powodu śmierci brata

Dariusza

składają

Zarząd Fresenius Nephrocare
oraz zespół pracowników Stacji Dializ



34335191

25 sierpnia 2024 roku
zmarł przeżywszy 94 lata



Ryszard Gago

Nabożeństwo żałobne odbędzie się
10 września 2024 roku o godzinie 14.00
w kościele pw. św. Wawrzyńca, ul. Wolska 140 A,
po którym nastąpi odprowadzenie
na Cmentarz Wolski Prawosławny (część katolicka).

O czym zawiadamiają pogrążeni w głębokim smutku

Żona i Córki z Rodzinami.

www.nekrologi.wyborcza.pl/34334930

Robertowi Krumschmidtowi

wyrazy głębokiego współczucia

z powodu odejścia

Mamy

składa

Zespół PEX



www.nekrologi.wyborcza.pl/34335151

Dnia 2 września 2024 roku odszedł

**Piotr Płoszajski**

Nasz kochany Piotruś, Mąż, Tata i Dziadek

O dacie pogrzebu powiadomimy w najbliższych dniach.

www.nekrologi.wyborcza.pl/34335339

Z ogromnym żalem
żegnamy naszego Kolegę**Jerzego Pustelnika**wieloletniego pracownika Spółki
działacza społecznego
honorowego dawcę krwiZarząd i pracownicy
Miejskich Zakładów Autobusowych sp. z o.o.

www.nekrologi.wyborcza.pl/34335198

Panu

Prof. dr. hab. Dariuszowi MilczarkowiWieloletniemu Dyrektorowi Centrum Europejskiego
Uniwersytetu Warszawskiegowyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

Syna

Piotra

składają

Dyrekcja
oraz koleżanki i koledzy
z Centrum Europejskiego Uniwersytetu Warszawskiego

www.nekrologi.wyborcza.pl/34335254

Z głębokim smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci
naszego kolegi i wieloletniego współpracownika,**dr. Piotra Milczarka**

Łączymy się w bólu

z Rodziną i Bliskimi Piotra

zespół Clifford Chance

www.nekrologi.wyborcza.pl/34335286

Z głębokim smutkiem
przyjeliśmy informację o śmierci**Profesora****Piotra Płoszajskiego**

Przyjaciela Instytutu Zarządzania SGH

Żonie i Synowi z Rodziną

składamy
wyrazy współczuciaDyrektor Piotr Wachowiak
wraz ze współpracownikami

www.nekrologi.wyborcza.pl/34335318

Z głębokim smutkiem żegnamy
naszego Kolegę i Przyjaciela**Tadeusza Szkopiarka**wieloletniego dyrektora
Kombinatów Budowlanych Północ i Południe w Warszawie,
pełnomocnika firmy Budimex w Republice Czeskiej

przyjaciele z Budimexu

Danuta Jabłońska, Barbara Klik, Katarzyna Żemajtis,
Mariusz Chabrowski, Zenon Grablewski, Krzysztof Kaltenberg,
Henryk Kuć, Rafał Rokiciński, Jan Szewczyk, Wojciech Tkaczyński,
Eugeniusz Walczak, Grzegorz Zólcik, Jerzy Zochowski

www.nekrologi.wyborcza.pl/34335179

Z żalem żegnamy

Renę Rolską

piosenkarkę

wykonawczynię wielu nagradzanych przebojów
na Krajowym Festiwalu Polskiej Piosenki w Opolu,
Międzynarodowym Festiwalu Piosenki w Sopocie,
zasłużoną członkinię Związku Artystów Scen Polskich,
z którym związała się ponad sześć dekad temu.Po zdecydowanym pożegnaniu ze sceną w 1981 roku,
oddawała się pracy społecznej
przez lata przewodnicząc Sekcji Estrady ZASP,
jednej z najaktywniejszych sekcji Stowarzyszenia.Odeszła uznana wykonawczyni,
śpiewanych z dużą kulturą, piosenek:
"Złoty pierścione", "Jak to dziewczyna",
„Gdy w ogrodzie botanicznym zakwitną bzy”,
czy „Nie oczkuję dziś nikogo”,
a dla nas także serdeczna, życzliwa,
wielkiej skromności Koleżanka.

Żegnaj!

Rodzinie i Bliskim

składamy wyrazy głębokiego współczucia.

Prezes, Zarząd, Koleżanki i Koledzy,
Kapituła Członków Zasłużonych
Związku Artystów Scen Polskich
ZASP-Stowarzyszenia

www.nekrologi.wyborcza.pl/34335351

Żegnamy

**Bogusława Wójcickiego**

Wybitnego i niezapomnianego Kolegę.

Rodzinie i Najbliższym

składamy
wyrazy najgłębszego współczuciaWspólnicy TheWorkinGroup
- Rafał Polański, Łukasz Ciechanowski,
Marten Schoenherr, Tomasz Mordel

www.nekrologi.wyborcza.pl/34335262

Żegnamy ze smutkiem naszego Przyjaciela

**Profesora
Piotra Płoszajskiego**Był człowiekiem wielkiej wiedzy,
pełnym życia w wielu odsłonach.
Kochał swoich studentów i przyjaciół.
Nasze wspólne narty, dyskusje i kolacje
zostaną z nami na zawsze.

Joasi, Emilowi i całej Rodzinie

wyrazy ogromnego współczucia

Iza i Wojtek Koziejewscy

www.nekrologi.wyborcza.pl/34335263

**Gdy trudno opowiedzieć
o śmierci**Poradnik, jak radzić sobie
z żałobą na

ODESZLI.PL

**Pomagamy oswoić się z żałobą**

Złóż kondolencje

ODESZLI.PL



Wielki reset ukraińskiego rządu

Nie tylko Dmytro Kuleba. Nawet połowa spośród obecnych ministrów ukraińskiego rządu zostanie w najbliższych dniach zastąpiona nowymi urzędnikami.

Piotr Andrusieczko

KORESPONDENCJA Z KIJOWA

W środę, 4 września, minister spraw zagranicznych Dmytro Kuleba złożył podanie o zwolnienie z zajmowanego stanowiska. Poinformował o tym przewodniczący parlamentu Ruslan Stefanczuk, który opublikował na profilu w Facebooku zdjęcie otrzymanego od Kuleby pisma.

Kuleba pochodzi z północnego wschodu Ukrainy, urodził się w mieście Sumy. To region, w którym większość mieszkańców zawsze głosowała na demokratyczne i prozachodnie siły. Stąd wywodzi się były prezydent Ukrainy Wiktor Juszczenko.

Minister pracował w ukraińskiej dyplomacji od 2003 r., Po zwycięstwie Wołodymyra Zelenskiego w wyborach prezydenckich najpierw został wicepremierem ds. integracji europejskiej i euroatlantycznej, a w marcu 2020 r. ministrem spraw zagranicznych.

Sybiha zamiast Kuleby?

Ukraińskie media piszą, że zamiast go prawdopodobnie Andrij Sybiha, który pochodzi z zachodniej Ukrainy, urodził się w obwodzie tarnopolskim. To również zawodowy dyplomata, który do 2021 r. był ambasadorem Ukrainy w Turcji, a następnie został mianowany jednym z zastępców szefa Biura Prezydenta Ukrainy. A w kwietniu został mianowany zastępcą Kuleby.

Kuleba zapamiętał się ostatnio w Polsce fatalnie przyjętą wypowiedzią na temat Wołynia. Ale warto pamiętać, że za jego urzędowania, w lipcu 2020 r., powołano Trójkąt Lubelski, który zakłada współpracę polityczną i gospodarczą z Polską i Litwą.

Z kolei Sybiha w swojej karierze dyplomatycznej dwukrotnie pracował w ambasadzie Ukrainy w Warszawie. Zna dobrze język polski i historię naszego kraju.

Dymisja awansem

Oprócz ministra spraw zagranicznych do dymisji podało się wielu innych członków gabinetu ministrów. Wśród nich jest minister sprawiedliwości Denys Maluśka.



• 14 lutego 2020 r., plac Litewski w Lublinie. Dymtro Kuleba podczas spotkania ministrów MSZ Polski, Litwy i Ukrainy FOT. JAKUB ORZECZOWSKI / AGENCIA WYBORCZA.PL

Według deputowanego z opozycyjnej frakcji Holos Jarosława Żeleznjaka resort sprawiedliwości może zostać połączony z biurem wicepremier ds. integracji europejskiej Olhy Stefanyshyny. Wicepremier też podała się do dymisji, ale w jej przypadku chodzi o awans – ma ona stanąć na czele tych dwóch ministerstw.

3 września do dymisji podali się również: wicepremier i minister ds. reintegracji terytoriów okupowanych Iryna Wereszczuk, minister ochrony środowiska naturalnego Ruslan Strilec, przewodniczący Funduszu Mienia Państwowego Ukrainy Witalij Kowal.

Podanie o zwolnienie złożył minister ds. strategicznych gałęzi prze-

mysłu Oleksandr Kamyszyn. Ale jego również czeka prawdopodobna zmiana miejsca pracy – może on przejść do Biura Prezydenta Ukrainy. We wtorek Zelenski zwolnił zastępcę szefa swojego prezydenckiego biura Rostysława Szurmę.

Zmian na stanowiskach ministerialnych będzie zapewne jeszcze więcej. Natomiast według ukraińskich mediów swoją posadę zachowa dotychczasowy premier Ukrainy Denys Szmyhal.

4 września Rada Najwyższa Ukrainy miała przegłosować dymisję sześciu ministrów. Ale głosów wystarczyło tylko na odwołanie czterech. Przegłosowano dymisję Stefanyshyny, Maluśki, Kaymszyna oraz Strilca.

Nie udało się natomiast zwolnić wicepremier Iryny Wereszczuk – „za” było tylko 214 deputowanych z wymaganych minimum 226. Jednego głosu zabrakło do dymisji szefa Funduszu Mienia Państwowego Witalija Kowala.

Nie doszło do głosowania w sprawie dymisji ministra spraw zagranicznych Dmytra Kuleby, bo przewodniczący parlamentu Ruslan Stefanczuk ogłosił zamknięcie posiedzenia. Według ukraińskich mediów do odwołania ministra może dojść jeszcze dziś. Wtedy też możliwe jest poddanie pod ponowne głosowanie odwołania Wereszczuk i Kowala.

„Czas na nową siłę”

Zmiany w rządzie zostały zapowiedziane 3 września. Szef prezydenckiej frakcji Sługa Narodu Dawid Arachamia napisał wieczorem w Telegramie, że tak „jak obiecano, w tym tygodniu można oczekiwać wielkiego resetu rządu. Ponad 50 proc. pracowników Gabinetu Ministrów zostanie zamieniona”.

W wieczornym przemówieniu wideo prezydent Wołodymyr Zelenski stwierdził, że „nastał czas, aby dać nową siłę rządowym instytucjom Ukrainy i jestem wdzięczny wszystkim, kto będzie w tym pomagał”.

– Jesień będzie niezwykle ważna dla Ukrainy. A nasze instytucje państwowe muszą być tak nastawione, aby Ukraina osiągnęła wszystkie rezultaty, których potrzebujemy my wszyscy. Aby to zrobić, musimy wzmocnić niektóre kierunki w rządzie i przygotować się do decyzji kadrowe. Będą też zmiany w Biurze Prezydenta. Liczę też na nieco inne ustawienie niektórych obszarów naszej polityki zagranicznej i wewnętrznej – powiedział prezydent Wołodymyr Zelenski w wieczornym wideoprzemówieniu.

Jednak o dużej rekonstrukcji rządu mówiono już od wiosny i było to tylko kwestią czasu, kiedy do niej dojdzie.

Zmiany w energetyce

Wśród anonsowanych zmian na razie największym echem odbiło się dymisja Wołodymyra Kudryckiego, szefa zarządu Ukrenerho, które jest państwowym operatorem sieci elektroenergetycznej.

Wczoraj był jego ostatni dzień pracy. Decyzja o dymisji Kudryckiego została podjęta oficjalnie 2 września przez radę nadzorczą, ale według informacji ukraińskich mediów w rzeczywistości zapadła 30 sierpnia podczas narady prezydenta Ukrainy.

Oficjalną przyczyną jego zwolnienia jest niedostateczne zabezpieczenie obiektów energetycznych przed rosyjskimi uderzeniami. Sam Kudrycki nie zgadza się z zarzutami, wskazując, że zostało zbudowanych 60 antydronowych zapór ochronnych wokół obiektów należących do operatora.

Według ekspertów i opozycji Ukrenerho najlepiej ze wszystkich firm energetycznych przygotował się do ochrony swoich obiektów. Jego dymisję uważają za motywowaną politycznie – jej celem ma być zwiększenie prezydenckiej kontroli nad tą gałęzią gospodarki.

Niektórzy opozycyjni politycy wskazują, że może też chodzić o wzięcie pod kontrolę „przepływu pieniędzy”, które zarabia oraz otrzymuje w formie pomocy od zachodnich partnerów Ukrenerho. Dlatego prognozują oni pogorszenie relacji z zachodnimi partnerami zaangażowanymi w odnowę ukraińskiego systemu energetycznego. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34335011

W Sądzie Rejonowym dla Warszawy Mokotowa w Warszawie II Wydziale Cywilnym pod sygn. akt II **182/20** toczy się postępowanie o stwierdzenie nabycia spadku po Wojciechu **Siedleckim** zmarłym dnia 14 maja 2017 roku w Warszawie, którego ostatnim miejscem zwykłego pobytu była Warszawa, ul. Maltańska 5/25.

Wzywa się spadkobierców, aby w ciągu trzech miesięcy od dnia wskazanego w ogłoszeniu zgłosili i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34334914



WYCIĄG Z OGŁOSZENIA

Starosty Gryfińskiego

o przetargu ustnym nieograniczonym na sprzedaż prawa użytkowania wieczystego Skarbu Państwa wraz z prawem własności budynków do nieruchomości stanowiącej własność Gminy Gryfino.

Nr działki	Obręb	Gmina	Pow. (ha)/użytek	Nr księgi wieczystej	Cena wywoławcza	Wadium
537	Gryfino 4	Gryfino	1,2983 ha / Bi (inne tereny zabudowane)	SZ1Y/00018357/2	1 270 870,00 zł netto	127 087,00 zł

Przetarg odbędzie się w dniu 12 listopada 2024 r. (wtorek) w siedzibie Starostwa Powiatowego w Gryfinie przy ul. Sprzymierzonych 4, o godzinie 9.30.

- Warunkiem uczestnictwa w ustnym przetargu jest dokonanie wpłaty wadium w podanej wyżej wysokości. Wadium należy wpłacić na konto Starostwa Powiatowego w Gryfinie Nr 27 2030 0045 1110 0000 0194 1850 w terminie do dnia 05 listopada 2024 r. (wtorek). Za datę wpływu wadium uznaje się dzień wpływu środków na wskazany powyżej rachunek bankowy.
- Sprzedaż nieruchomości podlega przepisom ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (t.j. Dz. U. z 2023 r. poz. 1570 z późn. zm.). Nabywca nieruchomości zobowiązany jest wpłacić kwotę osiągniętą w przetargu wraz z podatkiem VAT, w stawce obowiązującej na dzień podpisania umowy sprzedaży. Na dzień ogłoszenia sprzedaż podlega zwolnieniu z podatku VAT.
- Osoby zainteresowane mogą zapoznać się z dodatkowymi informacjami o nieruchomości i warunkach przetargu w Starostwie Powiatowym w Gryfinie – Wydział Gospodarki Nieruchomościami i Nadzoru Właściwościami, przy ul. Sprzymierzonych 4, pok. 34 oraz pod nr tel. (91) 416 22 15 w.125.
- Ogłoszenie o przetargu zostało zamieszczone na stronie internetowej bip.gryfino.powiat.pl, oraz na tablicach ogłoszeń w budynkach Starostwa Powiatowego w Gryfinie (ul. Sprzymierzonych 4 i ul. 11 Listopada 16 D) oraz w Chojnie (ul. Dworcowa 1).

Piotr Miączyński

Najpierw Ministerstwo Finansów pokazało założenia do projektu ustawy, który ma ukrócić podatkowy raj programistów. To zmiany w uldze IP Box, maszynie, która umożliwia idące w tysiące złotych oszczędności na podatku. Teraz na jaw wyszły wyniki kontroli poselskiej w Ministerstwie Finansów. Przeprowadził ją Janusz Cieszyński, były minister cyfryzacji, obecnie poseł PiS. W resorcie badał, jak od kulis wyglądają prace nad ograniczeniem ulgi.

I jak na speca od cyfryzacji przystało, Cieszyński uderzył mocno, bo politycy dawno się już nauczyli, że niuanse tylko szkodzą przekazowi, a przede wszystkim nikogo nie interesują. W końcu mamy czas, gdzie każdy ma swój własny pogląd, niezależny od faktów.

„Informatycy korzystający z IP BOX zapłacą 270 proc. wyższe podatki. Ci, którzy tworzą PKB w najbardziej innowacyjnych gałęziach gospodarki zrzucą się na to, aby latać i tak rekordową 'dziurę Domańskiego'. Rząd musi uciekać się do takich kroków, ponieważ dług publiczny wystrzelił do niespotykanego poziomu i puka od dołu w limit, który wyznaczają przepisy unijne” – wygarnął poseł PiS w serwisie X.

Na co adwokat i doradca podatkowy Piotr Leonarski ironicznie odpowiedział: „No jak informatycy na JDG zamiast 9,9 proc. podatku (5-proc. PIT + 4,9 proc. NFZ) będą musieli zapłacić 12 proc. ryczałtu, to z pewnością polska gospodarka upadnie”.

Co z jednej i drugiej strony było pewnym nadużyciem, bo i straty nie będą tak wielkie, ani przykład nie do końca jest adekwatny – choćby dlatego, że na ryczałcie też się płaci dodatkowo składkę zdrowotną.

Preferencyjna stawka

IP Box (znana też jako Innovation Box lub Patent Box) to bardzo korzystna forma opodatkowania, bo pozwala zastosować preferencyjną stawkę podatku, wynoszącą zaledwie 5 proc. Wymyślono ją po co? To trudna zagadka. Po to, aby wspierać innowacyjność firm? Ułatwić im prowadzenie prac badawczo-rozwojowych?

Oficjalna definicja ulgi IP Box mówi, że daje ona możliwość – po spełnieniu pewnych warunków – skorzystania z preferencyjnej stawki podatku (5 proc.) od „dochodów uzyskanych z wytworzonych lub ulepszonych praw własności intelektualnej”.

Ulgę wprowadzono od stycznia 2019 r. Podobne rozwiązania od wielu lat stosują Wielka Brytania, Luksemburg, Francja, Holandia, Irlandia czy Słowacja. Tyle że w Polsce, żeby nikomu przypadkiem nie było za dobrze, warunki ulgi dla firm skomplikowano tak bardzo, że trzeba być MacGyverem, aby się na korzystanie z niej decydować.

Dlaczego? Po prostu w przypadku firm wymagania formalne, jeśli chodzi o sprawozdawczość, są tak wysoko postawione, a ryzyko podatkowe tak potężne, że mało kto zwraca sobie w ogóle tym rozwiązaniem głowę.

Efekt jest taki, że z ulgi korzysta tylko 172 podatników CIT. Głównie są to przedsiębiorstwa zajmujące się tworzeniem oprogramowania (tzw. software house). Z czasem niektóre kancelarie podatkowe odkryły, że ulga to wręcz marzenie dla... programistów na jednoosobowych działalnościach gospodarczych (JDG).

Na IP Box wyrosła choćby kancelaria lidera Konfederacji Sławomira Mentzena. Jak sam przekonuje: „Skuteczność naszych działań potwierdzają wyniki: 1500 wniosków rozpatrzonych pozytywnie, 25 000 zł przeciętnej oszczędności z ulgi IP Box”.

„Z radością dodamy Cię do grona zadowolonych pracowników IT, którzy skorzystali z naszej pomocy. (...) Tobie pozostaje napić się piwa i cieszyć się, że do aparatu opresyjno-urzędniczego nie trafi ani jedna Twoja zbędna złotówka” – reklamuje się kancelaria Menzzena.

Podobną specjalizację ma choćby kancelaria PRAWNA (ponad 4,6 tys. wniosków IP Box; jak zachwała – 99,8 proc. uzyskało pozytywną interpretację). Metoda była tu prosta: kilka szablonów plus wniosek o interpreta-



• **IP Box (Innovation Box lub Patent Box) to bardzo korzystna forma opodatkowania, pozwala zastosować preferencyjną stawkę podatku wynoszącą zaledwie 5 proc.** FOT. SHUTTERSTOCK

Koniec ulgi dla programistów

Informatycy korzystający z IP Box zapłacą 270 proc. wyższe podatki.

cję podatkową. Najwięcej, jeśli chodzi o PIT, było ich w 2021 roku: 6170.

Stąd ulgę złośliwie zaczęto określać jako IT Box. Czym większe dochody, tym bardziej się ona opłaca.

W efekcie z ulgi w 2023 r. korzystało 6837 podatników PIT!

Ulga „psu na budę”

Po zmianie władzy resort finansów intensywnie zaczął szukać pieniędzy. I znalazł właśnie w przycięciu IP Box. „W ostatnich latach zaobszerniano znaczący udział przedsiębiorców nieposiadających (lub posiadających znikome) aktywa związane z prowadzoną działalnością gospodarczą wykonywaną we własnym imieniu, w ramach której osiąga ją kwalifikowany dochód z kwalifikowanych praw własności intelektualnej, podlegający opodatkowaniu obniżoną [do] 5 proc. stawką podatku (głównie z autorskiego prawa do programu komputerowego)” – odpisał Cieszyńskiemu Jarosław Neneman, podsekretarz stanu w resorcie finansów.

Co istotne, większość podmiotów korzystających z reżimu IP Box świadczy usługi

wyłącznie na rzecz jednego lub kilku przedsiębiorców, z którymi nierzadko w przeszłości łączył ich stosunek pracy lub pokrewny. Powyższy stan rzeczy jest sprzeczny z celem omawianej instytucji – dodał Neneman.

I zauważył, że ulga jest właściwie obecnie „psu na budę”. Zamiast zwiększania innowacyjności gospodarki, jest zwyczajna optymalizacja podatkowa (w języku urzędniczym: „analiza struktury podatników korzystających z niniejszego rozwiązania wskazuje, że jest ono w dużej mierze wykorzystywane do istotnego zmniejszania wysokości zobowiązania podatkowego”).

Kim są faktycznie ci pracownicy IT korzystający z ulgi? Zazwyczaj to programiści pracujący zdalnie, dla dużych zagranicznych firm. Ale – jak zauważa Michał Rodak, doradca podatkowy Grant Thornton – z tego preferencyjnego opodatkowania korzystają również osoby zakładające start-upy. A na tych ostatnich powinno nam mocno zależeć. Tyle że w początkowej fazie one nikogo nie zatrudniają. I tym samym dochodzimy do najważniejszego.

Koniec opłacalności ulgi

Na początku resort wyjawiał tylko tyle, że – aby z ulgi skorzystać – trzeba będzie zatrudniać pracownika.

Tu rozległ się wielki oddech... ulgi. Już powstały teorie, jak to obejść, np. zatrudniając taką osobę na jedną czwartą etatu.

Ale nie. IP Box będzie „rozwiązaniem dedykowanym dla podatników, którzy zatrudniają na podstawie umowy o pracę co najmniej 3 osoby w przeliczeniu na pełne etaty, przez okres co najmniej 300 dni w roku podatkowym” – twierdzi resort finansów. I dodaje: „Lub ponoszą w każdym miesiącu roku podatkowego koszty uzyskania przychodów z tytułu wypłaty wynagrodzeń na rzecz zatrudnionych na podstawie umowy innej niż umowa o pracę co najmniej trzech osób fizycznych w kwocie stanowiącej co najmniej trzykrotność przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia w sektorze przedsiębiorstw”.

Co to oznacza? Że faktycznie trzeba będzie zatrudniać co najmniej trzy osoby, co właściwie kończy opłacalność ulgi dla osób na JDG.

– Zmiany ograniczą możliwość nadużywania preferencji i zjawisko sztucznego zakładania działalności gospodarczej w miejsce zatrudnienia na podstawie umowy o pracę lub na podstawie umowy zlecenia lub o dzieło – podkreśla Neneman. Analogiczne zmiany mają dotyczyć podatników CIT.

Ile stracą programiści

„Zgodnie z wyliczeniami, które otrzymałem z MF, w 2023 roku PIT-owcy odprowadzili 107 mln zł podatku, co daje prawie 16 tys. zł na osobę. To faktycznie niewiele jak na osobę, która pracuje w IT, ale jeśli warto dawać jakieś grupie preferencje podatkowe, to informatycy wytwarzający produkty wpadające w IP BOX są wysoko na mojej liście” – pisze na X Cieszyński.

Dla porównania, średni podatek linio- wy w 2022 r. to 71 449 zł, a średni ryczałt: 10 781 zł.

– Jeżeli Andrzej Domański osiągnie swój cel i „odzyska” dochody, które osoby [korzystające z IP Box] zapłaciłyby według zwykłej stawki, poziom ich opodatkowania wzrośnie aż o 270 proc. To skokowy wzrost, który po raz kolejny pokazuje, że zapowiedzi ustabilizowania przepisów prawa podatkowego nie zostaną zrealizowane. Będę przyglądał się tej sprawie i przygotuję poprawki, które ograniczą skalę wzrostu obciążeń pracowników branży IP objętych IP Box” – zapowiada Cieszyński (można mieć podejrzenie graniczące z pewnością, że takie poprawki oprócz PiS poprze Konfederację).

Zarobek budżetu państwa

Wpływ według MF ma być „pozytywny”, ale „brak jednak możliwości oszacowania skutków finansowych z uwagi na brak danych do ich określenia”. Jedno jest pewne: obecnie kilkudziesięciu podatników CIT płaci tyle podatku, co kilka tysięcy podatników PIT.

Wątpliwości? Też są. I to wiele. Najistotniejsza to termin zgłoszenia zmiany, właściwie z dnia na dzień. Politycy rządzącej koalicji wcześniej wytykali rządowi PiS – i słusznie – jakość i tempo zmian w podatkach.

To, co działo się pod rządami Zjednoczonej Prawicy, na czele z „Polskim Ładem” (nieczytelne, zagmatwane zmiany, rewolucje w trakcie roku podatkowego itp.), było przykładem, jak nie należy tego robić.

Dlatego pkt 11 umowy koalicyjnej mówi o tym, że zmiany w podatkach będą wprowadzane z co najmniej sześciomiesięcznym wyprzedzeniem. I co? Obecny resort finansów postępuje jak poprzednicy. Zmiany w IP Box zostały zapowiedziane mimochodem w połowie sierpnia, a miałyby wejść w życie z początkiem nowego roku.

Podobnie jest zresztą z zapowiedzią zmiany akcyzy (ogłoszono ją w połowie lipca), a także radykalnymi zmianami w zapisach o tzw. fundacjach rodzinnych (przepisy miały być „na lata”, a już po trochę ponad roku ministerstwo chce je zmieniać).

Co zrobią programiści, jeśli nie będą mogli korzystać z IP Box? Pewnie przejdą na ryczałt. W przypadku tego fachu zazwyczaj stosowana jest stawka 12 proc. (w niektórych przypadkach 8,5 proc.).

Ale część z nich równie dobrze może wyjechać z kraju, np. do Rumunii, która ma niezwykle zachęcający reżim podatkowy dla branży IT. A zawód ten nie jest przywiązany do konkretnego miejsca, wręcz przeciwnie. Zlecenia można równie dobrze przyjmować od klientów, mieszkając nad Bałtykiem, jak i nad Morzem Czarnym.

W wewnętrznej prezentacji Ministerstwa Finansów sprawę podsumowano tak: „IP Box jako ulga wspierająca działalność innowacyjną i przemysł wysokich technologii osiągnęła mieszane efekty: wspiera polski przemysł gamingowy i zatrzymała komercjalizację praw intelektualnych polskich spółek z tej branży w PL, ale służy też jako sposób na obniżenie opodatkowania informatyków w PL – mimo występowania innych zachęt dla osób fizycznych w tym zakresie”. ●



*Ci, którzy tworzą PKB
w najbardziej innowacyjnych
gałęziach gospodarki,
zrzucą się na to, by latać
i tak rekordową
„dziurę Domańskiego”*

atakuję rząd

JANUSZ CIESZYŃSKI
były minister cyfryzacji (PiS)

Cały czas brakuje rąk do pracy

8723 zł brutto dla starszych i nawet 12 221 zł brutto dla młodszych – tyle w drugiej połowie ub.r. wynosiły realne wynagrodzenia pielęgniarek. Ale nawet to nie sprawia, że studia pielęgniarские przeżywają obłędzenie.

Kasia Bielecka

Według danych Centralnego Rejestru Pielęgniarek i Położnych (stan na styczeń 2023 roku) w Polsce zarejestrowanych jest 315 670 pielęgniarek i 41 719 położnych. To niewiele. Oznacza to bowiem, że znacząco odstawiamy od średniej jeśli chodzi o liczbę pielęgniarek na jednego mieszkańca Polski.

W 2021 roku (najświeższe dane) w krajach OECD na 1 tys. mieszkańców przypadało średnio nieco ponad 9 pielęgniarek – mniej niż trzy było w Kolumbii, Turcji i Meksyku, ale ponad 18 pracowało w Finlandii, Szwajcarii i Norwegii. Polska mieści się w dolnych przedziałach, bo mamy tylko 5,7 pielęgniarek na 1 tys. mieszkańców.

Prognozy wynikające z danych OECD powinny nas niepokoić jeszcze pod jednym względem. Zgodnie z nimi do 2030 r. aż 65 proc. obecnie zatrudnionych pielęgniarek i 60 proc. położnych będzie w wieku uprawniającym do świadczeń emerytalnych.

A to oznacza, że jeśli w tym czasie młode osoby masowo nie zaczną się kształcić w kierunku pielęgniarstwa, to czeka nas potężny kryzys w ochronie zdrowia.

Zależnie od wykształcenia

Zgodnie z obowiązującą siatką płac pensje pielęgniarek kształtowane są w zależności od stopnia wykształcenia. Najniższa wynosi ponad 6 tys. zł, a najwyższa – ponad 9 tys.

Problem, na jaki zwraca uwagę Ogólnopolski Związek Zawodowy Pielęgniarek i Położnych, tkwi jednak nie w samej wysokości pensji, co w ich nierówności. O co cho-

dzi? Dzisiaj, aby zostać pielęgniarką czy pielęgniarzem, trzeba ukończyć studia pielęgniarские (licencjat, który daje prawo do wykonywania zawodu, albo magistra, który daje wyższą pensję).

Kiedyś jednak tak nie było i prawo do wykonywania zawodu otrzymywały osoby kończące tzw. studium medyczne. W takiej sytuacji jest zdecydowana większość (około 80 proc.) polskich pielęgniarek. A to oznacza, że (o ile nie skończyły one dodatkowo studiów pielęgniarских lub położniczych) przysługuje im najniższa z podanych wyżej kwot.

To prowadzi do sytuacji, kiedy dopiero wchodzące do zawodu pielęgniarki, które ukończyły studia II stopnia i specjalizację, już na start mogą zarabiać więcej niż ich współpracownicy z kilkudziesięcioletnim stażem, ale z inną ścieżką zawodową. Dlaczego tylko „mogą”? Bo one również często nie zarabiają tyle, ile wynosi ministerialna siatka płac. Szpitale zatrudniają pielęgniarki, zastrzegając, że na danym stanowisku większe kompetencje nie są niezbędne, więc nie będą im za nie płacić.

Minimum plus dodatki

Trzeba jednak dodać, że powyższe kwoty to pensja minimalna, którą musi otrzymać dana pielęgniarka z konkretnym wykształceniem. Do niej doliczane są jednak dodatki, m.in. za staż pracy, liczbę dyżurów nocnych, medycznych i w dni wolne.

A to oznacza, że pensja osób pracujących w pielęgniarstwie zwykle jest wyższa niż ustawowe minimum. Dane zgromadzone przez Agencję Oceny Technologii Medycznych i Taryfikacji według stanu na



• **Lipiec 2023, Sejm. Nowych pielęgniarek przybywa wciąż wolniej, niż musiałoby się to dziać, aby zrównoważyć odejścia z zawodu** FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

sierpień 2023 r. pokazują, że faktyczna pensja pielęgniarki waha się od 8723 zł brutto do pielęgniarek kształconych w dawnym systemie do nawet 12 221 zł dla tych z dyplomem magistra i specjalizacją.

Jednak nawet dobre pensje nie sprawiają, że pielęgniarstwo przyciąga rzesze młodych ludzi. Przy-

glądając się zeszłorocznym rekrutacjom (tegoroczne jeszcze trwają) na uczelnie medyczne, widać, że zainteresowanie pielęgniarstwem jest, choć nie jest to najbardziej oblegany kierunek.

Niekoniecznie do szpitala

Przykładowo w roku akademickim 2021/22 studia pielęgniarские rozpoczęło 11 408 osób. To niewiele, biorąc pod uwagę zapotrzebowanie na ten zawód, ale i tak więcej niż w latach poprzednich. Rok wcześniej liczba ta wynosiła 8202 osoby, a jeszcze wcześniej – 7840 osób.

Nowych pielęgniarek przybywa jednak wciąż wolniej, niż musiałoby się to dziać, aby zrównoważyć odejścia z zawodu. A trzeba też wziąć pod uwagę, że nie wszystkie absolwentki i absolwenci pielęgniarstwa będą chcieli pracować w ochronie

zdrowia. Część z nich zdecyduje się, chociażby na branżę kosmetyczną, a to dlatego, że tytuł licencjata pielęgniarstwa daje im uprawnienia do przerywania ciągłości skóry niezbędne przy wykonywaniu niektórych zabiegów. ●

Współpraca: **Héctor G. Barnés, Lola García-Ajofrín** EL CONFIDENCIAL



• Tekst powstał w ramach projektu PULSE, europejskiej inicjatywy wspierającej międzynarodową współpracę dziennikarską.

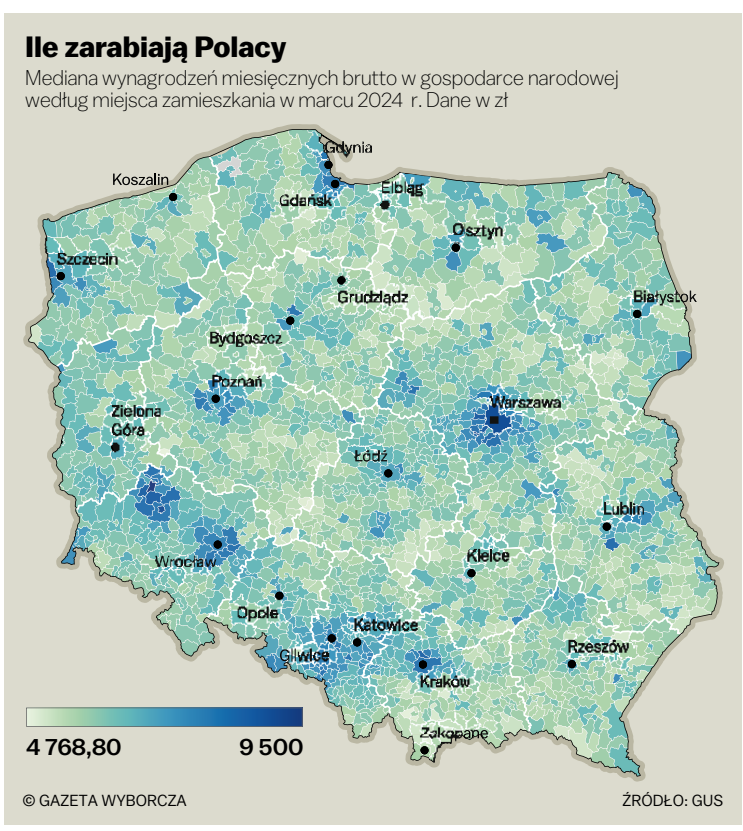
Większość Polaków zarabia jeszcze mniej

GUS pokazał prawdę o wynagrodzeniach. Byliśmy w błędzie. Dane aż o 2 tys. zł zawyżały wynagrodzenie większości.

6549,22 zł brutto. Tyle wynosiła mediana wynagrodzeń miesięcznych brutto w marcu tego roku. Mało? Owszem, bo do tej pory, podając informacje o wynagrodzeniach, GUS podawał nie medianę, ale średnią. A ta jest zwykle wyższa niż mediana, dlatego w marcu była o ponad 2 tys. zł wyższa i wynosiła 8604,72 zł brutto.

To pierwsze tego rodzaju dane po małej rewolucji, którą przeszedł GUS. Od teraz GUS przy wynagrodzeniach nie będzie już bazować na średniej, tylko właśnie na medianie, czyli wartości środkowej uporządkowanego rosnąco zbioru. Innymi słowami: gdy GUS podaje medianę płac, oznacza to, że połowa z nas zarabia poniżej tej kwoty, a połowa powyżej niej.

Nowe dane uwzględniają wynagrodzenia wypłacone w danym mie-



ściu z tytułu każdej pracy na podstawie każdego typu umowy (czyli zarówno umów o pracę, jak i umów cywilnoprawnych) niezależnie od wymiaru pracy. Dotyczy również wszystkich firm, niezależnie od ich wielkości. Badanie uwzględnia również czynniki takie jak płeć czy miejsce zamieszkania.

Przeciętny mężczyzna więcej

Wg nowych danych GUS 10 proc. najniższej zarabiających Polaków otrzymywało wynagrodzenie co najwyżej w wysokości 4242,00 zł, czyli minimalną krajową. Ta grupa jest zresztą jedyną, gdzie wartość wynagrodzeń kobiet i mężczyzn kształtowała się na tym samym poziomie. Jednak im wyżej, tym bardziej widoczna zaczyna być luka płacowa. Gdy spojrzymy na 30 proc. najgorzej zarabiających, to widać wyraźnie, że to właśnie płaca kobiet częściej oscyluje wokół płacy minimalnej. Mediana mężczyzn (6564 zł) była o 391 zł wyższa niż kobiet.

Najwięcej w Warszawie

10 proc. najlepiej opłacanych Polaków zarabia co najmniej 14 016 zł. Najwyższa mediana wynagrodzeń, bez zaskoczeń, dotyczyła sekcji informacja i komunikacja, gdzie wyniosła 10 558,90 zł.

Mediana urealniona nasze wyobrażenie o tym, jak zarabia większość Polaków. Jak widać na grafice, największe (nominalnie) różnice pomiędzy średnią a medianą występują w sektorach takich, jak informacja i komunikacja, działalność finansowa i ubezpieczeniowa, oraz techniczna czy naukowa.

Ta różnica może wskazywać na duże nierówności w tych obszarach. Rozstrzał pensji jest w tych sektorach na tyle duży, że osoby zarabiające bardzo dużo znacząco zawyżały do tej pory średnią. ●

Kasia Bielecka

wyborcza.biz

• **Więcej czytaj na Wyborcza.biz**

PREZYDENT MIASTA LEGNICY

ogłasza przetarg ustny nieograniczony dotyczący sprzedaży nieruchomości położonej w Legnicy przy ul. Spokojnej 21A.

Przedmiotem oferty przetargowej jest **nw. nieruchomość położona w Legnicy przy ul. Spokojnej 21A, obręb Górka, działka nr: 153/12 o pow. 0,6484 ha.**

KW Nr LE1L/00104442/5.

Cena wywoławcza 800.000,00 zł (+ pod. VAT). Wadium 160.000,00 zł.

Przetarg odbędzie się 05.11.2024 r. o godz. 11.30 w CWM Legnica ul. Rynek 19.

Szczegółowych informacji na temat ww. nieruchomości udziela Wydział Gospodarki Nieruchomościami – Agnieszka Lipiec, tel. 767212-302 oraz organizacji przetargu – Wioletta Mazur, tel.767212-301. Pełne ogłoszenie zamieszczono na www.legnica.eu, w Biuletynie Informacji Publicznej oraz wywieszono na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta Legnica, PL. Słowiański 8.

Kraj/34335094

PREZYDENT MIASTA LEGNICY

Ogłasza przetarg ustny nieograniczony dotyczący sprzedaży nieruchomości gruntowej położonej w Legnicy przy ul. Zachodniej.

Przedmiotem oferty przetargowej jest **nw. nieruchomość położona w Legnicy przy ul. Zachodniej, działka nr 2/22 o powierzchni 2,1107 ha, Legnicki Dwór,**

KW LE1L/00061146/6

Cena wywoławcza 2.300.000,00 zł + pod. VAT.
Wadium 460.000,00 zł

Przetarg odbędzie się 05.11.2024 r. o godz. 12.00 w CWM Legnica ul. Rynek 19

Szczegółowych informacji na temat ww. nieruchomości udziela Wydział Gospodarki Nieruchomościami – Ewa Zając, tel. 767212-300, oraz organizacji przetargu - Wioletta Mazur, tel.767212-301. Ogłoszenie zamieszczono na www.legnica.eu, w Biuletynie Informacji Publicznej oraz wywieszono na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta Legnica.

Kraj/34335096

PREZYDENT MIASTA LEGNICY

ogłasza przetarg ustny nieograniczony dotyczący sprzedaży nieruchomości gruntowej

Przedmiotem oferty przetargowej jest **nieruchomość położona w Legnicy przy:**

ul. Mikołaja Reja, działka nr 1070/5 o powierzchni 0,1218 ha. Obręb Tarninów.
LE1L00049035/5.

Cena wywoławcza 600.000,00 zł + pod. VAT. Wadium 120.000,00 zł.

Przetarg odbędzie się 05.11.2024 r. o godz. 11.00 w CWM Legnica, Rynek 19

Szczegółowych informacji na temat ww. nieruchomości udziela Wydział Gospodarki Nieruchomościami – Ewa Zając, tel. 767212-302, pokój 315 oraz organizacji przetargu - Wioletta Mazur, tel.767212-301, pokój 313. Ogłoszenie zamieszczono na www.legnica.eu, w Biuletynie Informacji Publicznej oraz wywieszono na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta Legnica.

Kraj/34335095

Przed Sądem Rejonowym w Turku w Wydziale I Cywilnym, w sprawie o sygn. akt I Ns 528/23 toczy się postępowanie w wniosku Magdaleny Krysińskiej-Kałużnej, Gabrieli Krauze – o stwierdzenie nabycia przez zasiedzenie własności nieruchomości położonej w miejscowości Russocice, gm. Władysławów, oznaczonej numerem ewidencyjnym 784 o powierzchni 0,1500 ha oraz części nieruchomości położonej w miejscowości Russocice, gm. Władysławów, oznaczonej numerem geodezyjnym działki 783 o powierzchni ok. 0,3000 ha, dla których to nieruchomości nie jest prowadzona księga wieczysta. Sąd wzywa wszystkie osoby uprawnione bądź ich następców prawnych, w szczególności następców prawnych Cecylii Kil, aby w ciągu 3 miesięcy od ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do tutejszego Sądu i udowodnili swoje prawa do powyższych nieruchomości, gdyż w przeciwnym razie Sąd stwierdzi zasiedzenie, jeżeli zostanie ono udowodnione.

Kraj/34334966

Sygn. akt I Ns 5/24

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Turku pod sygn. akt I Ns 5/24 wszczęte zostało postępowanie z wniosku Bogdana Ryszarda Bruź – o nabycie przez zasiedzenie własności nieruchomości położonych w miejscowości Kotwasice, Zygmuntołek, Brody, gmina Malanów, oznaczonej numerem geodezyjnym 362 (Kotwasice), 38 (Zygmuntołek), 241 (Brody) o powierzchni 4,00 ha. Działka objęta jest Księgą Wieczystą o numerze KN1T/00048896/4. Sąd wzywa wszystkie osoby zainteresowane, w szczególności spadkobierców Heleny Urbaniak i Jana Szczecińskiego, aby w terminie trzech miesięcy od ukazania się ogłoszenia, zgłosili się do Sądu i wykazały swoje prawa, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięte w postępowaniu, a Sąd stwierdzi zasiedzenie, jeżeli zostanie ono udowodnione.

Kraj/34334975

Sygn. akt I Ns 56/24

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Lipsku toczy się sprawa z wniosku Karoliny Natalii Dziury z udziałem Mirosława Frynasa, Mariusza Frynasa sygn. akt I Ns 56/24 o stwierdzenie nabycia spadku.

Sąd wzywa do udziału w sprawie wszystkich zainteresowanych, w szczególności spadkobierców Marianny Michaliny Frynas zmarłej 25 lutego 2023 roku w Iłży, a ostatnio stale zamieszkałej w miejscowości Podkońce gmina Rzecznów, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia zgłosili i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

Sędzia Sądu Rejonowego
Andrzej Jędra

Kraj/34334929

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA

ZARZĄD POWIATU KŁODZKIEGO

O G Ł A S Z A

I PRZETARG USTNY NIEOGRANICZONY

na sprzedaż nieruchomości położonej w Bystrzycy Kłodzkiej przy ul. H. Sienkiewicza 6, oznaczonej geodezyjnie jako działka nr 378, AM-4, obręb Centrum o powierzchni 0,1542 ha, zabudowanej budynkiem użytkowym o powierzchni użytkowej 1555,20 m², sklasyfikowanej w ewidencji gruntów i budynków jako Bi – inne tereny zabudowane, wpisanej do księgi wieczystej nr SW1K/00063000/8.

Nieruchomość zabudowana budynkiem użytkowym w zabudowie wolnostojącej z przylegającym do niego od strony zachodniej trzykondygnacyjnym budynkiem pełniącym funkcje administracyjne (oddział zamiejscowy Starostwa Powiatowego w Bystrzycy Kłodzkiej). Budynki są połączone, pomiędzy nimi istnieje przejście na poziomie I piętra. Rejon lokalizacji uzbrojony jest w sieci infrastruktury technicznej: sieć elektroenergetyczną, wodociągową, kanalizację, telekomunikacyjną. Brak wewnętrznej instalacji hydrantowej. Centralne ogrzewanie z węzła ciepłownego usytuowanego w budynku sąsiednim (piec gazowy). Stan techniczny budynku średni.

Teren położony w obrębie strefy: „B” ochrony konserwatorskiej.

Zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego terenu dla części miasta Bystrzycy Kłodzka obejmującej dzielnicę staromiejską miasta Bystrzycy Kłodzka i tereny położone między: zabudową mieszkaniową przy ul. Lotników, ul. Odrowąża, ul. 1 Maja, ul. Kłodzką, terenami kolejowymi, rzeką Nysą Kłodzką, granicami własności Mondi Packaging BZWP, zabudową mieszkaniową przy ul. C.K. Norwida, rzeką Bystrzycą Kłodzką, ul. Krakowską, ul. Kasztanową, granicami własności Fabryki Mebli, pl. T. Kościuszki, ul. Wojska Polskiego, ul. J. Słowackiego, zabudową mieszkaniową przy ulicach: H. Sienkiewicza, A. Mickiewicza, K. Świerczewskiego, zatwierdzonym uchwałą nr LXII/540/10 Rady Miejskiej w Bystrzycy Kłodzkiej z dnia 29 października 2010r. działka nr 378 położona jest na terenie oznaczonym symbolem A31UA, dla którego ustala się przeznaczenie podstawowe – usługi administracji samorządowej; przeznaczenie uzupełniające: 1. inne usługi administracji; 2. usługi finansowe, obsługa firm, działalność o charakterze biurowym itp.; 3. usługi gastronomii.

Nieruchomość jest wolna od obciążeń i ograniczeń na rzecz osób trzecich i nie jest przedmiotem zobowiązań.

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi **1 500 000 zł** (słownie: jeden milion pięćset tysięcy złotych). Sprzedaż zwolniona z podatku VAT na podstawie ustawy z dnia 11.03.2004 r. o podatku od towarów i usług.

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wniesienie wadium w Starostwa Powiatowego **150 000,00 zł** (słownie: sto pięćdziesiąt tysięcy złotych) na konto Starostwa Wysołowego w Kłodzku – VeloBank S.A. nr **50 1560 0013 2005 4225 7000 0005** w terminie do dnia **08.11.2024 r.** W tytule przelewu należy podać: „wadium, I przetarg, Bystrzycza Kłodzka” oraz nazwę podmiotu, który będzie nieruchomości nabywał. Za termin wniesienia wadium uważa się dzień wpływu wadium na wskazany rachunek bankowy.

Przetarg odbędzie się 14.11.2024 r. o godz. 10.00 w budynku Starostwa Powiatowego w Kłodzku, ul. Wyspiańskiego 2K, Sala Konferencyjna, pokój nr 1.1.

Dodatkowych informacji dotyczących przetargu udzielają pracownicy Wydziału Gospodarki Nieruchomościami, ul. Wyspiańskiego 2K, pokój nr 1.6, tel. 74/865-75-76.

Ogłoszenie o przetargu wywieszone zostało na tablicy informacyjnej Starostwa Powiatowego w Kłodzku przy ul. S. Okrzei 1, opublikowane na stronie internetowej Powiatu Kłodzkiego www.powiat.klodzko.pl (zakładka: Starostwo), Biuletynie Informacji Publicznej www.bip.powiat.klodzko.pl (zakładka: przetargi na nieruchomości), na portalu internetowym www.doba.pl

GN.6840.11.2023.GN6

Kraj/34335090

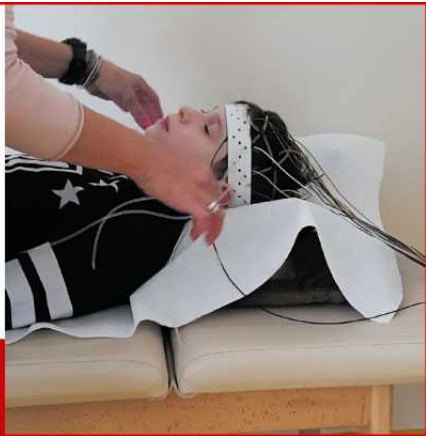
Fundacja Miei Serce zwraca się z prośbą o pomoc finansową dla podopiecznego

MIKOŁAJA BARNAŚ

u którego zdiagnozowano afazję percepcyjno-motoryczną. Chłopiec ma poważne trudności z czytaniem, pisanie i koncentrację. Uczęszcza na zajęcia logopedyczne, psychologiczne oraz integrację sensoryczną. Wskazaniem jest mikropolarizacja mózgu która wspomogę rozwój mowy, koncentracji i wyciszy. Dla Mikołaja ważne są kolejne terapie neurologiczne i systematyczne zajęcia, mamę chłopca już nie stać na dalsze leczeniu syna, dlatego zwracamy się do Państwa z prośbą o każdą nawet najdrobniejszą wpłatę.

Fundacja Miei Serce 20 1020 2472 0000 6202 0364 1610

Tytułem: *Mikołaj Barnaś – Subkonto nr 102088602*



Kraj/34330947

BURMISTRZ NYSY

ogłasza I przetargi ustne nieograniczone na sprzedaż prawa własności nieruchomości gruntowych niezabudowanych, położonych w Nysie, obręb Radoszyn – zabudowa mieszkaniowa wielorodzinna.

Opis nieruchomości. położenie:

Lp.	Położenie	Numer działki	Symbol klasoużytku. Poz. rej.	Powierzchnia w m ²	Cena wywoławcza nieruchomości
1	Nieruchomość gruntowa niezabudowana, położona w Nysie, obręb Radoszyn, w rejonie ul. Jana Kojka	820/10	Lzr-PsIV – 18087 m ² PsIV – 10116 m ² G737.	28203	8.155.000,00 zł
2	Nieruchomość gruntowa niezabudowana, położona w Nysie, obręb Radoszyn, w rejonie ul. Artyleryjskiej	820/11	Lzr-PsIV – 14257 m ² PsIV – 209 m ² G737.	14466	4.360.000,00 zł
3	Nieruchomość gruntowa niezabudowana, położona w Nysie, obręb Radoszyn, w rejonie ul. Artyleryjskiej	820/12	Lzr-PsIV – 7623 m ² PsIV – 6845 m ² G737.	14468	4.361.000,00 zł

Dla wszystkich w/w nieruchomości: KW. Nr OP1N/00094053/5
Uwaga: dział III ww. księgi wieczystej zawiera wpisy o ustanowionej na podstawie umowy not. Rep. A nr 1590/2024 z dn. 26.03.2024r. służebności przesyłu na dz. nr 238, 677, 820 i 1/26, przy czym służebność ta nie jest wykonywana na dz. nr 820/10, 820/11, 820/120.

Przeznaczenie nieruchomości i sposób zagospodarowania:

Zgodnie z m.p.z.p. przedmiotowe działki znajdują się w terenie ozn. symbolem 6MW o przeznaczeniu:

a) podstawowym – zabudowa mieszkaniowa wielorodzinnej;
b) uzupełniającym – usługi drobne lub usługi sportu i rekreacji, które dopuszcza się wyłącznie na pierwszej kondygnacji nadziemnej budynków.

Uwaga: – działki położone na obszarze objętym procedurą przystąpienia do sporządzenia planu ogólnego gminy Nysa.

Nieruchomości nie są obciążone jakimikolwiek prawami na rzecz osób trzecich.

Nieruchomości nie są przedmiotem żadnych zobowiązań.

Przetargi odbędą się w siedzibie Urzędu Miejskiego w Nysie ul. Kolejowa 15, sala nr 200 w dniu: 8 listopada 2024 r.

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłata wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej na wskazaną nieruchomość/działkę. **Termin i godziny przetargów, oraz termin wpłaty wadium zostały zamieszczone w ogłoszeniu o przetargu wywieszonym na tablicy ogłoszeń tut. Urzędu oraz zamieszczonym na stronie BIP Urzędu Miejskiego w Nysie – www.bip.nysa.pl i www.nysa.eu (zakładka „Gmina sprzedaje”).**

Szczegółowe informacje dotyczące nieruchomości i przetargu można uzyskać w Wydziale Geodezji i Gospodarki Nieruchomościami, Urzędu Miejskiego w Nysie przy ul Kolejowej 15, pok. 213, jak również telefonicznie pod nr **+48 77 4080575**

(wyciąg z ogłoszenia)

Kraj/34335042



WYCIĄG

z ogłoszenia o przetargu ustnym nieograniczonym na sprzedaż nieruchomości niezabudowanej położonej w Środzie Wielkopolskiej w rejonie ulicy Lotnicznej.

Oznaczenie nieruchomości

Nieruchomość niezabudowana położona w Środzie Wielkopolskiej w rejonie ulicy Lotnicznej, stanowiąca w ewidencji gruntów działkę oznaczoną nr ewid. 437/82, obszaru 0,2907 ha, objęta KW P01D/00013376/2.

Cena wywoławcza nieruchomości

700 000,00 zł netto.

Do ceny uzyskanej w przetargu zostanie doliczony podatek VAT wg obowiązującej stawki.

Wysokość postąpienia ustalą uczestnicy przetargu, z tym że postąpienie nie może wynosić mniej niż 1 % ceny wywoławczej, z zaokrągleniem w górę do pełnych dziesiątek złotych.

Termin zapłaty

Cena nieruchomości płatna jest nie później niż do dnia zawarcia umowy notarialnej.

Obciążenia i zobowiązania nieruchomości

Nieruchomość nie jest obciążona oraz nie jest przedmiotem żadnego zobowiązania.

Przeznaczenie, opis i sposób zagospodarowania nieruchomości

Przedmiotowa nieruchomość stanowi niezabudowaną działkę gruntu, która w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego terenu położonego w Środzie Wielkopolskiej w rejonie ulic Gnieźnieńskiej i Lotnicznej (II), zatwierdzonego uchwałą Rady Miejskiej w Środzie Wielkopolskiej Nr XLVII/643/2022, z dnia 28 kwietnia 2022 r. stanowi teren zabudowy usługowej i pas zieleni krajobrazowej (Dziennik Urzędowy Województwa Wielkopolskiego poz. 3930 z dnia 18 maja 2022 r.). Przetarg na sprzedaż nieruchomości odbędzie się **w dniu 15 listopada 2024 r. o godz. 10⁰⁰** w siedzibie Urzędu Miejskiego w Środzie Wielkopolskiej, ul. Daszyńskiego 5, salka konferencyjna nr 107 przy sekretariacie Starostwa Powiatowego – parter.

Ogłoszenie o przetargu wywieszone jest na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Środzie Wielkopolskiej, opublikowane na stronie internetowej Urzędu www.sroda.wlkp.pl i w Biuletynie Informacji Publicznej oraz opublikowane będzie w codziennej prasie ogólnokrajowej oraz w prasie lokalnej o zasięgu obejmującym co najmniej Powiat Średzki.

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wniesienie **wadium w pieniądzu na wysokości 70 000,00 zł. Kwota wpłaconego wadium winna znaleźć się na koncie sprzedającego najpóźniej do dnia 08 listopada 2024 r.**

Wadium można wpłacić na konto nr 26 1600 1462 1747 0274 5000 0008 prowadzone przez BNP Paribas Bank Polska S. A. z siedzibą w Warszawie przy ul. Kasprzaka 2, 01-211 Warszawa.

W tytule przelewu należy dokładnie określić kto będzie stawiał do przetargu i na rzecz kogo będzie ewentualna sprzedaż nieruchomości (jeśli potencjalne nabycie ma być na rzecz innego podmiotu niż właściciel rachunku, z którego robiony jest przelew, np. inna osoba fizyczna, osoba fizyczna prowadząca działalność gospodarczą, etc.)

Dowód wniesienia wadium przez uczestnika przetargu podlega przedłożeniu komisji przetargowej przed otwarciem przetargu.

Wadium wpłacone przez uczestnika, który przetarg wygra zaliczone zostanie na poczet ceny nabycia nieruchomości, a w przypadku uchylenia się przez tę osobę od zawarcia umowy, wadium przepada na rzecz Sprzedającego.

Pozostałym uczestnikom wadium zwraca się po odwołaniu albo zamknięciu przetargu w terminie nie dłuższym niż 3 dni.

Uczestnik przetargu, który przetarg wygra jest związany ofertą do dnia zawarcia umowy notarialnej.

Burmistrz Miasta Środa Wielkopolska zastrzega sobie prawo odwołania przetargu.

Informacji na temat przetargu udzielają pracownicy Wydziału Geodezji i Gospodarki Przestrzennej Urzędu Miejskiego w Środzie Wielkopolskiej, pokój nr 204, I piętro, tel. (61)286 77 18).

GiGP.6840.8.2024

Burmistrz

/-/ Piotr Mieloch

Kraj/34334531

Przywileje Kościoła

Awantura o katechezę

Kłótnia o lekcje religii to dopiero pierwsza odsłona walki Kościoła o utrzymanie przywilejów, do których przyzwyczaił się w III RP.

Sadurski

Wojciech Sadurski jest profesorem prawa na Uniwersytecie Sydneyjskim i profesorem w Centrum Europejskim UW. W kwietniu 2024 nakładem Znaku ukazała się jego „Pandemia populistów”.

Burza wokół rozporządzenia w sprawie katechezy w szkołach skupia jak w soczewce obraz rozmaitych patologii ustrojowych polskiej demokracji po przeoraniu jej przez lata bezprawia PiS. Zarówno jeśli chodzi o procedury zakwestionowania tego aktu, jak i o meritum sporu. Jedno jest pewne: to dopiero pierwsza odsłona walki Kościoła o utrzymanie przywilejów, do których przyzwyczaił się w ciągu całej III RP, ale osobiście w Polsce PiS. Katecheza w szkołach publicznych będzie jednym z głównych terenów tej walki.

Opis zastosowanych procedur brzmi jak ponura baśń-dystopia o dzisiejszym kraju za górami, za lasami. Jedna osoba o bardzo wątpliwym statusie urzędowym w sprawie niezwiązanej z jej rzekomymi kompetencjami wysłała wniosek do drugiej osoby o jeszcze bardziej podejrzanym statusie, prosząc o zawieszenie ważności rozporządzenia ministerialnego, co ta ostatnia uczyniła aktem, do którego i tak nie miałaby uprawnień, nawet gdyby swój urząd pełniła zgodnie z prawem. Zmyślam, niemożliwe?

Petycję o złożenie wniosku do Trybunału Konstytucyjnego Konferencja Episkopatu wysłała do prof. Małgorzaty Manowskiej. Dlaczego, skoro na mocy art. 191 konstytucji Kościoły i związki wyznaniowe mogą bezpośrednio składać (i składały!) do TK wnioski w sprawie zgodności przepisów z konstytucją? Tym razem, jakby nie wierząc we własną siłę przekonywania lub autorytet, hierarchowie uznali za wskazane posłużyć się pośrednictwem osoby, która do Sądu Najwyższego powołana została nielegalnie, bo w wyniku rekomendacji przez niekonstytucyjną neo-KRS, a wybory na I Prezesa przegrała z legalnym sędzią SN druzgocącą różnicą głosów, by mimo tego upokorzenia przyjąć nominację na najwyższą funkcję od Andrzeja Dudy.

Następnie prof. Manowska przekazuje wniosek do prezes nieistniejącego (o czym wiemy choćby z uchwały Sejmu z marca 2024) Trybunału Konstytucyjnego. Pod przewodnictwem Julii Przyłębskiej trójka składająca się jeszcze z Krystyny Pawłowicz i Bogdana Święczkowskiego jednogłośnie „zawiesza przez zabezpieczenie”. Równie dobrze mogliby „zabezpieczyć przez zawieszenie” – miałoby to tyle samo sensu, bo Trybunał Konstytucyjny, gdyby istniał, mógłby dokonywać „zabezpieczeń” (tzn. zawieszać moc prawną przepisu do czasu merytorycznego rozstrzygnięcia) wyłącznie w przypadkach skarg konstytucyjnych od obywateli. A ponieważ wniosek p. Manowskiej nie jest skargą kon-



• Billboard kampanii społecznej „Szkoła to nie kościół”, Katowice 8 kwietnia 2017 r.

FOT. GRZEGORZ CELEJEWSKI / AGENCIA WYBORCZA.PL

stytucyjną, to „zabezpieczenie”, jak już w tylu przypadkach podobnych brewerii Trybunału mgr Przyłębskiej, nie ma zastosowania.

Ważniejsze niż te ewidentne ekscesy proceduralne jest meritum sprawy, a mianowicie, czy min. Barbara Nowacka mogła wydać takie rozporządzenie w sprawie organizowania lekcji religii w szkołach.

Z debaty publicznej wylaniają się trzy główne argumenty przeciwników rozporządzenia. Pierwszy dotyczy trybu jego przyjęcia, drugi – rzekomych szkód pedagogicznych, a trzeci – krzywdy, jaka stanie się katechetom, z których niektórzy zapewne stracą pracę. A w podtekście czai się oczywiście najgorszy grzech: wrogość wobec Kościoła i religii.

Co do procedury przyjęcia rozporządzenia, kluczowe obiekty Episkopatu, prof. Manowskiej i mgr Przyłębskiej dotyczą wymogu „porozumienia” między stroną kościelną i państwową w sprawach związanych z religią w szkołach. Ustawa o systemie oświaty z 1991 r. bowiem mówi, że sposób wykonywania przez szkołę zadań w zakresie nauki religii określany jest przez ministra oświaty „w porozumieniu” z władzami Kościoła oraz innych związków wyznaniowych. Ministerstwo broni się, że wymagane konsultacje się odbyły i Kościół był informowany; Kościół zaś, że żadnego porozumienia nie było, bo nie dał zgody.

Słownik Języka Polskiego jako pierwszy synonim zwrotu „w porozumieniu” podaje „za wiedzą”. Podkreślam: „za wiedzą”, a nie „za zgodą”. Oczywiście słowo „w porozumieniu” można rozumieć bardziej wymagająco: jako potrzebę aprobaty od wszystkich stron owego „porozumienia”. Rzecz w tym, że gdy prawo używa słów niejednoznacznych, właściwa droga do rozwikłania ich znaczenia nie prowadzi przez dywagacje słownikowe, ale celowościowe. Prawo jest instrumentem osiągania celów, a cele najwyższe określone są przez Konstytucję. Nie można interpretować poszczególnych wyrazów zawartych w przepisach tak, by te prze-

pisy prowadziły do konsekwencji niekonstytucyjnych.

Tymczasem przyjęcie rozumienia zwrotu „w porozumieniu” jako wymagającego zgody Kościoła prowadzi do przyznania Kościołowi prawa weta w kształtowaniu polityki edukacyjnej w szkołach publicznych. To niezgodne z konstytucją. Skoro konstytucja RP przewiduje, że „stosunki między państwem a kościołami [...] są kształtowane na zasadach poszanowania ich autonomii oraz niezależności każdego w swoim zakresie”, to wykluczone jest wetowanie przez Kościół decyzji w sprawach należących do władz państwowych.

Nawet jeśli nieszczęsna praktyka III RP pod rządami wszystkich orientacji politycznych obrazuje tolerowanie – często wręcz ułatwianie – takiego szarogęszenia się Kościoła w sprawach publicznych, nie oznacza to, że nowe władze demokratyczne w roku 2024 mają być zakładnikami tej marnej tradycji. Kościół może nawoływać, pouczać lub krytykować, a moc tych nawoływań i pouczania jest funkcją autorytetu Kościoła w oczach różnych obywateli. Ale konstytucja państwa świeckiego wyklucza stan, w którym ten czy inny Kościół lub związek wyznaniowy miałby prawo weta wobec polityki publicznej.

Drugi argument polega na tym, że łączenie dzieci w grupy międzyoddziałowe czy międzyklasowe, gdy brak dostatecznej liczby chętnych w danej klasie, prowadzi do niedobrych skutków edukacyjnych ze względu na rozmaity stopień dojrzałości różnych roczników. Takie łączenie ma „uniemożliwiać dostosowanie treści, metod i organizacji nauczania do możliwości psychofizycznych uczniów” – wywodzi w swym wniosku prof. Manowska. Byłoby to uzasadnione, gdyby katecheza była taką samą treścią edukacyjną, jak matematyka czy historia. Ale nie jest.

Sam Kościół chętnie przyznaje, że chodzi mu o szerzenie „prawd wiary” (notabene, ciekawy oksymoron), a nie kształtowanie wiedzy. W autorytatywnym dokumencie na ten temat, w „Dyrektorium Katechetycznym” z 2001 r., Konferencja Episkopatu Polski stwier-

dza, że „nauczanie religii w szkole otwiera nowe możliwości ewangelizacyjne”, zaś „katecheci szkolni winni mieć świadomość, że poprzez swą posługę katechetyczną wykonywaną na terenie szkoły uczestniczą w realizacji planu duszpasterskiego parafii i diecezji”.

Skoro więc chodzi w lekcjach katechezy o to samo, co ksiądz robi w swych kazaniach, skierowanych wszak do różnych pokoleń słuchaczy, nie wydaje się, by skupienie kilku graniczących ze sobą roczników dzieciaków w jednej grupie stanowiło jakiś problem edukacyjny. Prawdziwym problemem jest bowiem nie to, że np. 11- i 12-latkowie znajdują się w jednej klasie, ale że odbywa się to w szkole publicznej, która indoktrynacją religijną w ogóle nie powinna się zajmować.

Na koniec wysuwany jest argument o pozbawieniu środków do życia licznych katechetów, którzy stracą pracę i zarobki w wyniku racjonalizacji organizacji zajęć katechetycznych. Logika tego argumentu przypomina oburzenie luddystów, protestujących przeciwko wprowadzeniu maszyn, które ograniczą zatrudnienie. Jeśli katecheci nie będą w stanie w rozsądnym czasie przekwalifikować się do nauczania innych dyscyplin szkolnych (a deficyt nauczycieli jest bolesny!), to przepraszam, ale kogo właściwie szkoły zatrudniają w charakterze katechetów?

Nie lekceważę ich kłopotów. Na pewno na państwie spoczywa odpowiedzialność za los ludzi tracących pracę. Od tego jest prawo pracy i polityka społeczna. Ale warto też zauważyć, że głównym selekcjonerem nauczycieli religii jest Kościół. Niezbędnym warunkiem do zatrudnienia w charakterze katechety jest bowiem indywidualne, imienne skierowanie przez odpowiedniego biskupa diecezjalnego (zazwyczaj załatwiane przez właściwego proboszcza), określone przez Kościół jako „misja kanoniczna”. We wspomnianym już Dyrektorium, Episkopat stwierdzał jednoznacznie: „Zarówno w katechezie, jak i w szkolnym nauczaniu religii podmiotem działającym jest sam Kościół”, a „nauczanie religii cieszy się autonomią wobec instytucji szkoły”.

Może więc sam Kościół, który nie jest przecież dramatycznie ubogi, zadba o wsparcie finansowe swych misjonarzy szerzących kościelne „prawdy wiary” w szkołach, przynajmniej na czas niezbędny dla przekwalifikowania? Skoro ma na remonty pełnych przepychu pałaców dla emerytowanych biskupów, takich jak Marek Jędraszewski, to nie może wysupłać tymczasowej zapomogi dla swych niezamożnych katechetów w potrzebie?

Na pewno im pomoże. ●
Wojciech Sadurski

• Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji

Sprostowanie

• Do artykułu Krzysztofa Lufta we wczorajszej gazecie wkradł się błąd: zawyżyliśmy łączną kwotę dotacji otrzymanych w 2024 r. przez TVP z ministerstwa kultury. W rzeczywistości wyniosła ona do tej pory 1,02 mld zł. Czytelników i Autora przepraszamy

Festiwal w Wenecji

MĄDROŚĆ I POTKNIĘCIA
ALMODOVARA

Pedro Almodovar, Tilda Swinton i Julianne Moore. Weneckie Lido, Morze Śródziemne i rozpalone słońce czasów katastrofy klimatycznej. Festiwalowa premiera „W pokoju obok” to hat trick zarówno dla kinomanów, jak i bon vivantów. Choć sam film zostawia niedosyt.

Krzysztof Kwiatkowski

KORESPONDENCJA Z WENECJI

Bardzo dużo rozmawialiśmy o życiu – mówi Tilda Swinton na Lido. – O śmierci mniej, bo o czym tu mówić? Wtedy już nie zostaje nic do gadania.

Ten film jest koncertem tercetu Swinton – Julianne Moore – Pedro Almodovar. Moore gra amerykańską pisarkę. W czasie spotkania z czytelnikami jej bohaterka Ingrid dowiaduje się, że jej dawna przyjaciółka, ceniona korespondentka wojenna, umiera na raka. Odwiedza Marthę, a zawiązana przez dekady bliskość odżywa z pełną siłą. Dwie kobiety łączy wszystko: poglądy na świat, nieszablonowe myślenie, tak rzadka dzisiaj umiejętność pisania i wspólny kochanek z przeszłości – niezły w łóżku, nudny w życiu, ale w sumie w porządku facet.

Lata bez kontaktu nie mają znaczenia. Rozmowa toczy się, jakby widziały się wczoraj. Żegnająca się z życiem reportarka opowiada koleżance o zniszczonych relacjach z córką, o wojnach, które stały się dla niej narkotykiem, o walce z nowotworem. I o kupionej w dark webie pastylce używanej przy eutanazjach.

Jadą do domu w środku lasu. Spędzają czas na oglądaniu filmów, spacerach, zakupach w księgarni w położonej nieopodal miejscowości. Na patrzeniu w niebo i w przeszłość. Uczciwie i bez żalu – to w tym filmie jest piękne.

KULTUROWA
NIEPRZYSTAWALNOŚĆ

Na wielu płaszczyznach „W pokoju obok” się nie broni. Przede wszystkim Pedro Almodovar, realizując swój pierwszy anglojęzyczny film, nie zadał sobie trudu, aby wyjść poza kulturę Półwyspu Iberyjskiego. Ekranizując powieść Sigrid Nunez nawet nie udaje, że interesuje go Ameryka.

Nie ma tu cienia nowojorskiego sznytu, tak wspaniale opisywanego przez pokolenia artystów z Manhattanu: od Woody’ego Allena i Martina Scorsese przez Briana de Palmę aż po Noaha Baumbacha.



• „W pokoju obok” to koncert tercetu Tilda Swinton – Julianne Moore (na zdjęciu u góry) – Pedro Almodovar (na dole)

FOT. VENICE INTERNATIONAL FILM FESTIVAL, REUTERS/LOUISA GOULIAMAKI



Nic tu nie pachnie Paulem Austerem, „Dymem” i „Brooklyn Boogie”. Miejsce inteligentnej ironii i neurozy zajmują sentymenty. Nawet ludzie na ulicy za wolno chodzą jak na miasto, w którym łatwiej zostać rozdeptanym niż dostrzeżonym przez drugiego człowieka.

Niegdyś Andrzej Wajda mawiał, że nie mógłby kręcić w Stanach, gdzie elektryk na planie lepiej rozumiałby otaczającą go kulturę niż on. Nawet gdy pracował we Francji czy Niemczech stawał się cieniem twórcy, który na co dzień tak imponująco wadził się z polskością. Tak jak Asghar Farhadi usycha dzisiaj bez kroplówki Iranu. Chyba podobnie jest z Almodovarem, wrośniętym korzeniami w nocne życie Madrytu i koloryt mo-

vida madrileña, wsluchanym w namietność wybuchającą na przekór patriarchalnej, maczystowskiej tradycji, zakochanym w kobietach, które na cmentarzu pielęgnują pamięć o zmarłych i piorą ubrania w potoku nieopodal La Manchy.

W Nowym Jorku reżyser nie zmienia się w światowca, lecz w zabłąkanego turystę. W filmie nie zgadzają się plany czasowe, drażni naiwność obrazu wojny, a sceny z amerykańskiej prowincji sprawiają wrażenie parodii. Z ekranu pada morze banałów, których w obcym sobie języku Almodovar nie oswaja prawdą emocji. „Trzymałam śmierć w dłoniach. Nie sądziłam, że będzie tak lekka” – mówi nowojorska intelektualistka o pigulce śmierci.

SIŁA TOLERANCJI

A jednak seans „W pokoju obok” jest dużą przyjemnością. Julianne Moore jako Ingrid i Tilda Swinton jako Martha tworzą wspaniały duet, a z ekranu bije ich wzajemny szacunek oraz radość z gry u hiszpańskiego mistrza. Przede wszystkim jednak jak zawsze fascynuje tolerancja Almodovara i jego miłość do człowieka.

– Dla mnie to historia triumfu osoby, która nieuniknionemu losowi stawia czoła

z godnością – twierdzi Tilda Swinton. A Julianne Moore dopowiada: – Bohaterowie Pedra są tak wielowymiarowi i prawdziwi, że można poczuć z ekranu ich tętno.

Ten film to w gruncie rzeczy katalog blizn dwóch dojrzałych kobiet, ich niespełnionych marzeń, wypalonych miłości, utraconych nadziei. Jest tu przejmujące wyznanie kobiety, która wie, że zawiodła jako matka. Nie odnalazła się w roli niczyjej partnerki. Życie rodzinne nie jest dla każdego.

Almodovar nikogo nie wini, że nie stanął na wysokości zadania. Bo czasami upadamy, dręczą nas depresje, niszczą uzależnienia. Różne. Niegdyś to była heroina, która pozwalała kolorowym ptakom madryckiego undergroundu swobodniej odetchnąć w duchocie frankistowskiego reżimu. Dzisiaj – praca, której umierająca kobieta poświęciła wszystko.

Co jej zostało? Szuflada biurka wypełniona notatkami z najbardziej zapalnych rejonów świata, trochę pieniędzy. Czy było warto? Jakoś trzeba to życie przeżyć. Robimy to najlepiej, jak umiemy. Nikt nie rodzi się z mapą, jak odnaleźć szczęście. Wielu nie sięgnie po nie w ogóle. A jednak trwamy, próbując wyrwać dla siebie choćby odrobinę przyjemności.

– Tej jednej rzeczy nie mogę wybaczyć kościołowi – mówił mi kiedyś Almodovar, który i w tym filmie zawarł krytykę religii katolickiej. – Że wpaja nam, że cierpienie uszlachetnia. Nie uszlachetnia. Zadaje rany i zostawia w nas traumy.

Na konferencji prasowej w Wenecji artysta wymienia problemy współczesnego świata. Mówi o wojnach i katastrofie klimatycznej. Staje w obronie prawa do decydowania o swoim cielesie i eutanazji. – Ale gdzieś w głębi serca pozostaje optymistą – dodaje nagle. – Może i świat nie jest dzisiaj bezpieczny. Ale jest i zamierzam z niego korzystać, jak tylko umiem.

W tej do złudzenia przypominającej Hiszpanię Ameryce Almodovar pozostał sobą. ●

Julianne Moore jako Ingrid i Tilda Swinton jako Martha tworzą wspaniały duet, a z ekranu bije ich wzajemny szacunek oraz radość z gry u hiszpańskiego mistrza

Muzyka

Afryka wymyśla rocka na nowo

– Afrykańskie zespoły nie są obecne w Europie, bo brakuje infrastruktury, którą mogłyby wykorzystać. W Europie wszystko macie pod ręką – mówi Lord Spikeheart. I ma wielkie ambicje, żeby pozycję zespołów z Afryki zmienić.

Jarek Szubrycht

Zbawienie dla muzyki rockowej przyjdzie z Afryki? To, co nam, białym Europejczykom zapatrzonemu w Londyn i Nowy Jork, wydaje się egzotyczną koncepcją, jest powrotem do źródeł. Nawet jeśli biali tę muzykę unowocześnili, wzbogacili o własne pomysły i podpięli do prądu, to prowadzi się ona z Afryki, więc nic dziwnego, że jest tam słuchana, grana i... wymyślana na nowo. Doskonale i zarazem świeże przykłady to „Funeral For Justice”, płonący politycznym zaangażowaniem album tuareckiego projektu Mdou Moctar, postpunkowy trans albumu „Talitakum” międzynarodowego projektu Avlanche Kaito, którego lider pochodzi z Burkina Faso czy „Dzik-kuh”, debiut togijskich metalowców z Arka'n Asrafokor w europejskiej wytwórni Reigning Phoenix Music.

PAN KOLCZASTE SERCE

Kto wie jednak, czy największe szanse na międzynarodową karierę, spośród wszystkich afrykańskich rockmanów nie ma dzisiaj Kenijczyk Martin Kanja, przedstawiający się światu jako Lord Spikeheart – Pan Kolczaste Serce. Dorastał w Nakuru, półmilionowym mieście w centralnej części kraju, ale w wieku 19 lat przeniósł się do Nairobi, przekonany, że w stolicy łatwiej mu będzie realizować muzyczne plany. Najpierw śpiewał w zespole Lust of a Dying Breed, później Seeds of Datura. Lokalnej publiczności się podobało, poza nią nikt o nich nie słyszał. Kanja pracował w ochronie, kopalni złota, rolnictwie i turystyce, aż w końcu postawił wszystko na jedną kartę. Wtedy zapuścił dready, przekonany, że fryzura odstraszy potencjalnego pracodawcę, jeśli w chwili słabości będzie chciał zawrócić ze ścieżki muzycznej kariery.

Z Nairobi przeniósł się do Kampali, stolicy Ugandy. Tam podjął współpracę z gitarzystą i producentem Samem Karugu. Swoją wizję elektronicznego metalu urzeczywistniali w studiu nagraniowym wytwórni Nyege Nyege, popularyzującej niekomercyjną muzykę afrykańską. Debiutancki album duetu, który przyjął nazwę Duma (brzmi swojsko, ale oznacza „ciemność” w języku kikuju), ukazał się w 2020 roku.

Zachwycili się i metalowcy z undergroundu, i koneserzy elektronicznych dziwadeł, i recenzen-

ci największych światowych mediów. „Debiut tego kenijskiego zespołu noise’owego jest pomyślowy i brutalny, w dobrym momencie wyraża globalny chaos i techno-dystopijny lęk” – zachęcał serwis Pitchfork, amerykańska wyrocznia do spraw muzyki alternatywnej.

NOWE DŹWIĘKI, KRÓLESTWA I WYMIARY

Duma z dumą przyjmowała te holdy, zagrała też kilka udanych tras i zapowiadała drugą płytę, która miała zapoczątkować nowy gatunek muzyki. Na buńczucznych deklaracjach się skończyło. Duma przestała istnieć w 2023 roku i obaj panowie poszli na swoje. Karugu jest samowystarczalny i tworzy autorską elektronikę, natomiast Lord Spikeheart zaprosił do współpracy połowę Afryki, by kolektywnie stworzyć płytę „The Adept”, którą zadebiutował jako artysta solowy wiosną tego roku.

– Zaprosilem artystów, których naprawdę podziwiam i z którymi już od jakiegoś czasu chciałem współpracować. Kluczem było znalezienie osób, które tworzą swoje nisze, które wyróżniają się indywidualnym podejściem do świata dźwięków. To ludzie, których podziwiam, których muzykę bardzo lubię. Na przykład Senyawa; widziałem wiele ich koncertów, bardzo mi się podobały. Zaprosilem też Fatboia Sharifa, bo kocham jego teksty, jego muzyka to czyste szaleństwo. Brodinskiego też słucham od dłuższego czasu. Zaprosilem ludzi, którzy mogli mi pomóc zrealizować moją wizję muzyki – opowiada Kanje o okolicznościach powstania płyty. Jak brzmi materiał, który jest wypadkową wielu różnych wrażliwości, doświadczeń i pomysłów na tworzenie muzyki? Już Duma była eklektyczna, natomiast Lord Spikeheart zrobił krok naprzód. W każdą stronę.

– Chciałem odkryć dźwięki, królestwa i wymiary, w które jeszcze się nie zapuszczałem, a z którymi bardzo chciałem eksperymentować. Chciałem wypchnąć siebie samego ze strefy komfortu, porzucić przyzwyczajenia i formuły, z których zwykle korzystam. Droga do tej płyty była dla mnie równocześnie okazją do nauki. Realizowałem swoją wizję wynoszenia metalu na inny po-



FOI SALVATORE DELLE FEMINE

Chciałem odkryć dźwięki, królestwa i wymiary, w które jeszcze się nie zapuszczałem, a z którymi bardzo chciałem eksperymentować

LORD SPIKEHEART

ziom, ale zarazem chciałem, by pozostał interesujący i eksperymentalny. Bliski i daleki zarazem. Znany i jednocześnie niezna-ny – opowiada o tym materiale. I choć wydaje się to dość mętne, trudno precyzyjnie opisać owoce jego poszukiwań.

Lord Spikeheart bierze co chce z elektroniki, industrialu, metalu, punka, nawet rapu, i miesza to w różnych proporcjach.

BABCIA BOHATERKA

Patronką płyty jest Muthoni wa Kirima, bohaterka powstania Mau Mau, w którym rdzenna ludność Kenii próbowała stawić czoła brytyjskim kolonizatorom. Wielka Brytania brutalnie stłumiła powstanie, ale złamać ducha pokonanych tubylców już się nie udało. Kenia jeszcze w latach 50. uzy-

skała autonomię, a w 1963 r. pełną niepodległość.

– Moja prababcia, która zmarła w ubiegłym roku, była jedyną kobietą w Kenii, która doszła do stopnia marszałka polnego podczas naszej wojny o niepodległość z brytyjską okupacją, w latach 50. i 60. ubiegłego wieku. Prababcia była częścią ruchu Mau Mau, prawdziwą bohaterką. Postanowiłem, że swoją płytą podziękuję jej za wszystko, co zrobiła dla naszego kraju – wspomina Martin Kanje. – Oczywiście, dla mnie była przede wszystkim babcią. Kiedy byłem mały, nie miałem pojęcia o historii, dopiero dorastając dowiadywałem się, co dla nas wszystkich zrobiła.

„The Adept” opowiada o walce z opresją również we współczesnym wymiarze.

– Tam skąd pochodzę, ludzie często nie mają wiedzy albo narzę-

dzi niezbędnych do rozwoju. Dotyczy to również kultury. Artyści z naszego regionu świata są wykorzystywani, podsuwa się im do podpisania niekorzystne kontrakty, a oni nie wiedzą, w co się pakują. Manipuluje się nimi, wykorzystuje, przez całe lata. Uczyłem się na własnych błędach i z tego, co mi się przydarzyło, czerpałem inspirację – tłumaczy Lord Spikeheart.

– Założyłem wytwórnię płytową, żeby ludziom z moich stron pokazać, że możliwe jest wyjście na globalny rynek, a ich dzieła mogą dotrzeć tam, gdzie chciałiby, żeby dotarły. Haekalu w języku suahili oznacza świątynię. Wytwórnia będzie królestwem artystów z Afryki, tworzących dźwięki podobne do tych, którymi ja się zajmuję. Chodzi o muzykę ciężką, mroczną, eksperymentalną.

MIĘDZY-KONTYNTENTALNY MOST

Lord Spikeheart już ma fanów poza Kenią i poza Afryką, ale chce się podzielić światłem reflektorów z innymi artystami ze swojego kraju i kontynentu. Są w Europie niemal nieobecni, poza obiegiem związanym z muzyką tradycyjną, a przecież nie mają daleko, są konkurencyjni cenowo i przede wszystkim mają do zaoferowania dźwięki, których na Starym Kontynencie czy w Ameryce nikt nie gra.

– Afrykańskie zespoły nie są obecne w Europie, bo brakuje infrastruktury, którą mogłyby wykorzystywać. Większość z nich jest zamkniętych na swoich lokalnych scenach. Nie mają dystrybucji, wydawców, menedżerów, całej tej maszyny marketingowej. W tej branży przecież nie chodzi tylko o muzykę, ale i biznes muzyczny. Nauczyłem się tego przez lata koncertowania i sprzedawania swojej muzyki na różnych rynkach – opowiada.

I dodaje: – W Europie wszystko macie pod ręką. Studia nagraniowe, dystrybutorów, producentów koszułek, wszyscy mogą na tym zarobić. W Afryce artyści nie mają podobnych narzędzi, nawet nie wiedzą, że można to robić. Wszystko odbywa się więc metodą DIY, ludzie po prostu spotykają się i tworzą muzykę na bardzo małą skalę. Nie ma nawet prawdziwych wytwórni płytowych. Tymczasem Afryka jest bliżej Europy niż Ameryka, więc trzeba to zmienić. Będę chciał popularyzować afrykańskich artystów, wysłać ich w trasy, wrzucać ich muzykę na playlisty – referuje swoje plany Lord Spikeheart, pelen entuzjazmu nie tylko, kiedy mówi o własnej twórczości. – Mamy w Afryce wspa- niałych muzyków i świetne zespoły, których świat powinien posłuchać. Robią swoje od wielu lat, są naprawdę świetni, robią to z pasją. Brakowało tylko połączenia tych dwóch światów, mostu pomiędzy nimi. Ale właśnie został zbudowany, dzięki nam. Dzięki mnie, mojej ekipie i mojej rodzinie. ●

Unsound w Krakowie

• Lord Spikeheart będzie jedną z gwiazd festiwalu Unsound. Impreza odbędzie się w Krakowie od 29 września do 6 października. Temat przewodni tegorocznej edycji to Noise, czyli Hałas. „Jak podpowiada zdrowy rozsądek, hałas to niechciany dźwięk: do-

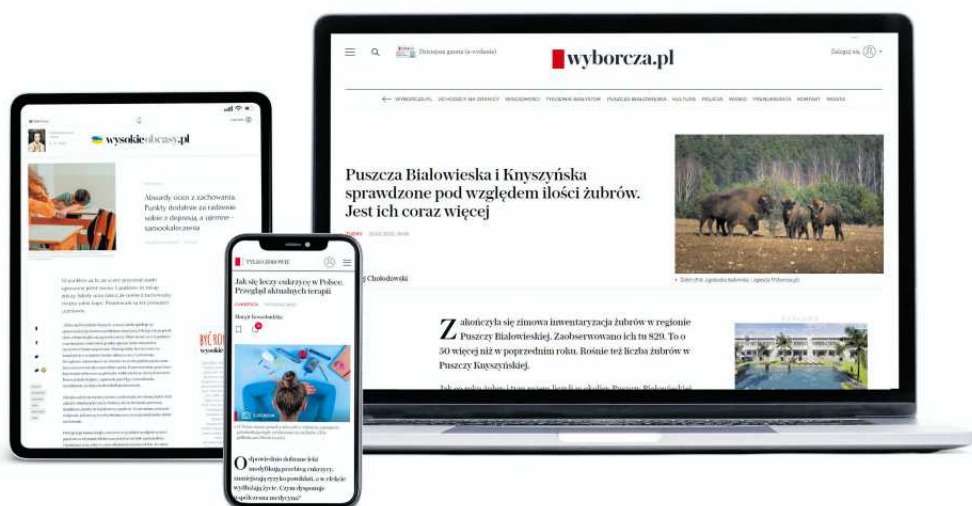
bywający się z głośników trzask, szum w uszach albo uliczny zgiełk. Od razu jednak chciałoby się zapytać: niechciany? Przez kogo i dlaczego? Hałas stanowi przecież naturalną konsekwencję budowy naszego ciała. Oczywiście możemy zamknąć. Uszy mamy zawsze otwarte” – pisali

organizatorzy, ogłaszając swoją koncepcję i zapraszając na sceny artystów, którzy hałas potrafią tak zorganizować, by z jego pomocą opowiedzieć nam coś o sobie i świecie. Unsound 2024 uświetnią koncerty m.in. Lan-kum, Keiji Haino, Kode9, The Body & Dis Fig,

Billa Callahana, Yellow Swans, Actress, Laurel Helo i Ravena Chacona. W skład silnej polskiej reprezentacji wchodzi m.in. Raphael Rogiński, Antonina Nowacka, Zamilska, 2K88, Piotr Kurek i Marek Pospieszalski. • Więcej informacji: unsound.pl.

PRENUMERATA CYFROWA

wyborcza.pl



Wybierz swój
pakiet prenumeraty na
prenumerata.wyborcza.pl

Prezydent
miasta stołecznego
Warszawy

OBWIESZCZENIE

Na podstawie art. 61 § 4 w związku z art. 10 § 1. art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960r. – Kodeks postępowania administracyjnego (Dz.U. z 2024 r., poz. 572) oraz art. 11d ust. 5 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (Dz. U. z 2024 r., poz. 311),

Prezydent m. st. Warszawy zawiadamia,

że w Biurze Architektury i Planowania Przestrzennego Urzędu m.st. Warszawy zostało wszczęte postępowanie administracyjne na wniosek Prezydenta m.st. Warszawy reprezentowanego przez Pana Artura Buczyńskiego Zastępcę Burmistrza Dzielnicy Wilanów oraz Panią Karolinę Bober Zastępcę Burmistrza Dzielnicy Wilanów z 16 lipca 2024 r. (data wpływu: 18 lipca 2024 r., w sprawie **rozbudowy drogi powiatowej ul. Vogla na odc. od ul. Koralewej do ul. Europejskiej wraz z rozbudową drogi gminnej Europejskiej na odc. o dł. 62 m wraz z infrastrukturą towarzyszącą w Dzielnicy Wilanów m. st. Warszawy** na działkach ewidencyjnych:

- pod inwestycję drogową:
obr. 1-05-54:134/1 (134/5, 134/6), 1;
obr. 1-05-55: 3 (3/1, 3/2), 2 (2/1, 2/2), 66 (66/3, 66/4), 69 (69/1, 69/2), 70 (70/1, 70/2), 74 (74/1, 74/2), 75/1 (75/2, 75/3), 80 (80/1, 80/2), 84 (84/3, 84/4), 86 (86/1, 86/2), 95 (95/1, 95/2), 94 (94/1, 94/2), 96 (96/1, 96/2), 181/23 (181/37, 181/36, 181/36, 181/38), 1, 124/6;
- stwierdzenie obowiązku rozbiórki istniejących obiektów budowlanych nieprzewidzianych do dalszego użytkowania zgodnie z art. 11f ust. 1 pkt. 8 c) i i):
obr. 1-05-55:181/23 (181/38)
- stwierdzenie obowiązku budowy lub przebudowy sieci uzbrojenia terenu zgodnie z art. 11f ust. 1 pkt. 8 e):
obr. 1-05-55:66 (66/4), 67, 74 (74/2), 75/1 (75/3), 80 (80/2), 84 (84/4);
- stwierdzenie obowiązku przebudowy innych dróg publicznych zgodnie z art. 11f ust. 1:
obr. 1-05-54:80/4
obr. 1-05-55:178, 34, 79, 85;
- stwierdzenie obowiązku budowy zjazdu zgodnie z art. 11f ust. 1 pkt. 8 h) i i):
obr. 1-05-55:69 (69/2), 70 (70/2), 84 (84/4), 88, 181/23 (181/38), 94 (94/2);

Pouczenie

Zgodnie z art. 10 §1 ustawy Kodeks postępowania administracyjnego - *Organy administracji publicznej obowiązane są zapewnić stronom czynny udział w każdym stadium postępowania, a przed wydaniem decyzji umożliwić im wypowiedzenie się co do zebranych dowodów i materiałów oraz zgłoszonych żądań* – strony niniejszego postępowania mogą zapoznać się z aktami sprawy w trakcie prowadzonego postępowania w Biurze Architektury i Planowania Przestrzennego Urzędu m.st. Warszawy, Al. Jerozolimskie 44, 00-024 Warszawa, tel. 22 443 23 00, w godzinach pracy urzędu – po wcześniejszym umówieniu telefonicznym.

O kolejnych o czynnościach organu administracji publicznej, dotyczących niniejszego postępowania nie ujętych w ustawie z dnia 10.04.2003r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych, strony będą zawiadamiane poprzez obwieszczenie w trybie art. 49 KPA.

Dzień publicznego obwieszczenia: 5 września 2024 r.

Warszawa/34334973

DYREKTOR ZAKŁADU GOSPODAROWANIA NIERUCHOMOŚCIAMI
W DZIELNICY PRAGA-PÓŁNOC M. ST. WARSZAWY

działając na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997r
o gospodarce nieruchomościami
informuje,

że na Elektronicznej Tablicy Ogłoszeń Urzędu m.st. Warszawy (ETO) oraz na stronie internetowej www.zgn-praga-pn.waw.pl Zakładu Gospodarowania Nieruchomościami w Dzielnicy Praga-Północ m.st. Warszawy przy ul. Jagiellońskiej 23 publikowane są wykazy nieruchomości gruntowych przeznaczonych do wydzierżawienia.

Dodatkowe informacje o nieruchomościach można uzyskać w siedzibie Zakładu Gospodarowania Nieruchomościami w Dzielnicy Praga-Północ m.st. Warszawy przy ul. Jagiellońskiej 23 lub pod numerem telefonu (22) 205 41 98 lub (22) 123 47 28 od poniedziałku do piątku w godzinach pracy Zakładu od 7:30 do 15:30.

Warszawa/34335088

Międzyleski Szpital Specjalistyczny w Warszawie

04-749 Warszawa, ul. Bursztynowa 2

ogłasza przetarg

na sprzedaż zbędnych środków trwałych

- Zadanie nr 1 DEFIBRYLATOR typ CORPULS 08/16EBI, producent GS ELKTROMEDIZINISCHE, rok produkcji 2006, nr fabryczny 650220.
Cena wywoławcza: 200,00 zł netto
- Zadanie nr 2 DEFIBRYLATOR typ CORPULS 08/16EBI, producent GS ELKTROMEDIZINISCHE, rok produkcji 2006, nr fabryczny 652285.
Cena wywoławcza: 200,00 zł netto
- Zadanie nr 3 DEFIBRYLATOR typ CORPULS 08/16EBI producent GS ELKTROMEDIZINISCHE, rok produkcji 2006, nr fabryczny 653556.
Cena wywoławcza: 200,00 zł netto
- Zadanie nr 4 DEFIBRYLATOR typ CORPULS 08/16EBI producent GS ELKTROMEDIZINISCHE, rok produkcji 2006, nr fabryczny 653555.
Cena wywoławcza: 200,00 zł netto
- Zadanie nr 5 Zgrzewarka do drenów Hematron II Dielectric SEALER, producent Baxter, nr fabryczny 1470.
Cena wywoławcza: 50,00 zł netto
- Zadanie nr 6 PULSOKSYMETR typ OXIMAX N-600, producent NELLCOR, rok produkcji 2006, nr fabryczny G06823116.
Cena wywoławcza: 400,00 zł netto
- Zadanie nr 7 PERYMETR KOMPUTEROWY typ AP-300, producent FREY, rok produkcji 2011, nr fabryczny PIBF001K.
Cena wywoławcza: 2 000,00 zł netto
- Zadanie nr 8 MIKROSKOP typ ECLIPSE E200, producent NIKON, rok produkcji 2008, nr fabryczny 114049.
Cena wywoławcza: 800,00 zł netto
- Zadanie nr 9 MIKROSKOP typ ECLIPSE E200 producent NIKON, rok produkcji 2008, nr fabryczny 145065.
Cena wywoławcza: 800,00 zł netto
- Zadanie nr 10 DEFIBRYLATOR typ CORPULS 08/16EBI, producent GS ELKTROMEDIZINISCHE, rok produkcji 2007, nr fabryczny 0754052.
Cena wywoławcza: 400,00 zł netto

Zadanie nr 11 Elektroodpady
Cena wywoławcza: 0,07 zł netto za 1 kg

Zadanie nr 12 Złom
Cena wywoławcza: 0,70 zł netto za 1 kg.

Ofertry należy składać w zamkniętych kopertach w terminie do:

20.09.2024 r. do godziny 10:00 w Kancelarii Międzyleskiego Szpitala Specjalistycznego w Warszawie przy ul. Bursztynowej 2, szczegóły odnośnie wymaganych dokumentów znajdują się w Specyfikacji Warunków Przetargu.

Zamawiający wymaga zapoznania się Oferenta ze stanem technicznym przedmiotów sprzedaży. Ogłędziny można dokonać po uprzednim uzgodnieniu telefonicznym z pracownikiem danego Działu wskazanego w Warunkach Specyfikacji Przetargu przedstawionych przez Międzyleski Szpital Specjalistyczny w Warszawie, ul. Bursztynowa 2 w Warszawie.

Informacja o sposobie i formie składania zapytań i udzielania odpowiedzi znajduje się w Specyfikacji Warunków Przetargu.

Informacja o sposobie porozumiewania się ze Szpitalem znajduje się w Specyfikacji Warunków Przetargu. Informacja o sposobie składania odwołań od czynności związanych z postępowaniem przetargowym znajduje się w Specyfikacji Warunków Przetargu.

Specyfikacja Warunków Przetargu znajduje się na stronie www.mssw.pl w zakładce Zamówienia Publiczne. Szczegółowe informacje pod numerem telefonu: 22 47-35-301.

Warszawa/34334941

Gdy trudno
opowiedzieć
o śmierci

Napisz
wspomnienie

ODESZLI.PL



Gdy trudno
opowiedzieć
o śmierci

Napisz
wspomnienie

ODESZLI.PL





DN.II.7740.7.4.2023



Wyciąg z ogłoszenia o przetargu

ZARZĄD WOJEWÓDZTWA LUBUSKIEGO

informuje

że na tablicy ogłoszeń Urzędu Marszałkowskiego Województwa Lubuskiego w Zielonej Górze (parter), na stronie internetowej Urzędu Marszałkowskiego Województwa Lubuskiego www.lubuskie.pl oraz na stronie internetowej Biuletyn Informacji Publicznej Urzędu Marszałkowskiego Województwa Lubuskiego www.bip.lubuskie.pl została umieszczona treść ogłoszenia przetargowego, na sprzedaż nieruchomości stanowiącej własność Województwa Lubuskiego:

Kolejny (trzeci) przetarg ustny nieograniczony,
na sprzedaż nieruchomości gruntowej zabudowanej

Położenie nieruchomości	Numer ewidencyjny działki	Powierzchnia działki (ha)	Numer księgi wieczystej	Cena wywoławcza nieruchomości (zł)	Wysokość wadium (zł)	Godzina przetargu
Sulechów ul. Prosta 8 obręb 0001 Sulechów	249/7	0,3593	ZG2S/00001370/7	2 400 000,00	120 000,00	11:00

Przetarg odbędzie się w dniu 14.11.2024 roku w Urzędzie Marszałkowskim
Województwa Lubuskiego w Zielonej Górze, przy ul. Podgórznej 7, w sali nr 108.

Szczegółowych informacji, w sprawie nieruchomości przeznaczonej do sprzedaży w drodze przetargu można uzyskać w Wydziale Zarządzania Mieniem Województwa Departamentu Geodezji, Gospodarki Nieruchomościami i Planowania Przestrzennego Urzędu Marszałkowskiego Województwa Lubuskiego w Zielonej Górze lub pod numerem telefonu **68 45 65 471/343**.

Kraj/34334984



AGENCJA
MIENIA
WOJSKOWEGO

DYREKTOR ODDZIAŁU REGIONALNEGO AGENCJI MIENIA WOJSKOWEGO WE WROCŁAWIU

ogłasza III ustny przetarg nieograniczony

na sprzedaż nieruchomości gruntowych niezabudowanych pozostających w zasobie Agencji Mienia Wojskowego

Nieruchomości przeznaczono do sprzedaży w 13 pozycjach przetargowych:

Poz.	Adres nieruchomości	Oznaczenie nieruchomości	Powierzchnia nieruchomości w ha	Cena wywoławcza nieruchomości w zł	Wysokość wadium i termin wpłaty
1	Brzeg, rejon ul. Małujowickiej, woj. opolskie	dz. nr 571/63 (KW OP1B/00051320/3) wraz z udziałem w wysokości 10,10% w działce nr 571/59 (KW OP1B/00042553/9) oraz udziałem w wysokości 5,26% w działce nr 571/79 (KW OP1B/00042553/9), AM-9 obręb 1101 Rataje dz. nr 571/64 (KW OP1B/00051321/0) wraz z udziałem w wysokości 6,30% w działce nr 571/59 (KW OP1B/00042553/9) oraz udziałem w wysokości 3,30% w działce nr 571/79 (KW OP1B/00042553/9), AM-9 obręb 1101 Rataje	0,1670 (571/63) 0,1041 (571/64)	330 000,00	33 000,00 01.10.2024 r.
2		dz. nr 571/65 (KW OP1B/00051321/0) wraz z udziałem w wysokości 6,42% w działce nr 571/59 (KW OP1B/00042553/9) oraz udziałem w wysokości 3,34% w działce nr 571/79 (KW OP1B/00042553/9), AM-9 obręb 1101 Rataje	0,1062	235 000,00	23 500,00 01.10.2024 r.
3		dz. nr 571/66 (KW OP1B/00051321/0) wraz z udziałem w wysokości 6,48% w działce nr 571/59 (KW OP1B/00042553/9) oraz udziałem w wysokości 3,36% w działce nr 571/79 (KW OP1B/00042553/9), AM-9 obręb 1101 Rataje	0,1070	235 000,00	23 500,00 01.10.2024 r.
4		dz. nr 571/67 (KW OP1B/00051321/0) wraz z udziałem w wysokości 6,30% w działce nr 571/59 (KW OP1B/00042553/9) oraz udziałem w wysokości 3,27% w działce nr 571/79 (KW OP1B/00042553/9), AM-9 obręb 1101 Rataje	0,1040	230 000,00	23 000,00 01.10.2024 r.
5		dz. nr 571/68 (KW OP1B/00051321/0) wraz z udziałem w wysokości 6,71% w działce nr 571/59 (KW OP1B/00042553/9) oraz udziałem w wysokości 3,50% w działce nr 571/79 (KW OP1B/00042553/9), AM-9 obręb 1101 Rataje	0,1110	245 000,00	24 500,00 01.10.2024 r.
6		dz. nr 571/69 (KW OP1B/00051321/0) wraz z udziałem w wysokości 6,50% w działce nr 571/59 (KW OP1B/00042553/9) oraz udziałem w wysokości 3,38% w działce nr 571/79 (KW OP1B/00042553/9), AM-9 obręb 1101 Rataje	0,1075	236 000,00	23 600,00 01.10.2024 r.
7		dz. nr 571/70 (KW OP1B/00051321/0) wraz z udziałem w wysokości 6,58% w działce nr 571/59 (KW OP1B/00042553/9) oraz udziałem w wysokości 3,42% w działce nr 571/79 (KW OP1B/00042553/9), AM-9 obręb 1101 Rataje	0,1088	240 000,00	24 000,00 01.10.2024 r.
8		dz. nr 571/71 (KW OP1B/00051321/0) wraz z udziałem w wysokości 6,48% w działce nr 571/59 (KW OP1B/00042553/9) oraz udziałem w wysokości 3,37% w działce nr 571/79 (KW OP1B/00042553/9), AM-9 obręb 1101 Rataje	0,1070	235 000,00	23 500,00 01.10.2024 r.
9		dz. nr 571/72 (KW OP1B/00051321/0) wraz z udziałem w wysokości 6,42% w działce nr 571/59 (KW OP1B/00042553/9) oraz udziałem w wysokości 3,34% w działce nr 571/79 (KW OP1B/00042553/9), AM-9 obręb 1101 Rataje	0,1062	235 000,00	23 500,00 01.10.2024 r.
10		dz. nr 571/73 (KW OP1B/00051321/0) wraz z udziałem w wysokości 6,60% w działce nr 571/59 (KW OP1B/00042553/9) oraz udziałem w wysokości 3,4% w działce nr 571/79 (KW OP1B/00042553/9), AM-9 obręb 1101 Rataje	0,1091	240 000,00	24 000,00 01.10.2024 r.
11		dz. nr 571/74 (KW OP1B/00051321/0) wraz z udziałem w wysokości 6,30% w działce nr 571/59 (KW OP1B/00042553/9) oraz udziałem w wysokości 3,30% w działce nr 571/79 (KW OP1B/00042553/9), AM-9 obręb 1101 Rataje	0,1043	230 000,00	23 000,00 01.10.2024 r.
12		dz. nr 571/75 (KW OP1B/00051321/0) wraz z udziałem w wysokości 6,64% w działce nr 571/59 (KW OP1B/00042553/9) oraz udziałem w wysokości 3,45% w działce nr 571/79 (KW OP1B/00042553/9), AM-9 obręb 1101 Rataje	0,1099	242 000,00	24 200,00 01.10.2024 r.
13		dz. nr 571/76 (KW OP1B/00051321/0) wraz z udziałem w wysokości 12,17% w działce nr 571/59 (KW OP1B/00042553/9) oraz udziałem w wysokości 6,32% w działce nr 571/79 (KW OP1B/00042553/9), AM-9 obręb 1101 Rataje	0,2012	367 000,00	36 700,00 01.10.2024 r.

Do sprzedaży nieruchomości mają zastosowanie przepisy ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług obowiązujące w dniu zawarcia notarialnej umowy sprzedaży. Zgodnie z przepisami obowiązującymi w dniu publikacji ogłoszenia do wylicytowanej ceny sprzedaży nieruchomości zostanie doliczony podatek VAT w wysokości 23%.

Przetarg odbędzie się 07 października 2024 r. o godz. 11:00
w budynku Oddziału Regionalnego Agencji Mienia Wojskowego we Wrocławiu przy ul. Zwycięskiej 39, sala 20 (parter)

Pełna treść ogłoszenia została wywieszona na tablicy ogłoszeń w siedzibie Oddziału Regionalnego Agencji Mienia Wojskowego we Wrocławiu, ul. Sztabowa 32 i ul. Zwycięska 39, zamieszczona na stronie internetowej: www.amw.com.pl oraz w Biuletynie Informacji Publicznej.

Dodatkowe informacje: tel. 71 710 72 63

ODDZIAŁ REGIONALNY AMW WE WROCŁAWIU

ul. Sztabowa 32, 50-984 Wrocław

tel. (071) 710 72 00 fax. (071) 710 72 00 e-mail: wroclaw@amw.com.pl www.amw.com.pl

Kraj/34334697

Z ogromnym smutkiem
przyjeliśmy wiadomość o odejściu
Profesora

Piotra Płoszajskiego

Wieloletniego kierownika Katedry Teorii Zarządzania SGH
Prorektora SGH ds. Współpracy z Zagranicą w kadencji 2005-2008

Niech odpoczywa w pokoju
Rodzinie oraz Najbliższym
przekazujemy
wyrazy szczerego współczucia

Pracownicy Kolegium Zarządzania i Finansów
Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie

www.nekrologi.wyborcza.pl/34334977

Rektor i Senat
Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie
wraz z całą społecznością akademicką

z głębokim żalem żegnają



profesora
Piotra Płoszajskiego

wieloletniego pracownika naszej uczelni, zatrudnionego w latach 1994-2018, kierownika Katedry Teorii Zarządzania w latach 1994-2018, dyrektora akademickiego programu CEMS w latach 1997-2008, prorektora ds. współpracy z zagranicą w latach 2005-2008, specjalistę z zakresu wpływu technologii na modele biznesowe, transformacji cyfrowej i sztucznej inteligencji, autora wielu publikacji, cenionego wykładowcę i pedagoga, odznaczonego Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

www.nekrologi.wyborcza.pl/34335091

Wyrazy głębokiego współczucia dla

Rodziny

z powodu śmierci naszego
drogiego Kolegi

Tomasza Lewandowskiego

składają
koledzy i koleżanki
z firmy Johnson&Johnson



www.nekrologi.wyborcza.pl/34334988

Z ogromnym smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci



Profesora
Piotra Płoszajskiego

Kierownika Katedry Teorii Zarządzania (1994-2018),
Dyrektora Generalnego Polskiej Akademii Nauk (1993-1998),
Prorektora SGH ds. współpracy z zagranicą (2005-2008),
Dyrektora Akademickiego MIM CEMS w SGH (1998-2008).
Był dla nas mentorem i przyjacielem.
Inspirował nas do wyzwań zawodowych, doradzał w pracy naukowej i wspierał w codziennych troskach.
Budował pomosty między studentami i wykładowcami oraz między wspólnotą akademicką i środowiskiem menedżerskim.

W naszej pamięci Profesor pozostanie jako człowiek mądry,
życzliwy i radosny.

Rodzinie i Najbliższym

składamy najszczerze wyrazy współczucia

koleżanki i koledzy z Katedry Teorii Zarządzania SGH,
współpracownicy i uczniowie

www.nekrologi.wyborcza.pl/34334955

Popłynęła po medal jedną ręką



48-letnia hiszpańska pływaczka Teresa Perales na swoich siódmych igrzyskach paraolimpijskich wywalczyła 28. medal, poruszając się w wodzie tylko za pomocą prawej ręki.

Dariusz Wołowski

Nigdy nie lubiła wody, nienawidziła basenu. Urodzona w 1975 roku w Saragossie Maria Teresa Perales nie miała zamiaru zostać pływaczką, uprawiała karate. 10 maja 1995 roku, razem z innymi mieszkańcami rodzinnego miasta, fetowała piłkarzy Realu Saragossa, którzy zdobyli Puchar Zdobywców Pucharów.

To był ostatni dzień, gdy widziano Teresę poruszającą się bez kul.

Paraliż u 19-latki

Neuropatia wywołała u 19-latki paraliż dolnej części ciała. Po kilku miesiącach walki z chorobą rozpoczęła naukę pływania: ciężką, mozolną, która jednak przywracała jej wiarę w sens życia. Pięć lat później pojechała na swoje pierwsze igrzyska paraolimpijskie do Sydney. Wróciła z pięcioma medalami: srebrnym i czterema brązowymi.

W 2007 r. napisała autobiografię „Moje życie na kółkach”, a siedem lat później kolejną książkę – „Siła marzenia”

W 2003 roku spotkała Michaela Phelpsa, megagwiazdę światowego pływania. Już wtedy wybrano go na najlepszego pływaka świata, choć pierwsze złote medale igrzysk miał zdobyć dopiero w następnym roku w Atenach. Trenowali razem w jednym basenie, ale Teresa nie miała śmiałości zbliżyć się do Amerykanina.

Z Aten Phelps wrócił z sześcioma złotymi medalami i dwoma brązowymi. Trzy tygodnie później na tym samym basenie Teresa wywalczyła dwa złota, srebro i trzy brązy. Po igrzyskach w Atenach dziennikarz Mariano Menor poprosił ją o rękę – w restauracji na wieży Eiffa w Paryżu, czyli mieście, które miało potem odegrać w jej karierze znaczącą i symboliczną rolę. Ślub odbył się w styczniu następnego roku w Bazylice Nuestr Señora del Pilar w Saragossie. W 2010 roku urodził się im syn Mariano, zdrobniale Nano.

Cztery lata po sukcesach w Atenach, Michael Phelps i Teresa Perales znów byli gwiazdami igrzysk w Pekinie. Jemu hymn Stanów Zjednoczonych zagrano aż osiem razy, ona wywalczyła trzy złote medale paraolimpijskie, jeden srebrny i jeden brązowy. W latach 2003-11 działała w polityce, w 2007 roku z pomocą męża napisała autobiografię „Moje życie na kółkach”, a siedem lat później kolejną książkę „Siła marzenia”.

Promowała Madryt jako kandydata do organizacji igrzysk, wykladała na Uniwer-

sytecie w Saragossie, jest doktorem honoris causa Uniwersytetu w Elche, laureatką prestiżowej nagrody Księżnej Asturii w 2021 roku.

Nie zaniedbała sportu: z Londynu i Rio de Janeiro przywiozła kolejne 10 medali paraolimpijskich. W Tokio wywalczyła jeden – srebrny w wyścigu na 50 m stylem grzbietowym w kategorii S-5. Płynęła wtedy ze zwiniętym lewym barkiem. Sportowcy paraolimpijscy podzieleni są na kategorie w zależności od stopnia niepełnosprawności. To jest kluczowa sprawa: warunek równych szans rywalizacji.

Niestety, zdrowie Teresy po igrzyskach w Japonii się pogorszyło. Przeszła operację

◀ Hiszpańska pływaczka doścignęła rekord Michaela Phelpsa

FOT. REUTERS/ANDREW COULDRIDGE

lewego barku, ale rehabilitacja nie przyniosła oczekiwanych efektów. Przeżyła głęboki kryzys psychiczny: musiała poradzić sobie ze wstydem, że nie może już samodzielnie wejść do basenu ani z niego wyjść.

Wszystko od początku

Mąż wspomina, że musiała od nowa nauczyć się pływać, używając w wodzie już tylko jednej – prawej – ręki. – Właściwie to musiała nauczyć się od początku wszystkiego, bo całe jej życie się zmieniło. To było wyjątkowo wymagające, ale obyło się bez skarg i lamentów – dodał.

Trzeba było mnóstwa pracy nad sobą, żeby zaakceptować jeszcze trudniejszą sytuację i nie porzucić sportu. 28. medal paraolimpijski snił się jej po nocach, bo Phelps zakończył karierę w Rio de Janeiro z taką właśnie liczbą medali olimpijskich, rekordową w historii sportu.

Spotkali się przed jej wyjazdem do Paryża. Amerykanin obiecał, że będzie trzymał za nią kciuki podczas igrzysk. Właśnie tam, w stolicy Francji, gdzie 20 lat wcześniej postanowiła założyć rodzinę. Do Paryża pojechali z nią mąż, syn, matka, brat i szwagierka. Zanim jednak doszło do decydującego wyścigu, musiała stoczyć kilka innych bitew.

Móc pływać z pomocą tylko prawej ręki, została przesunięta z klasy S-5 do S-2. Ale podczas lutowych mistrzostw świata w Australii sędziowie przeegzaminowali ją raz jeszcze i uznali, że powinna rywalizować w S-3 – klasie o wyższej sprawności, w której jej szanse na sukces były iluzoryczne. Hiszpański Komitet Paraolimpijski zaprotestował. W kwietniu w Funchal na Maderze podczas mistrzostw Europy przeszła kolejny egzamin i wróciła do klasy S-2.

W Paryżu podczas eliminacji uzyskała szósty czas dnia, awansując jednak do finału. Jej trener Dario Carreras powiedział wtedy wysłannikowi madryckiego dziennika „Marca”, że jeśli ktoś jest w stanie dokonać czegoś magicznego, to tylko Teresa. Jej czas w finałowym wyścigu na 50 m stylem grzbietowym to 1 minuta, 10 sekund i 95 setnych, o dwie setne sekundy szybciej niż Włoszka Ángela Procida, która była czwarta. Pin Xiu Yip z Singapuru była nie do pokonania (1:05.99), druga na metę dopłynęła Meksykanka Haidee Viviana Aceves Perez (1:08.96).

– To mój najważniejszy medal ze względu na to, co działo się ze mną w ostatnim czasie – powiedziała Teresa. Pływak Xavi Torres, który ma 16 medali paraolimpijskich i od lat przyjaźni się z Perales, stwierdził: – Tylko ona mogła tego dokonać.

W mediach społecznościowych gratulacje składali jej tenisista Rafael Nadal i koszykarz Pau Gasol – legendy hiszpańskiego sportu. Nadalowi odpowiedziała, że zawsze był dla niej natchnieniem, szczególnie w najcięższych chwilach. „Uczyłam się od Ciebie, jak wielu innych sportowców” – napisała.

Teresa Perales wyrównała medalowy rekord Michaela Phelpsa, którego tak podziwiała, mogła poznać, ale i sama zaimponować mu życiową dzielnością. ●

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania. Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@wyborcza.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Roman Imielski
ZASTĘPCY: Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wielniński
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
GRAFICY: Magdalena Birska, Paweł Kapusta, Tomasz Lebioda, Paweł Lubowicz, Agata Łuszcz, Jakub Piotrowski, Łukasz Rudnikowski
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW

Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości kupienia dodatków: kolportaz@wyborcza.pl
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza

WYDAWCA
Wyborcza sp. z o.o., ul. Czerska 8/10
00-732 Warszawa; NIP: 521-403-30-11
PREZES ZARZĄDU: Wojciech Bartkowiak
CZŁONKOWIE ZARZĄDU: Mikołaj Chrzan, Joanna Kwas

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Marta Gądek
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@wyborcza.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Wyborcza sp. z o.o.
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

